

# Tygodnik Polski

23, rue Talbott, PARIS 9<sup>e</sup>

CENA 1 F.  
PRIX 9 F.B.

27 sierpnia 1972  
août

Rok wydania XV Nr 35 (775)

## LA SEMAINE POLONAISE

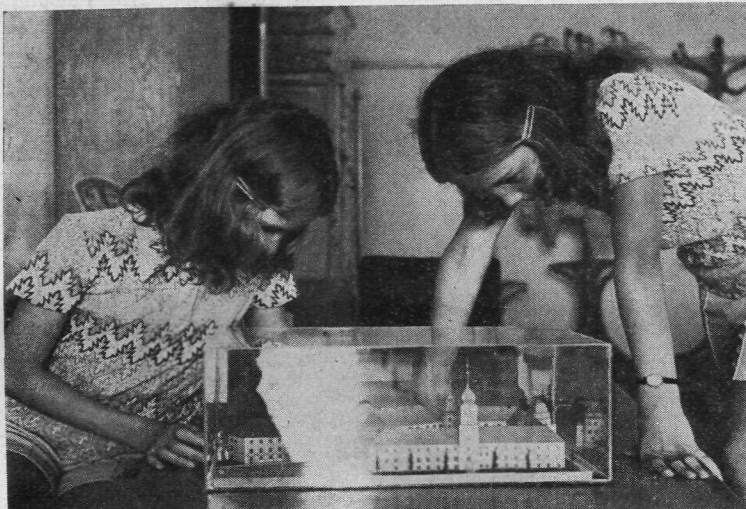


### FOP 2373 „TOBIE POLSKO, ZIEMIO OJCÓW NASZYCH...”

W II Światowym Festiwalu Polonijnych Zespołów Artystycznych w Rzeszowie uczestniczyły 23 zespoły z 9 krajów świata. Najwięcej, bo aż pięć zespołów, zaprezentowała Polonia francuska. Jeden z nich — „SYRENA” z Montbéliard — na zdjęciu. Fotoreportaż z Festiwalu oraz wypowiedzi jego uczestników — na str. 12—13.

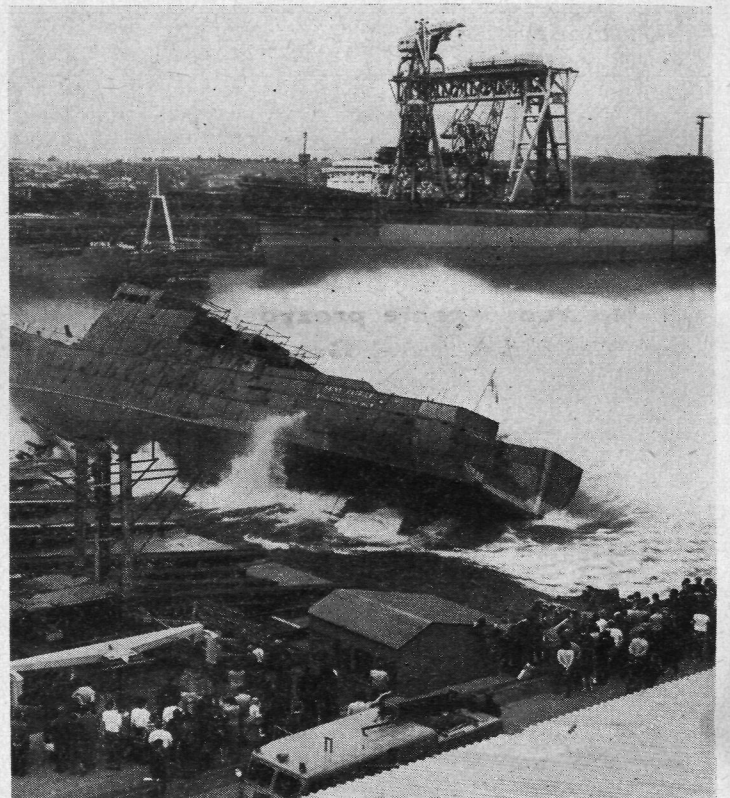
Fot. CAF

# ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

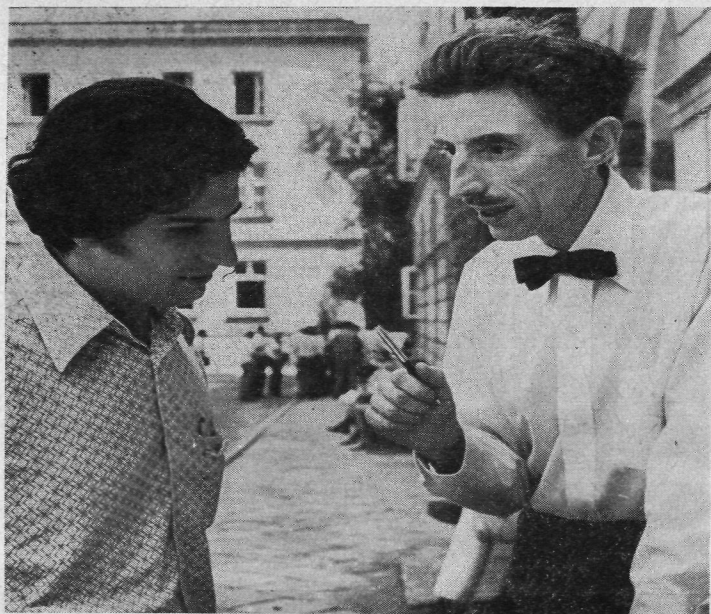
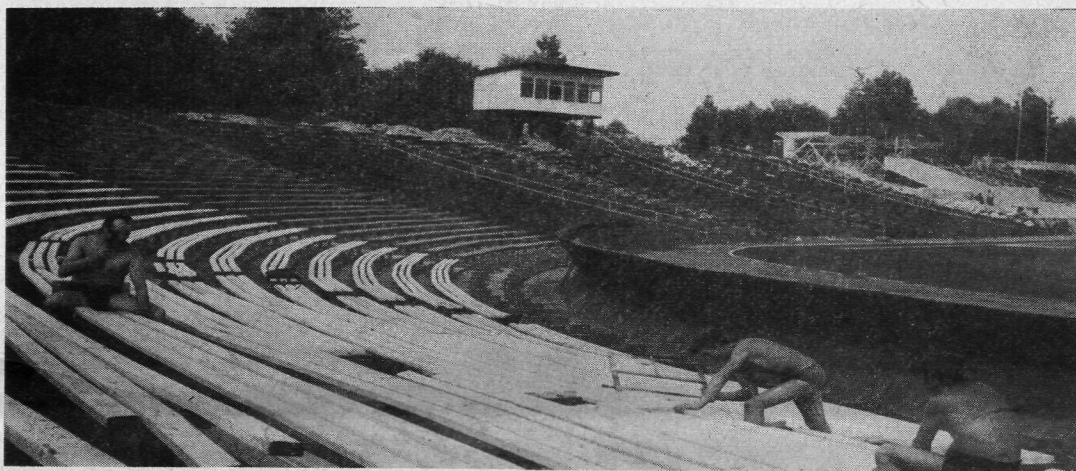


Przebywająca w Kraju 50-osobowa grupa Polaków ze Stanów Zjednoczonych i Kanady odwiedziła teren odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. W czasie wizyty w biurze Komitetu Odbudowy kierowniczka wycieczki p. S. Wujec, w imieniu jej uczestników, przekazała na zamkowy fundusz 98 dolarów. Miłym akcentem tej wizyty było złożenie 11 dolarów na Zamek przez dwie małe Polki z Kanady: Urszulę i Lidzię Piotrowskie. Fotoreporter uchwycił je w czasie oglądania makiety Zamku

Zdjęcia: CAF



Trawler rybacki do połowów z rufy „Saint-Patrice” (na zdjęciu) jest 27 statkiem zbudowanym w Gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej dla armatorów francuskich, a dziesiątym — dla przedsiębiorstwa Pêcheries de la Marine z Boulogne-sur-Mer. Wodowanie tego trawlera odbyło się na dziesięć dni przed przewidzianym terminem. Kolejny statek „Saint-Clau-de” ten sam armator otrzymał o dwanaście dni wcześniej



Ogólnopolskie święto plonów odbędzie się w tym roku w Bydgoszczy. Organizatorzy dożynkowych uroczystości przygotowali już bogaty program. Ulicami miasta przeciągnie wielotysięczny barwny korowód. Miejscem głównych imprez będzie stadion klubu sportowego „Zawisza”, który z tej okazji poddany został gruntownej przebudowie (na zdjęciu). Oprócz tradycyjnych dożynkowych obrządków, przewidziana jest wielka rewia polskiego folkloru w wykonaniu 3,5-tysięcznej rzeszy członków zespołów regionalnych z całego Kraju. Młodzież bydgoska zaś przygotowuje historyczny pochód, w którym uczestnicy dożynek zobaczą między innymi Piastą Kołodzieja, Rzepichę, Ziemowita i króla Popieła

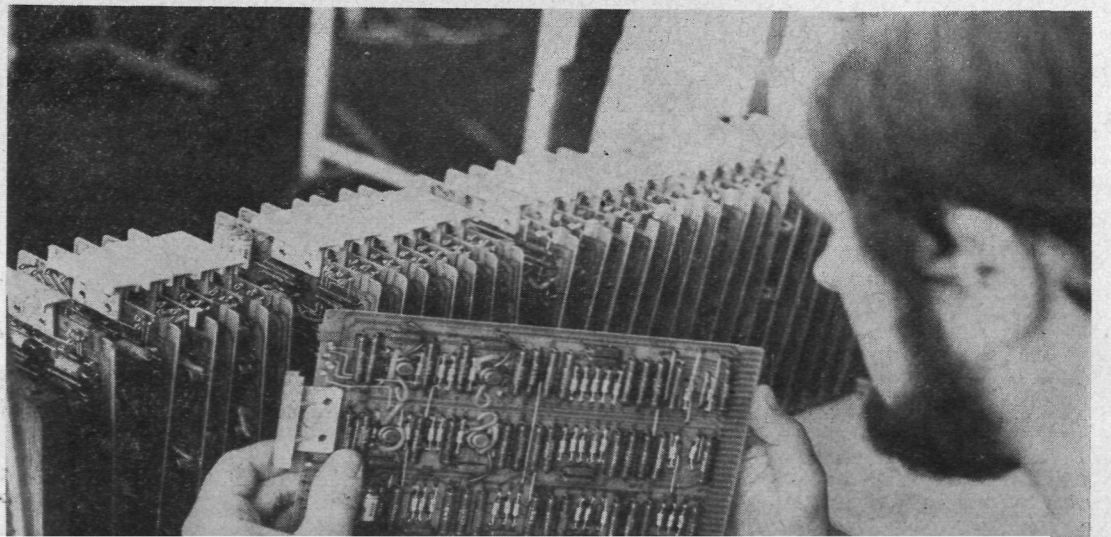


„Wszystko dla turystów” — rzuciła hasło gmina spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Mikołajkach i aby im ułatwić życie, zorganizowała pływający sklep. Statek z „Jasiem” (tak nazwano sklep) na pokładzie przemierza codziennie prawie 60-kilometrową trasę po jeziorach Mikołajskim i Beldanach, dostarczając turystom pieczywo, wędliny, napoje i inne niezbędne wiktuały. Te formy zaopatrzenia letni mieszkańcy przybrzeżnych obozowisk i campingów bardzo sobie chwala

1000 naukowców z 27 krajów uczestniczyło w XI Międzynarodowej Konferencji Fizyki Półprzewodników w Warszawie, zorganizowanej przez Instytut Fizyki PAN i Uniwersytet Warszawski, przy współpracy Międzynarodowej Unii Fizyki Czystej i Stosowanej. Celem konferencji była bezpośrednia konfrontacja najnowszych zdobyczy naukowych i tendencji rozwojowych w dziedzinie kluczowych działań fizyki ciała stałego. Wybitni zagraniczni fizycy, którzy uczestniczyli w obradach, ocenili ich poziom naukowy jako bardzo wysoki. Na zdjęciu: podczas przerwy w obradach rozmawiają dr B. A. Huberman z USA (z lewej) i prof. J. Solomon z Paryża

? ...Dwa niegłośne trzaski. Jakby ktoś mocno domknął drzwi. W jasnym prostokącie bramy pojawia się znów sylwetka niskiego, krępego mężczyzny. Tym razem wychodzi. Od muru odkleja się drugi. Jak cień podąża śladem tamtego... Ciszę rozcina krzyk. Brzmi w nim zdumienie. Strach... ?

Zakłady „Elwro” we Wrocławiu wyprodukowały pięćsetną maszynę cyfrową „Odra-1304”. Jubileuszowy komputer przekazany został Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Obecnie w zakładach pracuje się nad komputerami tzw. trzeciej generacji. Są to m. in. „Odra-1325” — przystosowana do sterowania procesami technologicznymi, „Odra-1305” — wykonująca pół miliona operacji na minutę oraz maszyna jednolitego systemu R-30. Możliwości produkcyjne „Elwro” są coraz większe, toteż zakład otrzymał ostatnio uprawnienia generalnego dostawcy tych urządzeń dla potrzeb krajowych. Tak wyglądają pakiety do komputerów



## NA ZAPROSZENIE PREZYDENTA GEORGES POMPIDOU EDWARD GIEREK ZŁOŻY WIZYTĘ WE FRANCJI

Na zaproszenie prezydenta Republiki Francuskiej Georges Pompidou oraz rządu francuskiego, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward GIEREK złoży wizytę oficjalną we Francji w dniach 2-6 października 1972 r.



Otwarcie wystawy w Arras. Przemówienie wygłasza pan Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie (drugi od prawej). Obok niego zastępcy mera Arras i (trzeci od lewej) pan konsul generalny PRL — Henryk Pulikowski

## WYSTAWA „ODRY-NYSY” W ARRAS

**D**ZIESIĘĆ lat temu odbywała się w Arras pierwsza wystawa o polskich Ziemiach Zachodnich i Północnych, zorganizowana przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie. Sytuacja międzynarodowa zmieniła się od tego momentu bardzo poważnie, granica zachodnia Polski została uznana przez NRF, niemniej stowarzyszenie nie zaprzestało swojej działalności. Ostatnio zorganizowana została przez „Odrę-Nysę” nowa wystawa w Arras i ludność miejscowa przyjęła ją z wielkim zainteresowaniem.

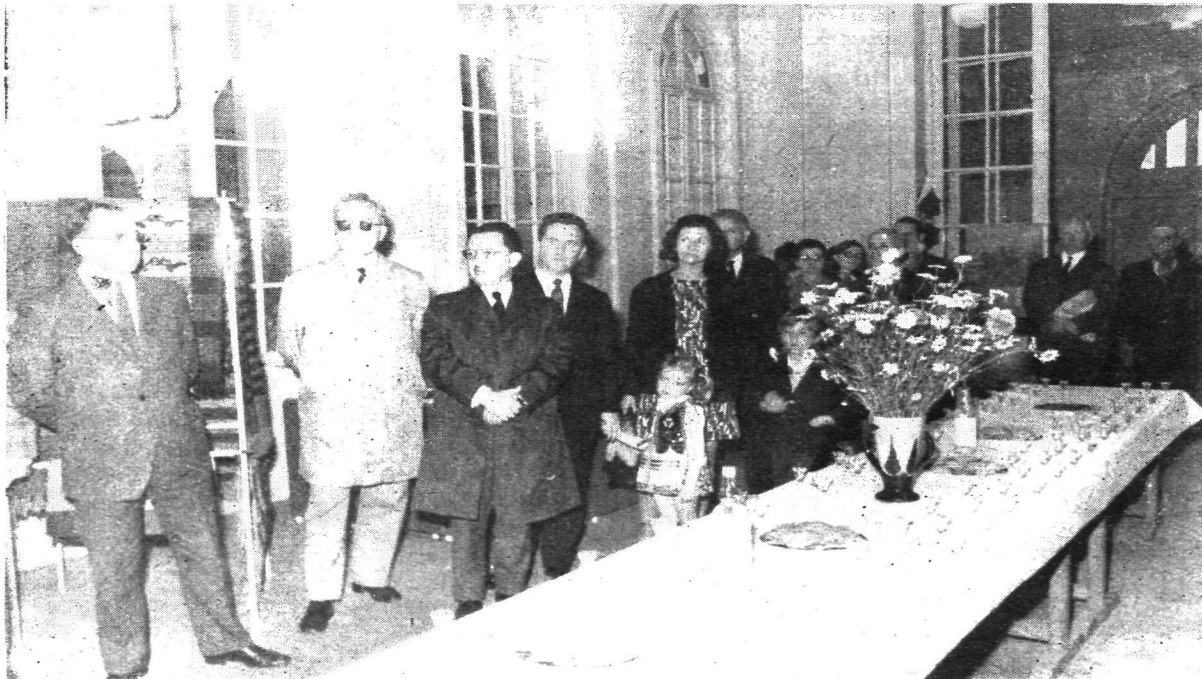
Celem nowej wystawy było ukazanie publiczności francuskiej, jak wyglądają obecnie polskie ziemie nad Bałtykiem, nad Odrą i Nysą — po ćwierć wieku polskiej gospodarki. Przemawiając na uroczystym otwarciu wystawy p. Aleksy Krakowiak — sekretarz generalny „Odry-Nysy” podkreślił, że ma ona przyczynić się do szerzenia wiedzy o Polsce, do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej i do zachęcenia francuskich turystów do odwiedzania Polski.

Na uroczystości obecny był również konsul generalny PRL w Lille p. Henryk Pulikowski, który w swym przemówieniu przypomniał o tradycjach przyjaźni polsko-francuskiej i o tym, że miasto Arras nie wahało się dziesięć lat temu, a więc dawno przed zawarciem układu Polski z Niemiecką Republiką Federalną na temat granic, udzielić swego protektoratu i poparcia stowarzyszeniu „Odra-Nysa”.

Wiele innych osobistości wzięło udział w otwarciu wystawy: pp. Amoureux i Roger — zastępcy mera, pp. Coquel, Goubel, Bogaert — radni miejscy, p. sędzia Lefebvre — przewodniczący trybunału, dr Baude z Académie d'Arras, p. Finet — przewodniczący Izby Handlowej i Przemysłowej, przedstawiciele szkolnictwa, związków i stowarzyszeń. Przybyli również p. Wirth — attaché Konsulatu Generalnego, pp. Kubiak i Dominiczak — członkowie komitetu „Odry-Nysy”.

Protektorat nad wystawą o polskich ziemiach nad Bałtykiem, Odrą i Nysą objął deputowany mer Arras p. Guy Mollet i konsul generalny w Lille p. Henryk Pulikowski.

Uroczystość otwarcia wystawy odbyła się w bardzo miłej i serdecznej atmosferze. Wszystkich obecnych gości zaproszono na cocktail, wydany przez Stowarzyszenie „Odra-Nysa”



Obok wystawy ukazującej polskie ziemie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą, urządzono stoisko, gdzie można było kupić wyroby rzemiosła ludowego, książki, płyty, znaczki pocztowe

## ZOSTAĆ SERCEM NAD WISŁĄ

Federacja Kombatantów Alianckich w Europie nadesłała nam trzecią z kolei listę ofiarodawców na Fundusz Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie:

Ksiądz Joseph Bui-Van-Nho — parafia Jeanne d'Arc (Chalon-Sud-Vietnam) 20 F, pułkownik Pierre Barbotin (Aix-en-Provence) 500 F, p. Pierre Duclos (Périgueux) 10 F, dr Robert Escerillet (Liévin) 30 F, p. Lucien Ruchat (Nanterre) 100 F, dr Fernand Larose (Cherbourg) 50 F, p. Paul Thorez (Paris) 50 F, p. Roman Garbaciak (Montmorency) 50 F, p. Edmond Delbassée (Bourghelles) 20 F, p. Jean de Bussac (Versailles) 10 F, p. Zygmunt Mizdzak (Aix-les-Bains) 15 F, p. Lazar Boulter (Dijon) 50 F, p. Robert Laurent (Blancmont-Chasse Belgia) 20 F, p. Hubert Guezin (Fleson-Liège Belgia) 10 F, p. Laurent Grefier (Douai) 20 F, p. Bernard Garrissen (Lille) 50 F, p. Georges Brillet (Chatelaillon-Plage) 20 F, anonimowo 10 F, pani Quivrin (Roubaix) 50 F.

Federacja Kombatantów Alianckich w Europie dziękuje wszystkim ofiarodawcom oraz przypomina, że lista wpłat na Zamek jest nadal otwarta. Przekazy kierować należy na konto Fédération des Combattants Alliés en Europe, C.C.P. Lille nr 38 93 92.

## EN FEUILLETANT...

## ...LES PERIODIQUES LITTERAIRES PARISIENS

Il y a peu, le public parisien a pu voir au Théâtre 71 de Malakoff le drame de l'illustre écrivain polonais Stanisław Ignacy Witkiewicz intitulé „Les Cordonniers”. Comme nous en avons informé nos lecteurs, la mise en scène des „Cordonniers” a été assurée par l'artiste cracovien Tadeusz Kantor. Né en 1915, Tadeusz Kantor est tout ensemble peintre, décorateur de théâtre et metteur en scène. Il a une conception très originale de l'art dramatique, témoin le texte intitulé „Le théâtre impossible” qu'il vient de publier dans l'hebdomadaire „Les Lettres Françaises”. „Le théâtre, comme les autres arts, ne devrait pas redouter l'intervention des réalités extra-théâtrales — y déclare-t-il notamment. — Le théâtre, pour évoluer et devenir vivant, doit sortir de lui-même —

cesser d'être un théâtre. Ce n'est pas à la littérature d'empiéter sur le terrain théâtral, c'est au théâtre de prendre des risques — en l'occurrence, s'aventurer en dehors de sa sphère propre. Empiéter sur le domaine de la littérature”.

Ce long texte est illustré de photos extraites d'un film consacré à l'invention scénique de Kantor et tourné par la télévision de Sarrebrück.

Dans le même numéro des „Lettres Françaises”. Victoria Achères parle en termes élogieux de la célèbre Pantomime de Wrocław, qui a participé cet été au Festival du Marais. Selon le critique des „Lettres Françaises”, c'est la pantomime intitulée „Le Départ de Faust” qui fut „l'élément le plus spectaculaire, le plus riche aussi en signification” des représentations données à Paris

par la troupe de Wrocław. „La nuit de Valpurgis, et l'aube d'un temps différent, la bacchanale, la procession, la fin spectaculaire de Faust, pourraient être tenus pour des morceaux de bravoure, si le spectacle tout entier n'en était pas un” — lit-on dans son article.

### Wrocławska młodzież w Nicei

W Międzynarodowym Festiwalu Folkloru w Nicei, który odbył się w tamtejszym Théâtre de Verdure, wzięła udział w tym roku grupa polskiej młodzieży z Wrocławia. Kierownikiem artystycznym grupy była p. Danuta Gólkowska, dyrygentem orkiestry p. Jerzy Zabłocki.

Widowisko przygotowane przez młodzież z Wrocławia było barwne, pełne werwy, ożywione zmieniającymi się rytmami, pieśniami, muzyką. Prasa francuska podkreśliła, że Polacy i Bułgarzy byli wielką sensacją festiwalu.

### Polak laureatem Biennale Ceramiki

W trzecim z kolei Międzynarodowym Biennale Ceramiki Artystycznej w Vallauris (Côte d'Azur) brali udział artyści z całego świata. Tym bardziej więc warto wiedzieć, że mimo poważnej i bardzo licznej konkurencji artysta polski z Kraju p. H. Lula otrzymał Srebrny Medal ufundowany przez Syndicat des Fabricants Potiers.

W skład jury wchodziły wybitne osobistości ze świata artystycznego Francji, Niemiec, Szwajcarii, Szwecji i Japonii.

### BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

Oddział w Paryżu

informuje swoich klientów, że posiada do zaoferowania srebrne monety 100-złotowe obiegowe pojedyncze i w zestawie jubileuszowym wydanym z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego.

Cenna pamiątka, piękny upominek do nabycia w naszym BANKU:

**BANK POLSKA KASA OPIEKI**  
23, rue Taitbout — PARIS 9-ème

### RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne  
artykuły gospodarstwa domowego

### LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

**D**LA mnie II wojna światowa zaczęła się dokładnie o godzinie 15.30. Taką właśnie godzinę wskazywał zabytkowy zegar na starym toruńskim ratuszu, kiedy na miasto spadły pierwsze niemieckie bomby. Lotnisko toruńskie, z którego korzystały samoloty 4 pułku lotniczego, zaatakowane zostało już w godzinach porannych, niemal zaraz po ruszeniu na Polskę hitlerowskiej nawały. Samo bombardowanie miasta pamiętam do dnia dzisiejszego doskonale. Na bezchmurnym wrzesniowym niebie widać było ciemne sylwetki niemieckich bombowców. Potem spadły bomby. Porwany falą uciekających ludzi wpadłem do jakiejś piwnicy szumnie nazwanej schronem przeciwlotniczym i przeciwgazowym. Miałem wtedy niewiele lat. Pierwszego wrzesnia powinienem pójść do szkoły. Dwa, lub trzy dni później rodzina moja ruszyła na południowy wschód z falą uchodźców. Potem był powrót do okupowanego Torunia. Później aresztowano mojego starszego brata, którego rozstrzelano. Za co? Za to, że był Polakiem. Ojca mojego skatowano i zaświadczeniem „sprawdzony” wydalono do tzw. Generalnej Guberni, jak okupanci nazwali centralną Polskę. Następnie wraz z matką i siostrą dołączyliśmy do ojca. Wojna skończyła się dla nas 19 stycznia 1945 roku, kiedy przez okna piwnicy w Tomaszowie Mazowieckim, również zwanej na wyrost schronem, czekaliśmy z trwogą jak zakończy się gwałtowny artyleryjski pojedynk i wyglądaliśmy, kto ukaże się na

## WRZESIEŃ

podwórzu domu: żołnierz niemiecki czy radziecki. Ukazał się żołnierz, którego munduru nie znałem. Byli to Rosjanie...

Zdaję sobie sprawę, że cała ta opowieść jest z cyklu: znacze? no, to posłuchajcie! Takie opowieści moglibyście usłyszeć od wielu, wielu Polaków. W dniu 1 wrzesnia wszyscy, którzy pamiętają ten dzień, wracają do wspomnień. Ci, którzy nie pamiętają — współczesna, nowoczesna młodzież, która nie lubi starych historycznych wspomnień, wrzesniowe powroty i wrzesniowe refleksje wysłuchujcie cierpliwie. Jest bowiem w tych wrzesniowych tragediach jakiś ogromny ładunek emocji i wzruszeń. Odmieniły się bowiem losy milionów Polaków, całego narodu. Poginęli, często bez śladu, najbliżsi i najdrożsi. Zginęło z mapy Europy państwo, które cieszyło się niepodległością zaledwie lat dwadzieścia po 150-letniej niewoli. W rezultacie tego straszliwego kataklizmu Polacy zmienili się jako naród, jako społeczeństwo. Stali się bardziej konkretni, rzeczowi. Na trzeźwo oceniamy nasze stosunki i przyjaźnie. Nie opierają się one już, jakże często w przeszłości, na pobożnych życzeniach, ale wynikają z polskiej racji stanu. Może to i mniej romantycznie, ale za to skuteczniejsze.

Polacy pierwsi stawili Hitlerowi opór walką. W walce tej ulegli na wrzesniowym polu bitwy. Walki tej jednak nie zaprzestali. Bez przesyady każdy polski dom był widownią zmagania z okupantem o przeżycie i zwycięstwo.

Dziś, 33 lata po Wrześniu, Polacy mogą powiedzieć, że odnieśli podwójne zwycięstwo. Nie ustali w walce, nie złożyli broni i nie dali się złamać psychicznie, duchowo. Niektórzy mówią, że danina krwi nie liczy się na międzynarodowej giełdzie przetargów politycznych. Zawsze liczy się jednak siła ducha narodu, jego morale, jego odporność na przeciwnictwa losu. Polacy dowiedli, że złamać ich nie można. W każdą rocznicę Wrzesnia w Kraju myśli rodaków z Kraju wybiegają ku tym, którzy nie zostawili ich bez wsparcia z chwilą najazdu hitlerowskiego. Francja wypowiedziała wojnę Hitlerowi. Uległa mu również, ale naród francuski również broni nie złożył. Na bitewnych polach Francji raz jeszcze potwierdzone zostało polsko-francuskie braterstwo broni. W jednostkach Wojska Polskiego stworzonego po Wrześniu na ziemi francuskiej znalazło się wielu emigrantów z Polski mieszkających we Francji. Wystarczy powiedzieć, że w I Dywizji Grenadierów Polskiej Armii we Francji stanowili oni 80 proc. składu tej jednostki. Po zakończeniu walk w 1940 r. część z nich znalazła się w szeregach Maquis.

Wspólne są wrzesniowe wspomnienia. Polaków z Kraju i Polaków na Wychodźstwie, wszędzie gdzie się znajdują. Z najtragiczniejszej próby w dziejach narodu polskiego wszyscy, którzy związani są z polskością węzłami krwi i sentymentu, wyszli z godnością i zwycięsko.

Henryk KAWKA

# Podparyski zapalenie polskości



**W** trakcie naszych reporterskich wędrówek po Francji coraz częściej napotykałyśmy na potomków starych emigrantów, których cechuje pęd do poznawania kultury polskiej. Jednym z tych młodych zapaleńców polskości jest dwudziestoczteroletni Jacques Kalisiak, z którym przeprowadziliśmy niedawno ciekawą rozmowę.

Jacques Kalisiak pochodzi z północnej Francji, z górniczego miasteczka Houdain, ale obecnie mieszka i pracuje w regionie paryskim. Jest w tej chwili urzędnikiem, ale nie ma zamiaru wiekować w tym zawodzie. Niedawno uzyskał maturę, a teraz pragnie wstąpić na uniwersytet.

— Będę nadal pracował jako urzędnik, ale jednocześnie będę studiował — mówi. — Najgorętszym moim marzeniem jest zostać slawistą, tzn. znawcą języków, literatur, kultury i historii narodów słowiańskich. Oczywiście, największą inklinację czuję do kultury polskiej. Na maturze jako dodatkowy język egzaminacyjny wybrałem właśnie język polski i zdałem z niego celująco.

Jacques Kalisiak jest synem p. Jana Kalisiaka, który jest jednym z filarów biblioteki polskiej w Houdain. Rodzice Jacquesa Kalisiaka urodzili się już we Francji. Zarówno im (tzn. rodzicom), jak i Jacques miłość Polski wszczepił pochodzący z Mazowsza, z podwarszawskiej miejscowości Radziwiłłów, dziadek, tzn. ojciec p. Jana Kalisiaka.

— Spędziłem w Polsce miesiąc w r. 1968 — tłumaczył nam nasz młody rozmówca. — Zwiedziłem m. in. Warszawę, Gdańsk i malowniczy Łowicz i stwierdziłem, że naród polski odznacza się niepożytą energią, dużą kulturą i ogromnie uczuciowym usposobieniem. Pobyt w Polsce podziałał na mnie pobudzająco. Rozkochałem się w tym kraju. Gorąca sympatia, jaką dziś darzę Polskę, tłumaczy się oczywiście w pierwszym rzędzie moim polskim pochodzeniem, wpływem, jaki wywarło na mnie środowisko rodzinne, ale zasada się ona także na podziw, jaki wzbudza we mnie historia polska. Wydaje mi się, że początek polskiego hymnu narodowego, że słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy” doskonale streszczają tysiącletnie dzieje Polski. Dumny jestem z tego, że pochodzę z narodu, który dał tyle dowodów odwagi, hartu duszy, bohaterstwa i waleczności.

Ta sympatia, jaką obdarzam Polskę, jest uczuciem aktywnym, czynnym — ciągnął po chwili dalej Jacques Kalisiak. — Ilekroć przyjeżdża do Paryża jakiś polski zespół folklorystyczny, ilekroć odbywa się w Paryżu jakaś polska impreza, tylekroć ta sympatia wygania mnie z domu i pcha mnie na ten polski spektakl. Ceny biletów na takie spektakle są nieraz wysokie, nieraz nie mam czasu, ale ja na nic nie zważam, idę, i już. W bieżącym roku niezapomnianych wzruszeń i przyjemności dostarczyło mi „Mazowsze”. Jak zdołałem zauważyć, występy tego zespołu porwały nie tylko Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego, ale również i

rodowitych Francuzów. Oczywiście, największe uniesienia przeżywali na tych występach starsi Polacy. Pamiętam, że tego dnia, kiedy byłem w Théâtre des Champs-Élysées, pewna emigracyjna matrona nie wytrzymała, i: „ożeń się z Polką!” — wrzasnęła na cały głos do siedzącego obok młodego człowieka — zapewne syna — na widok wirujących na scenie mazowszańskich dziewcząt.

Jacques Kalisiak pragnie osiąść możliwie najrozleglejszą wiedzę o historii i kulturze polskiej.

— Dotychczas — wyjaśnił nam — czytałem na wrywki. To tu, to tam, gdzie trafilo. Moja znajomość literatury polskiej pozostawia wiele do życzenia: znam zaledwie parę utworów Mickiewicza i kilka wierszy Teofila Lenartowicza i Lucjana Rydla, a co się tyczy pisarzy współczesnych, to dotąd zaglądałem tylko do książek Janusza Meissnera, zajmujących się głównie tematyką lotniczą. Wiele jest także luk w mojej znajomości historii Polski. Zdałem sobie z tego sprawę słuchając bardzo ciekawej rozmowy z prof. Stefanem Kieniewiczem, którą nadała niedawno temu rozgłośnia France-Culture i która dotyczyła opracowanej przez grono wybitnych historyków polskich pod kierunkiem prof. Kieniewicza i wydanej po francusku przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w Warszawie monumentalnej „Historii Polski”. Toteż teraz chcę planowo pogłębiać i uzupełniać swoje wiadomości.

Jacques Kalisiak daje także upust swojej sympatii do Polski pisząc wiersze. Wiersze układa zarówno w języku francuskim, jak i w języku polskim. Tym tchnącym ogromnym przywiązaniem do wszystkiego, co polskie, płodem jego pióra patronuje znakomity zesłowiec liryczny francuski Paweł Verlaine, który był poetą nieuchwytnych nastrojów i subtelnych wzruszeń.

## George Sand et la Pologne

**G**EORGE Sand n'était pas seulement une grande romancière et une grande amoureuse: c'était aussi la vitalité même. Le jour, elle faisait de la broderie et recevait; le soir, elle se rendait au spectacle et dînait en ville; la nuit, elle travaillait pendant sept ou huit heures à ses romans. Avec une inépuisable facilité, sous la dictée de son génie, elle couvrait des pages après des pages. Elle dormait le matin. Mais avant d'aller se coucher, elle écrivait encore des lettres. Elle en a laissé un nombre véritablement astronomique.

L'intégralité de la correspondance cette grande épistolière — 12.000 lettres, dont 8.000 inédits — est actuellement en cours de publication aux éditions Garnier. Le texte en a été établi avec une exactitude exemplaire par M.

Georges Lubin. Sept volumes ont déjà paru; le premier a été couronné en 1965 par l'Académie française et les trois premiers ont obtenu en 1967 le prix de l'Édition Critique.

Cette volumineuse correspondance constitue une véritable mine de renseignements sur la vie de la romancière d'„Indiana”. Elle ne contient malheureusement pas les lettres que George Sand écrivait à Chopin, car la dame de Nohant les a brûlées. Mais pour ce qui concerne les lettres inédites, nombre d'entre elles sont adressées à des émigrés polonais, savoir à Wojciech Grzymała, qui fut l'un des plus fidèles amis de Chopin, à Adam Mickiewicz, et au poète, orientaliste et slavisant Aleksander Chodźko (1804—1891), qui professa les littératures slaves au Collège de France.

En outre, dans beaucoup de ces lettres, l'auteur de „La petite Fadette” fait mention de Polonais qui fréquentaient le salon de Marie d'Agoult, la talentueuse amie de Franz Liszt.

Les relations de cette grande amie de la Pologne avec les exilés polonais du siècle dernier n'ont pas encore été étudiées à fond. Comme en témoignent les lettres dans lesquelles elle intercède auprès d'amis influents en faveur de peintres polonais, la „merlette lettrée” (c'est ainsi que la surnomma Musset) s'est intéressée au sort des émigrés polonais bien avant de faire la connaissance de Chopin.

Signalons pour finir qu'en Pologne, une universitaire cracovienne, Mme Regina Bochenek-Franczakowa, prépare en ce moment une thèse de doctorat consacrée à l'oeuvre de G. Sand.

## POURQUOI JACQUES KALISIAK EST TOMBE AMOUREUX DE LA POLOGNE

Il s'appelle Jacques Kalisiak et il est âgé de 24 ans. Il est natif d'Houdain (Pas-de-Calais). Actuellement, il habite la région parisienne, où il travaille comme employé de bureau. Mais il n'a pas l'intention de vieillir dans cet emploi. Il vient de passer avec succès le baccalauréat et s'apprête à poursuivre ses études.

— Je compte faire mes études à l'université tout en continuant de travailler — nous a-t-il déclaré. — Je caresse l'espoir de devenir un spécialiste des langues et des cultures slaves. Je suis curieux de connaître toutes les cultures slaves, mais j'ai évidemment une prédilection pour la culture polonaise.

Jacques Kalisiak est le fils de M. Jean Kalisiak, lequel est un des animateurs de la bibliothèque polonaise d'Houdain. Ses parents, c'est-à-dire M. Jean Kalisiak et sa femme, sont nés en France. Son grand-père paternel, qui, comme la plupart des vieux émigrés polonais, vint se fixer en France au lendemain de la Grande Guerre, avait le culte de la patrie. C'est à lui que toute la famille doit d'aimer la Pologne.

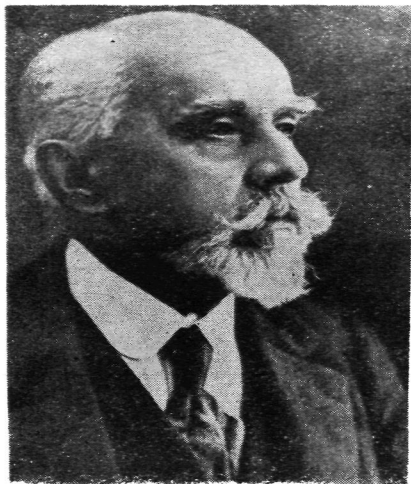
Jacques Kalisiak a fait la connaissance de la Pologne en 1968. Il y a alors passé tout un mois, ce qui lui a permis de visiter entre autres Varsovie, Gdańsk et la pittoresque ville de Łowicz. Ce séjour en Pologne a naturellement fortifié son attachement au pays de ses ancêtres. Aujourd'hui, il est, comme il le dit lui-même, amoureux de la Pologne.

— Cette vive sympathie que je ressens pour la Pologne s'explique évidemment par mon origine et par l'influence qu'a exercé sur moi le milieu où je suis né, mais ce sentiment se nourrit aussi de l'admiration dont ne laisse pas de me remplir l'histoire de Pologne — nous a-t-il expliqué. J'estime que le peuple polonais est digne de la plus haute admiration et suis fier de mon origine polonaise.

Jacques Kalisiak a conscience de n'avoir que des connaissances sommaires sur l'histoire et la culture polonaise, et c'est la raison pourquoi il n'aspire à rien tant qu'à étendre la sphère de ses connaissances.

— J'ai du pain sur la planche — fait-il. — Pour ce qui concerne la littérature polonaise, je n'ai guère lu que quelques poèmes de Mickiewicz, Teofil Lenartowicz et Lucjan Rydel et des textes de l'écrivain contemporain Janusz Meissner. Ma connaissance de l'histoire de Pologne présente elle aussi de graves lacunes. Je m'en suis rendu compte en écoutant un entretien avec un éminent historien polonais, le professeur Stefan Kieniewicz. Cet entretien a été diffusé par France-Culture. Il avait trait à la monumentale „Histoire de Pologne” que les Éditions Scientifiques de Pologne viennent de publier à l'intention du public français.

Ce jeune amoureux de la Pologne se double d'un poète délicat qui place ses vers sous l'invocation de l'oeuvre de Verlaine et qui écrit avec bonheur tant en français qu'en polonais. C'est évidemment la Pologne que la plupart de ses poèmes prennent pour centre d'inspiration.



**LE** 23 août, on célèbre en Pologne la fête de l'aviation polonaise. A l'occasion de cette fête, il nous a paru intéressant d'entretenir nos lecteurs du plus illustre pionnier et théoricien polonais de l'aviation — Stefan DRZEWIECKI, qui fit ses études à Paris, vécut longtemps en France, écrivit presque tous ses ouvrages directement en français et repose en terre française.

Stefan DRZEWIECKI naquit le 24 décembre 1844 en Podolie. Il était issu d'une famille qui avait maintes fois fait preuve d'un ardent patriotisme. Son grand-père, Józef Drzewiecki, dit „Pan Szeff” („Monsieur le Chef”), avait pris part à l'insurrection de Kościuszko et à l'épopée des légions polonaises du général Jan Henryk Dąbrowski, et son père, Karol Drzewiecki, participa à l'insurrection de 1830. Józef et Karol Drzewiecki étaient également doués pour les lettres. Józef a laissé des Mémoires qui foisonnent d'anecdotes amusantes. Il y a entre autres portraituré son beau-frère, un original qui avait épousé sa soeur après avoir perdu sa première femme. En souvenir de cette première femme, ce pittoresque beau-frère portait les cheveux longs, ne se rasait jamais et voyageait dans un carrosse recouvert de crêpe dont les portes étaient ornées de petites têtes de mort. De plus, les crinières des chevaux qui tiraient cette étrange voiture étaient peintes en bleu. Aussi, lorsque le beau-frère de Józef Drzewiecki traversait un village, les paysans prenaient-ils leurs jambes à leur cou et racontaient ensuite avoir vu passer un fantôme.

Quant au fils de Józef Drzewiecki, il passait au dix-neuvième siècle pour un excellent dramaturge.

## JADIS ET NAGUERE UN EMINENT PIONNIER POLONO-FRANÇAISE DE L'AVIATION STEFAN DRZEWIECKI

En 1859, Karol Drzewiecki envoya son fils en France. Le futur „grand-père de l'aviation” avait alors 15 ans. Il étudia d'abord dans un lycée d'Auteuil, puis à l'Ecole centrale. Après y avoir obtenu son diplôme d'études supérieures, il se livra à toutes sortes de recherches. En 1867, il inventa le premier „compteur kilométrique” pour les fiacres.

En 1873, il quitta la capitale française et s'installa à Vienne, où l'une de ses inventions retint l'attention du frère du tsar Alexandre II, le grand duc Constantin, lequel le fit inviter à Saint-Petersbourg. En Russie, Drzewiecki fit des recherches sur la navigation sous-marine et construisit un sous-marin miniature. Après avoir fait l'essai de son submersible, il en sortit avec une gerbe d'orchidées qu'il offrit à la tsarine en expliquant à l'impératrice que c'était là un présent de Neptune.

C'est dans les années quatre-vingts du siècle dernier que Drzewiecki commença à s'intéresser à l'aéronautique. Il s'installa alors à demeure en France et y publia successivement trois ouvrages: „Le vol plané”, „L'Aviation de demain”, et „Théorie générale de l'hélice”. Ce dernier livre fut couronné par l'Académie des Sciences. Grâce à l'aide d'un riche mécène, il construisit un laboratoire aérodynamique. Les résultats de ses recherches furent d'une grande utilité aux constructeurs des premiers avions.

Stefan Drzewiecki mourut à Paris le 25 avril 1938 à l'âge de 94 ans. Sa vieillesse fut active et occupée. Toujours attentif à ses attaches polonaises, il aidait les Polonais qui étudiaient l'aéronautique. Les historiens soulignent que sa contribution au développement de cette science a été capitale.

NIE PRZYPUSZCZAŁEM, ŻE POLSKA KULTURA  
JEST TAK BOGATA ♦ PROGRAM KAPITALNY,  
ALE MĘCZĄCY ♦ MŁODZI Z FRANCJI MÓWIĄ  
O KURSIE NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

## JANEK SZUKA DUDÓW I CYMBAŁÓW

**EN** juillet, près de 300 jeunes et moins jeunes d'origine polonaise se sont rencontrés à Cracovie pour suivre des cours organisés spécialement pour eux, à l'Université Jagellonne. L'initiateur de tels cours (connaissance de la culture polonaise) est la Société „Polonia”. Parmi ces jeunes un groupe de 33 Français et parmi ces Français Janek Schumacher d'Evin-Malmaison qui découvre, presque avec stupéfaction, la richesse culturelle de son pays d'origine, le folklore, la beauté du paysage. Il est à la recherche de cornemuses et de tympanons tant ces instruments populaires l'ont enthousiasmé.

Le camarade de Janek est de Roubaix. Jerzy Sliwka lui aussi découvre la richesse de la culture polonaise et il s'insurge, „elle n'est pas suffisamment connue en Occident... l'art contemporain est à l'avant-garde, qui le sait vraiment?”. Grâce à ses cours il a comblé une lacune et s'en trouve bien heureux.

Venue de Lille, Bożena Warska est la plus jeune puis-qu'elle se prépare à passer son baccalauréat, pour ensuite étudier la langue polonaise à l'Université. Elle trouve le programme très chargé — cours, visites touristiques, mais ne s'en plaint pas. Ainsi le 14 juillet, visite de l'église en bois de Dębno, descente du Dunajec, retour à Cracovie à 9 h du soir. Mais le soir d'un 14 juillet n'est pas fait pour dormir, jusqu'à 1 h du matin, l'atmosphère était à la joie parmi les Français.

Sonia Balla elle, possède un programme défini pour l'avenir. Elle aimerait en Pologne un an ou deux afin de donner plus de valeur à ses études de polonais. Venue déjà plusieurs fois en Pologne, le rythme du programme l'effraie quelque peu, cela est dû, pense-t-elle, au fait que la Pologne lui soit déjà familière.

**J**ANEK SCHUMACHER z Evin-Malmaison powiedział z pewnym żalem w głosie: „Mnie się wydaje, że w Polsce wszyscy korzystają z kultury i rozrywek kulturalnych, i mogą to robić także poza stolicą. W Krakowie życie kulturalne jest bardzo bogate, jak widzę, dostępne dla wszystkich, nie elitarne, a to bardzo ważne!” Janek jest studentem myślącym, poszukującym prawdy pełnej, bez owijania czegokolwiek w bawełnę. W pewnej chwili, jakby kończył rozpoczętą myśl — dodał: „U nas na północy Francji to folklor jest, ale tylko polski. Francuski, niestety, prawie zupełnie zanikł.”

Dużo w tym prawdy i można by jeszcze dodać, że socjologicznie łatwo proces uzasadnić. Współczesna cywilizacja, nazwijmy ją umownie przemysłowo-samochodową, powoduje unifi-

kację obyczajów, którą prefabrykuje kino i telewizja, zastępując wszystko. Gaśnie chęć zachowania tańca, pieśni, strojów ludowych i zwyczajów. Folklor trzeba wspierać, by zachował się w rejonach silnie uprzemysłowionych. Czasem tylko zachowuje się, głównie dlatego, że jakieś środowisko chce podkreślić swój odrębny charakter, rodowód, dorobek, własne wartości kulturalne.

\*

W wielkiej stołowie akademickiej, gdzie w upalne sobotnie popołudnie lipcowe jedliśmy obiad, panował gwar różnojęzyczny. Krzyżował się język angielski z polskim — rzadziej francuskim. Na kurs zorganizowany przez najstarszy polski uniwersytet i Towarzystwo „Polonia” przyjechało prawie trzystu „studentów”. Niektórzy już bardzo dawno przekroczyli wiek uniwersytecki i mówili po angielsku tak jakby długo gryźli w ustach spółgłoskę „r”. Oczywiście — Amerykanie polskie-

W stołowie uniwersyteckiej do grupy młodych z Francji przysiadł się protektor kursu, rektor prof. dr M. Klimaszewski. Opowiadał o swojej niedawnej wizycie w Montrealu, skąd także przyjechało dwóch studentów na kurs do Krakowa



Centrala Handlu Zagranicznego  
**ARS POLONA-RUCH**



Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7

zaprasza na polskie stoisko na kiermaszu zorganizowanym z okazji

**FETE DE L'HUMANITE A PARIS**

Każdy, kto chce lepiej poznać POLSKĘ, może obejrzyć i kupić  
• wydawnictwa turystyczne • artystyczne • mapy wszelkiego rodzaju • czasopisma turystyczne • kobiece • geograficzne itp.

Wiele książek wydanych jest w języku francuskim, bądź posiada objaśnienia w tym języku.

W stoisku udzielane będą wszelkie informacje odnośnie możliwości nabycia książek i czasopism polskich ze wszystkich dziedzin nauki, literatury, sztuki, techniki, książek dla dzieci i młodzieży.



Szczupła, sympatyczna brunetka mówiąca po polsku jak rodowita warszawianka, to Bożena Warska, która powiedziała nam po francusku parę słów

Roześmiani, młodzi, ciekawi Kraju — w chwilę po zakończeniu ćwiczeń z języka polskiego. W pierwszym rzędzie od lewej: Mlle Marlène Rabenda i Mlle Josigne Szuplewski. W drugim rzędzie „muszkieter” Jerzy Śliwka, Mlle Bożena Warska, Janek Schumacher, Mlle Sonia Balla; w trzecim rzędzie siedzą, także od lewej: Jean Dauphin, Mlle Agnieszka de Rousson, Wilek Siemieński i Eugène Borowiel. Nieśety, obiektyw aparatu nie objął lektorki języka polskiego, pani Hanny Łabędzkiej, prowadzącej zajęcia na kursie



Sonia Balla nosi bransoletkę z wygrawerowanym swoim imieniem. Ma zamiar studiować polonistykę w Krakowie



„Muszkieter” Jerzy Śliwka był zdumiony poziomem i dorobkiem polskiego malarstwa: „Nic o tym nie wiedziałem”

Janek Schumacher jest myślącym studentem, wnikliwie obserwującym otoczenie, wyprowadzającym wnioski. „Kto korzysta z kultury na prowincji?”



go pochodzenia. Nie sądzę, by przyjechali po naukę języka polskiego, jeśli nim nie władają. Pragną poznać głębiej kulturę i historię Kraju, z którego się wywodzą. Natomiast grupa, przy której usiadłem: Janek, Bożena, Sonia i Jerzy mają inne, jasno określone cele przybycia, należą do najlepiej znających język polski — spośród 33 uczestników grupy francuskiej. Oto opinia p. Hanny Łabędzkiej, uniwersyteckiej lektorki języka polskiego dla obcokrajowców:

— Na początku kursu przeprowadzaliśmy testy i kilka zadań z języka polskiego. Były to tłumaczenia i badania sprawności stylistyczno-gramatycznej. Niech pan nie myśli, że to przypadek. W grupie mojej są sami młodzi, bo utrzymywaliśmy kontakt z uniwersytetem w Lille.

Trudno pokonać gwar i hałas stołówek. Mimo to słyszę poprzez decybele w stołówce, jak sobie koleczy żartują z Janka Schumachera, że szuka w Polsce cymbałów i dudów. Chciałby sobie kupić taki instrument, na jakim grano dawno temu, w Kraju przodków.

*cji wie? Wasza architektura przemawia do mnie, świetna sztuka polskiego plakatu to samo, proszę pana. Bardzo jestem rad, że przyjechałem na kurs. Wypełniam sobie jakąś pustkę.”*

Wydaje się, że kurs jest pomyślany nie tylko jako nauka języka polskiego, lecz także jako zastrzyk wiedzy o Kraju, jego dorobku, życiu współczesnym, sztuce, nauce, gospodarce. Kursanci mają poznać to, co tworzy polską tradycję, i to co buduje dzień dzisiejszy. Wszystko w ciągu sześciu forsownych tygodni. Jeśli siedzący przy naszym stole rektor Klimaszewski słyszał, co mówił Jerzy — może sobie powiedzieć, że organizatorzy trafili — jak to się w Polsce mówi — „w samą dziesiątkę”.

✱

Smukła brunetka, Bożena Warska z Lille, jest w czwórce moich towarzyszy przy obiedzie najmłodsza. Jeszcze nie zdawała matury, a wybiera się na polonistykę.

— Proszę pana, program jest kapitalny, ale nam jest bardzo ciężko. Wiele wolnego czasu dla

Najbardziej skryształizowany program ma Sonia Balla.

„Może uda mi się zostać tutaj rok lub dwa. Wtedy moje studia polonistyczne będą miały sens. Co do mnie, trochę zbyt forsownie zwiedzamy, bo ja lubię bardziej powoli i dokładnie, by wszystko poznać. Muszę jednak powiedzieć, że ja już Polskę znam. Byłam w Kraju wiele razy, więc pewnie inaczej to odbieram.”

Chwilę zastanawiałem się nad tym, co może zakiełkować w umysłach tych młodych: wesołych, pogodnych, roześmianych — chętnie wypowiadających się, nie skrępowanych. Zrozumieją przede wszystkim wartość dorobku starej Polski, jej całkiem poczesne miejsce w rozwoju naszego kontynentu. Kto wie, może Sonia lub Bożena staną się kiedyś znanymi tłumaczkami zdolnymi przekładać literaturę piękną w obu kierunkach?

Jerzego i Janka widziałbym bardziej jako badaczy zjawisk kultury... Przeproszę, młodzi przyjaciele, jeśli rozporządziłem się Waszymi losami zbyt



— Musiałby, jak Oskar Kolberg przewędrować Polskę — żartuje p. Łabędzka. — Nie wiem jednak, czy ci młodzi wiedzą, że śpiewając polskie pieśni ludowe, których znają zaskakująco wiele, korzystają z dorobku Kolberga, zmarłego 80 lat temu. Ze swej strony doradzam Jankowi, by nawiązał kontakt z ostatnią w Polsce szkołą „koźlarzy”, uczącą w Zbąszynie gry na koźle — wielkopolskiej wersji dudów. Można także zwrócić się do zespołu ludowego w Szamotułach, który używa „koźłów” do swoich znakomitych występów folklorystycznych.

✱

Kolega Janka ze studiów — Jerzy Śliwka z Roubaix, zdumiewał się — jak mało wiedział o Polsce i jej dorobku: „Polska kultura ma swój charakter i jest stanowczo zbyt mało znana na Zachodzie. Nie tylko stare zabytki, których u was dużo, ale także współczesna sztuka jest zawsze... no... à l'avant-garde... Pan rozumie, co chciałem powiedzieć? Zdumiewam się bogactwem polskiego malarstwa, ale kto o tym we Fran-

siebie właściwie nie mamy. Wczoraj na przykład wstaliśmy o szóstej rano. Połknęliśmy błyskawicznie śniadanie i wyjazd. Zwiedzanie kościoła drewnianego w Dębnie to nadzwyczaj ciekawe, a później spływ Dunajcem. Wróciliśmy o dziewiątej wieczorem, a to było akurat czternastego lipca, więc święto jak we Francji. Mieśliśmy u b a w aż do pierwszej w nocy. Mimo to na wykładach jakoś nie spaliśmy. Proszę pana, ja właściwie na dobre pierwszy raz stykam się z polską kulturą nieco głębiej i jestem naprawdę oczarowana.

Bożena mówi ze swadą godną rodowitej warszawianki. Nawet używa powojennego neologizmu „ubaw”, chociaż nie w tym znaczeniu, dla którego słowo powstało. Mówi po prostu tak, jakby ciągle mieszkała w Kraju, była maturzystką czy studentką — powiedzmy — Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tymczasem nigdy nie mieszkała w Kraju, a za to kilka lat w Południowej Ameryce; ojciec od ósmego, a matka od dziesiątego roku życia mieszkali we Francji.

☆

samowolnie, ale taka refleksja nasunęła się po odwiedzinach w Krakowie.

✱

Jest wielka potrzeba pogłębienia spojrzenia na Polskę, nie tylko z perspektywy autokaru wycieczkowego czy samochodu, pośpiesznej turystyki, widzenia Kraju z perspektywy albumu lub popularnego przewodnika turystycznego. Potrzebni są we Francji znawcy i przyjaciele Starego Kraju, którzy u siebie potrafią powiedzieć i napisać, czym jest oraz ile warta jest Ojczyzna ich przodków. Środowisko ich jest silne i prężne i na pewno Janek ma rację, gdy mówi właśnie o przetrwaniu polskiego folkloru na północy Francji: to właśnie jest duma z własnego pochodzenia — cenna, służąca dobrej sprawie. Kurs w Krakowie uzbroi młodych w konkretne argumenty i dlatego wydaje się, że swą rolę spełnia.

Tekst i zdjęcia  
Jan LIKOWSKI

Quand l'équipe du matin vient prendre la relève aux Ateliers de Radio „Kasprzak” à Varsovie, on aperçoit beaucoup de jeunes parmi les ouvriers. Cela n'est pas particulier à Varsovie, partout, dans toutes les entreprises de Pologne le nombre des jeunes dépasse 40% et dans certaines équipes ils représentent 60%. Rien d'étonnant à ce que l'avenir industriel du pays repose sur les jeunes et rien de plus normal que les meilleures conditions leur soient fournies dans le cadre de leur travail ou pour augmenter leurs qualifications.

Mais pour obtenir de bons résultats la participation de la jeunesse est indispensable aussi se montre-t-elle active dans les conseils ouvriers existant au sein des entreprises. Dans la composition des conseils ouvriers entrent de jeunes délégués. Outre les jeunes délégués il existe dans chaque entreprise une organisation de l'Union de la Jeunesse Socialiste (ZMS) qui se montre très active. Elle veille aux tâches sociales, recueille les avis des jeunes ouvriers, aide les nouveaux venus en les introduisant dans le rythme de vie de l'entreprise, dépose des propositions, prend des initiatives etc... organise des concours divers pour mettre en valeur les talents d'invention, d'organisation.

Un autre aspect des organisations de jeunesse et des conseils ouvriers est d'assurer aux jeunes différentes formes de repos et de loisirs tels les sports nautiques, d'hiver, les excursions à l'étranger etc...

Ainsi le jeune qui se sent lié à l'entreprise par différentes formes d'action en plus de son labeur, saura par la suite prendre un part active dans la gestion de l'entreprise.



# Następna zmiana

KIEDY przez bramę warszawskich Zakładów Radiowych im. Marcina Kasprzaka przechodzi na ranną zmianę tłum robotników, można z łatwością dostrzec wśród nich grupy młodzieży. Nie jest to zjawisko wyjątkowe. Ten sam obraz — takie same młode twarze można widzieć wśród tysięcznej rzeszy stoczniowców Gdyni, Gdańska i Szczecina, na przemysłowym Śląsku czy na warszawskich placach budów. Liczba młodzieży w polskim przemyśle przekracza obecnie 40 procent, a nierzadko spotyka się załogi, w których udział młodzieży sięga 60 procent.

Wiek młodych robotników waha się w granicach 18—25 lat. Starsze pokolenie Polaków mówi o nich: „drożdże naszego zakładu” albo „następna zmiana”. Młodzi robotnicy związani są często z fabryką, dzięki tradycji rodzinnej, zdarza się bowiem, że w jednym zakładzie stanowiska pracy dziadka, ojca i syna sąsiadują ze sobą, słowem, że w jednym przedsiębiorstwie pracują trzy pokolenia tej samej rodziny. Swoją więź z przedsiębiorstwem wywodzą także ze szkoły przyzakładowej, która sprawiła, że pracują w zakładzie.

To stałe odmładzanie się kadry robotniczej pociąga za sobą wielorakie konsekwencje i to w stosunku do zakładu pracy, jak i do młodzieży. Zakład pracy w praktyce gospodarczej Kraju ma za zadanie stworzyć młodym ludziom warunki rozwoju, zapewnić ochronę pracy, zatrudnić ich zgodnie z kwalifikacjami. Od młodych z kolei wymaga się dobrego spełnienia obowiązków, zaangażowania w życie swojego środowiska. Lecz decydować o tym wszystkim może również sama młodzież w samorządach robotniczych i w swoich organizacjach.

Jednym z celów samorządu robotniczego jest aktywizacja młodego pokolenia. Każdy samorząd robotniczy posiada delegatów rekrutujących się spośród młodzieży. Dobrym przykładem jest tutaj 13-osobowe prezydium samorządu robotniczego w Warszawskich Zakładach Radiowych im. M. Kasprzaka, w którym zasiada dwóch przedstawicieli młodzieży.

Dwie główne sprawy, którymi obok zagadnień produkcyjnych zajmuje się Konferencja Samorządu Robotniczego w stosunku do młodzieży, to adaptacja młodego pokolenia w zakładzie pracy oraz organizacja ruchu współzawodnictwa.

Największą trudnością dla młodego człowieka przychodzącego do pracy jest znalezienie swojego miejsca w nowym środowisku. Kurać nad ułatwieniem tych pierwszych kroków sprawuje Związek Młodzieży Socjalistycznej. Działacze tej organizacji, również robotnicy, z racji swoich funkcji wysłuchują opinii młodych robotników nowo przybyłych do pracy, notują wnioski dotyczące warunków pracy, zarobków, urządzeń socjalnych. Przedstawiciele ruchu młodzieżowego przenoszą z kolei te wszystkie postulaty młodej części załogi na forum Konferencji Samorządu Robotniczego.

Kierownictwa przedsiębiorstw właśnie od młodej załogi oczekują najczęściej nowych wniosków, inicjatyw, propozycji, które ułatwiłyby pracę i odpowiednio wykorzystywały młode wykształcone kadry.

Młodzi Polacy chcą być współgospodarzami swoich zakładów pracy i mogą nimi być i mają po temu warunki, bowiem samorządy robotnicze, działające we wszystkich przedsiębiorstwach Kraju, składają się w 40 proc. właśnie z przedstawicieli młodzieży. Ponadto do obowiązku dyrekcji przedsiębiorstw i rad zakładowych należy opieka nad rozwojem zawodowym młodych robotników i techników.

O tej chęci współuczestniczenia w zarządzaniu swoim przedsiębiorstwem świadczą cho-

ciażby wypowiedzi młodych robotników opublikowane w jednym z ostatnich numerów czasopisma „Samorząd Robotniczy”.

Janusz GLIMASIŃSKI, ślusarz z Fabryki Kabli w Ożarowie, zaobserwował, że młodzi ludzie z jego zakładu po paru miesiącach pracy idą do innej fabryki. Jak temu zaradzić? „Otóż, między innymi, młodzi robotnicy zwiążą się z zakładem szybciej, jeżeli uzyskają możliwość otrzymania własnego mieszkania w spółdzielni.”

Lech MEYNARCZYK, przedstawiciel młodzieży z Zakładów Przemysłowych „1 Maja” w Pruszkowie widzi inny problem dotyczący sytuacji młodych robotników w zakładzie pracy, a mianowicie stosunki zachodzące między starszym pokoleniem robotników a młodym. „Ten młody ma na pewno dużo więcej wiadomości teoretycznych od niejednego doświadczanego pracownika. Wzajemne zrozumienie tych dwojga — starego praktyka i zapalonego młodzieńca — dać może zakładowi duże korzyści, a im samym pełne zadowolenie.”

Innym problemem zajmuje się samorząd robotniczy we wspomnianych już Zakładach Kasprzaka. Chodzi mianowicie o nieprzestrzeganie terminów staży robotniczych. Młodzi robotnicy postulują, aby zgodnie z ustawą po Zasadniczej Szkole Zawodowej staż trwał od 1 do 3 mies., zaś po technikum od 1 do 6 mies.

Adaptacja młodych do współuczestniczenia w życiu zakładu odbywa się również poprzez zorganizowany ruch współzawodnictwa pracy.

Uzyskiwanie jak największych wyników produkcyjnych drogą współzawodniczenia z towarzyszem pracy lub pomiędzy brygadami młodych robotników daje im korzyści finansowe: wyższe zerobki, prestiż w środowisku i zaspokaja ambicje bycia najlepszym. Współzawodnictwo, nad którym patronat sprawuje ZMS, polega m.in. na tworzeniu brygad młodzieżowych, ale także na uzyskaniu tytułu najlepszego pracownika zakładu. Zwycięzcy otrzymują poza obiektywnym wzrostem zarobków miesięcznych również nagrody pieniężne z tzw. Roczego Funduszu Zakładowego samorządu robotniczego.

Inną z kolei formą wciągania młodych do aktywnej pracy są organizowane we wszystkich przedsiębiorstwach konkursy, plebiscyty na najlepszego kolegi i pracownika oraz wychowawcę i nauczyciela.

Znany jest również organizowany od wielu lat i cieszący się powodzeniem wśród młodych, zainicjowany przez ZMS — Turniej Młodego Mistrza Techniki, którego naczelnym celem jest wyłowienie spośród młodych najzdolniejszych racjonalizatorów, a nawet wynalazców.

W dotychczasowych turniejach wzięło udział 95 tys. młodych ludzi, którzy przedłożyli 105 tys. projektów wynalazczych, z czego 300 robotników i techników otrzymało patenty państwowe.

Ale obok stwarzania coraz lepszych warunków pracy, drugim ważnym zadaniem organizacji młodzieżowej i samorządu robotniczego jest troska o odpoczynek młodzieży. ZMS, jak i rady zakładowe organizują najrozmaitsze formy letniego i zimowego wypoczynku jak: obozy wędrownie, żeglarskie, szkoleniowe w najpiękniejszych regionach Kraju, wycieczki zagraniczne, nie mówiąc już o stosunkowo dobrze rozwiniętym ruchu sportowym.

Wszystko to ma wpływ na kształtowanie się postawy młodego robotnika, który dziś, mając 18—25 lat, w roku 2000, po osiągnięciu kwalifikacji i teoretycznym przygotowaniu, będzie stanowił podstawową kadrę przedsiębiorstwa i rzeczywiście będzie współgospodarzył swoim zakładem pracy.



Zbigniew KWIATKOWSKI — technik z warszawskich Zakładów Radiowych im. Marcina Kasprzaka.

W tegorocznym Turnieju Młodych Mistrzów Techniki zajął I miejsce w kategorii debiutów. Jego pomysł racjonalizatorski, za który otrzymał pierwszą nagrodę, dał około 0,5 mln złotych oszczędności. Projekt ten polegał na wyeliminowaniu w magnetofonach „MAK” przekładników, które sprowadzane były dotychczas

Michał SZYMANEK — „najlepszy nauczyciel i wychowawca” wybrany przez załogę Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka.

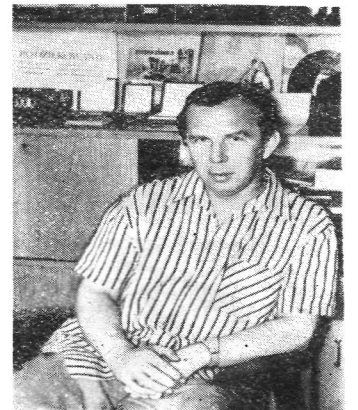
— Przede wszystkim nie jestem pedagogiem z wykształcenia, moją specjalnością są elektroniczne przyrządy pomiarowe.

Urodziłem się we Francji, w Bruay-en-Artois. Mój ojciec pracował tam przez 15 lat jako górnik. Właśnie we Francji spędziłem najwcześniejsze dzieciństwo. Potem wróciliśmy z całą rodziną do Warszawy, ale to było dawno, jeszcze przed wojną. Później była szkoła w Dzierżoniowie, którą opiekowały się Zakłady Radiowe „Diora”. Praca przy siarce w Tarnobrzegu, znowu powrót do Warszawy, gdzie w Zakładzie Doświadczalnym Aparatury Elektronicznej PAN działałem już w ramach swojej specjalizacji. W 1964 r. będąc w przyzakładowym kinie „Kasprzaka” zobaczyłem ogłoszenie informujące, że powstaje Zakład Opracowań i Produkcji Aparatury Pomiarowej. To było coś dla mnie. Na początku pracowało nas dwóch, kierownik i ja, czyli mistrz. Trzeba było pomyśleć o nowych kadrach. Postawiliśmy na młodzież. Po prostu przygotowaliśmy starszego fachowca, nawet może dobrego praktyka, trwałoby o wiele za długo. Pierwszy nabór do szkolenia w specjalizacji aparatury pomiarowej liczył 30 osób. Rozmawiałem z nimi i w ten sposób dowiadywałem się, co sobą reprezentują, nie patrzyłem na szkolne świade-

z zagranicy. W nowym opracowaniu funkcje przekładnika w magnetofonie przejął układ bezstykowy. Zbigniew Kwiatkowski jest urodzonym konstruktorem. Obecnie pracuje nad dwoma typami magnetofonów, zasilanego z sieci oraz bateryjnie. Poza tym razem z kilkuosobowym zespołem zajmuje się budową, według własnego pomysłu, automatu zgłoszeniowego, którego celem będzie informowanie, że abonenta nie ma w domu oraz nagrywanie tego co osoba dzwoniąca zechce przekazać nieobecnemu gospodarzowi.

O swojej pracy mówi jak o hobby. „Lubię robić ciągle coś nowego, zajmować się rozwiązywaniem nie tkniętych jeszcze problemów”.

Młody instruktor z Zakładów Kasprzaka jest również studentem Politechniki Warszawskiej, ma za sobą trzy semestry studiów na Wydziale Elektroniki.



ctwa, papierkom nie zawsze można zawierzyć. Dzisiaj nasza załoga liczy 140 osób.

I tak zostałem nauczycielem. Mimo że tytuł mi nadany brzmi — nauczyciel i wychowawca, to tym ostatnim nie jestem. Wychodzę z założenia, że stykam się z młodymi, ale zarazem dorosłymi ludźmi. Oni już są wychowani przez dom, szkołę. Ich osobowości już się nie zmienia. Trzeba ich poważnie traktować i stworzyć atmosferę przyjaźni, dzięki której obie strony zdołają zaufanie i wówczas mogą rozmawiać nie tylko o sprawach zawodowych, ale i życiowych, ludzkich.

Jestem ojcem 16-letniego chłopca, wiem jak to z młodymi bywa. Często zdarza się, że doświadczenia ojca przydadzą mi się przy współpracy z młodzieżą robotniczą.

Ewa BLEHJ  
Fot. T. KRZESIŃSKI



**C**INQUANTE cinq garçons de France, de Lille et sa région surtout, ont passé leur vacances à Bydgoszcz entre d'un bois de pins et une campagne fleurie. Quinze jeunes garçons de Bydgoszcz vivaient avec eux dans une entente parfaite. Le directeur de la colonie, M. Zdzisław Herman veillait sur ce monde plein de vie. Justement ce jour là il y avait un match de football qui devait attirer bon nombre de spectateurs. L'initiateur du match Eric Goch de Houdain. Fils de mineur, il est pour la seconde fois en Pologne et il s'y plaît beaucoup. Dès les premiers jours il a organisé une équipe française. Les paris se traduisaient par des bonbons et chocolats. Un match revanche était prévu plus tard, le lendemain tout le groupe devait se rendre à Varsovie donc des émotions touristiques cette fois, les attendaient.

## NA KOLONII W BYDGOSZCZY

**P**YTAMY o ulicę Zacisze, ale dokładnie nikt nie potrafi nas poinformować. Twierdzą, że trzeba iść wzdłuż rzeki Brdy a później przy stacji benzynowej skręcić na prawo i w tej okolicy powinna być ta ulica. Więc pytamy o V Liceum Ogólnokształcące, szkołę Tysiąclecia, jednak to też nie dało żadnych rezultatów. Kiedy zapytaliśmy o obóz młodzieży polonijnej z Francji, dopiero dokładnie nas poinformowano. Szkoła położona jest idealnie, z jednej strony gęsty iglasty las, z drugiej — kolorowe od kwiatów ogrody, zupełnie jak na malowniczej wsi, a przecież tylko piętnaście minut tramwajem do centrum Bydgoszczy.

Już na schodach spotkaliśmy gromadkę chłopców, język francuski i polski przeplatali na zmianę, nawet nie zwrócili na nas uwagi, byli zajęli swymi

sprawami. Na boisku koloniści trenowali grę w piłkę nożną, obok boisko do kosza, korty tenisowe, bieżnia, wspaniałe warunki do uprawiania sportu. Wszędzie pełno młodzieży, wyraźnie odczuwało się atmosferę podniecenia.

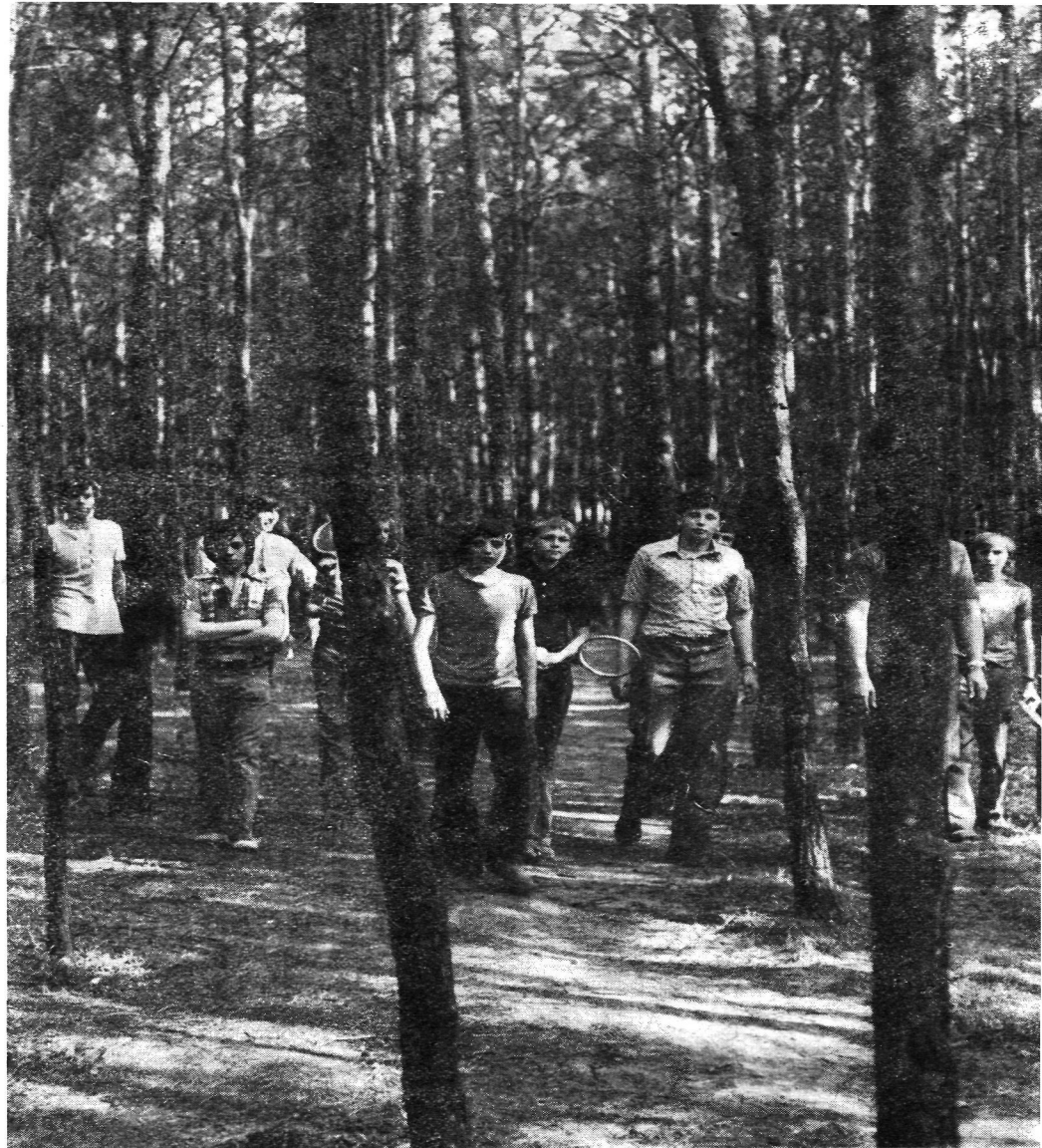
— Dziś ma odbyć się mecz piłki nożnej pomiędzy kolonistami z Francji i Polski. Cała kolonia od paru dni żyje tym meczem — wyjaśnia nam kierownik obozu bydgoskiego, długoletni dyrektor liceum **p. Zdzisław Herman**.

— W tym roku przyjechało do nas na kolonie 55 chłopców z Francji, przeważnie z Lille. Mamy też 15 kolonistów z Bydgoszczy. Wszyscy już od pierwszych dni tworzą zgraną koleżeńską grupę. Jestem z nich bardzo zadowolony i w zasadzie żyjemy w wielkiej zgodzie. Powiedziałem — w zasadzie, ponieważ mamy tylko jedną zdrażnio-



Dużo nie brakowało a chłopcy z Bydgoszczy uzyskali wyrównanie, ale bramkarz drużyny francuskiej wykazał przytomność umysłu, nie dał się zaskoczyć

W przerwie meczu, kiedy wynik był jeszcze remisowy, chłopcy z drużyny francuskiej odpoczywali wśród kolegów. Częstowano ich sokiem pomarańczowym



Przyjemnie jest w cieniu drzew, kiedy na dworze panuje taki upał i spiekota

ną sprawę. Chodzi o dowcip polegający na schowaniu dwóch chorągiewek, które zabrali chłopcy sprzed szkoły. Apelowaliśmy do nich, aby je zwrócili, ale bez większego skutku. Później przysłali mi list anonimowy, w którym porywacze chorągiewek domagają się okupu w postaci dwóch kilogramów cukierków czekoladowych i trzydziestu paczek gumy do żucia.

Ci chłopcy są tak sympatyczni, że już dawno ten żart im wybaczyłem. Przyznam się, że przez moment myślałem, żeby im dać okup, ale tu są kłopoty z nabyciem gumy do żucia. Zresztą jestem pewny, że zwrócą mi chorągiewki.

Tego chłopca zauważyliśmy od razu, był wysoki, dobrze zbudowany, mówił po polsku i po francusku, zawsze otoczony gromadką kolegów, dyskutował z nimi o sporcie. Widać było, że kole-dzy chętnie go słuchali. **Eric Gocha**, bo o nim tu mowa, mieszka we Francji w Houdain, jest synem górnika. Na kolonię do Bydgoszczy przyjechał po raz drugi. Bardzo mu się tu podoba, gdyby mógł, przyjeżdżałby tu co roku. Przez pierwsze dni na koloniach organizował drużynę piłkarską i kiedy dopiął celu, został jej kapitanem. Poza sportem interesuje się teatrem. Właśnie wczoraj byli na „Romansie z wodewilu”, podobało mu się, chociaż przyznaje, że wszystkiego nie rozumiał. Znaleźli się tacy, którzy opuścili spektakl w połowie i czekali na ławkach przed teatrem. Niektórzy w prawdziwym teatrze byli po raz pierwszy i oni wytrwali do końca. Z wyżywienia jest bardzo zadowolony.

Do rozmowy z Erikiem przyłączył się jego kolega **Ryszard Kwiecień** (prawoskrzydłowy z drużyny francuskiej), który popierając swego kolegę powiedział:

— Tu jest cudownie! Tylko gorąco i pić się chce...

Kierowniczka kuchni chciała najbardziej dogodzić gościom z Francji. Słyszała, że lubią pierogi, więc dziś na obiad zrobiła ich aż sześćset sztuk. Sporo było przy tym pracy, ale wszystkie panie z kuchni myślały tylko o



Kierownik kolonii, dyr. Herman, był zwolennikiem drużyny z Bydgoszczy, założył się nawet o czekoladę z **Christianem Kotem** (na zdjęciu zamasyłony i podparty na ręce), że tubylecy mecz wygra. Czekoladę przegrał **p. Herman**

jednym. „Czy aby będą im smakowały”. Przed wejściem do kuchni na korytarzu stoi kociołek pełen kompotu, każdy może pić ile zapagnie, ale oni wolą wodę sodową i oranżadę.

Mecz odbył się na boisku szkolnym i trzeba przyznać, że był niezwykle zacięty. Jednak chłopcy z Bydgoszczy nie dali rady przeciwnikowi. Obiektywnie stwierdzamy, że drużyna francuska była bez porównania lepsza. Wynik meczu 2:1 dla Francuzów. Frekwencja na meczu dopisała. Kibiców pełno i emocji też nie brakowało. Przed meczem posypały się zakłady o czekoladę i cukierki, kto wygra?

Niestety, zwolennicy drużyny polskiej zaraz po meczu musieli udać się do miasta po większą ilość czekolady. Odbędzie się jeszcze mecz rewanżowy, bydgoszczanie odgrają się, że tym razem zwyciężą, ale rewanż przewidziany jest na później, bo jutro wyjeżdżają wszyscy na wycieczkę do Warszawy, a stolicę Polski chce zobaczyć każdy bez wyjątku.

K. P.  
Zdjęcia: Anna MOKRZECKA

# PROSTO Z POLSKI

## Nowoczesny autobus na licencji francuskiej

W Warszawie podpisano polsko-francuskie porozumienie międzyrządowe w sprawie kooperacji w produkcji autobusów miejskich i między-miastowych.

Zgodnie z porozumieniem, dostawy związane z tą kooperacją będą korzystały z ułatwień, jakie dla obrotów kooperacyjnych ustalono w wieloletniej umowie o wymianie handlowej i współpracy gospodarczej między Polską a Francją. Będą one realizowane bez jakichkolwiek ograniczeń ilościowych, przy zapewnieniu maksymalnych ułatwień celnych i finansowych. Obie strony uzgodniły, że stworzą najbardziej korzystne warunki dla uruchomienia w Polsce produkcji autobusów, a przebieg kooperacji polsko-francuskiej w tej dziedzinie będzie w razie potrzeby przedmiotem konsultacji między właściwymi organami obydwóch krajów.

Porozumienie ze strony polskiej podpisał minister handlu zagranicznego Tadeusz Olechowski, a ze strony francuskiej ambasador Francji w Polsce, Augustin Jordan.

Jednocześnie przedsiębiorstwo handlu zagranicznego POL-MOT podpisało ze znaną francuską firmą Berliet z Lyonu umowę o współpracy kooperacyjnej w sprawie podjęcia produkcji rodziny nowoczesnych autobusów o dużej pojemności. Produkcję taką, w oparciu o doświadczenia i dokumentację firmy Berliet, podejmują Jelczańskie Zakłady Samochodowe, które poczyniły już szereg przygotowań technicznych i organizacyjnych.

Jest to największy z dotychczasowych kontraktów polsko-francuskich. Pierwsze 20 autobusów opuściła fabryczna brama w Jelczu w tym roku. W roku następnym zakład dostarczy ich już 200 sztuk. Przewiduje się, że do

1980 roku, a więc w ciągu ośmiu lat, gospodarka polska wzbogaci się o 20 tysięcy nowoczesnych autobusów dla komunikacji miejskiej, między-miastowej oraz dla potrzeb turystyki.

Zawarty z firmą Berliet kontrakt przewiduje modernizację Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Umowa przewiduje, że produkowane w Jelczu autobusy będą stopnio-

wo wyposażane w polskie zespoły, a więc skrzynie biegów, silnik Leyland, amortyzatory, układy hamulcowe itp. W roku 1975 ponad połowa elementów nowych autobusów będzie już produkcji krajowej. Koszty związane z modernizacją zakładów w Jelczu splanowane będą w poważnym stopniu dostawami wyrobów polskiego przemysłu motoryzacyjnego.

## Młodzież a ochrona środowiska

W Warszawie obradowało międzynarodowe sympozjum młodzieży, poświęcone sprawom ochrony środowiska naturalnego. Organizatorem sympozjum, które odbyło się pod auspicjami Międzynarodowego Związku Turystycznego (AIT) było Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznaw-

cze. W obradach wzięło udział 70 młodych działaczy ochrony przyrody z Belgii, Francji i Holandii oraz blisko 30 ich polskich kolegów.

Uczestnicy seminarium wystosowali do młodzieży całego świata apel, w którym czytamy między innymi:

„Uważamy, że możliwe jest zatrzymanie pogarszania się warunków życia człowieka, spowodowanych ludzkim egoizmem i ludzką krótkowzrocznością. Postulujemy w tym celu rozwój ośrodków badawczych zajmujących się walką z zanieczyszczeniami, wprowadzenie w życie środków mających na celu lepszą ochronę fauny i flory, wprowadzenia do programów nauczania, począwszy od szkół podstawowych, wychowania obywatelskiego uwzględniającego nauki przyrodnicze.

Apelujemy do wszystkich młodych ludzi dobrej woli, aby podejmowali wszelkie inicjatywy, mające na celu otoczenie opieką naturalnego krajobrazu, zabytków kultury, ochrony fauny i flory”.

## Aktywizacja polityki zagranicznej

Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie politycznej koordynacji stosunków z zagranicą. Rozwijające się kontakty Polski z innymi krajami w różnych dziedzinach życia politycznego, w gospodarce, kulturze, nauce i technice stwarzają konieczność ściślejszego współdziałania poszczególnych resortów na tym polu. Uchwała upoważnia ministra spraw zagranicznych do sprawowania koordynacyjnej roli w zakresie stosunków i rozwijania kontaktów z zagranicą oraz określa jej zasady.

Powinno to przyczynić się do lepszego skorelowania i dalszego podniesienia efektywności działań państwa w stosunkach z innymi krajami a także we współpracy z Polonią zagraniczną.

## Kącik statystyka

### Polak się uczy

Prawie 8 milionów mieszkańców, a więc 1/4 część ludności Kraju, uczy się w szkołach różnego typu albo uzupełnia wykształcenie na różnych fachowych kursach. W Polsce jest 85 wyższych uczelni, na których studiuje 330 000 studentów. Na 10 000 mieszkańców przypada więc 100 studentów. W 26 379 szkołach podstawowych uczy się 5 256 970 uczniów. W miastach jest 4128 szkół podst., na wsł. 21 998, przy czym liczba dzieci jest prawie wyrównana — 2 533 740 na 2 723 230. W 858 liceach ogólnokształcących uczy się 401 306 osób. W 9726 szkołach zawodowych kształcą się 1 710 686 uczniów. (W 1951 r. w szkołach zawodowych było 634 694 uczniów).

## Gospodarka

### Nowoczesna odlewnia

...zakupiona została przez Polskę w Japonii dla Zakładów Metalurgicznych Przemysłu Maszyn Rolniczych w Skłęczkach koło Kutna. Będzie to jedna z największych w Europie odlewni o mocy produkcyjnej 50 tys. ton odlewów żeliwnych rocznie. Jest to pierwszy krok w modernizacji przemysłu metalurgicznego.

### 3 mln ton cementu

...wyprodukuje po raz pierwszy w ciągu jednego roku chełmskie zagłębie cementowe. W skład zagłębia wchodzi zbudowane po wojnie cementownia „Chełm I”, „Chełm II” i Rejowiec.

## Polskie książki za granicą

Za pośrednictwem Agencji Autorskiej w ostatnim czasie zawarto kilkanaście umów na tłumaczenia polskiej literatury współczesnej w różnych krajach europejskich. I tak np. na Węgrzech ukaże się książka Stanisława Strumph Wojtkiewicza „Siła złego”, w Rumunii — „Początek do Nigdy Nigdy” Lucjana Wolanowskiego, we Francji — „Pamiętnik z Powstania Warszawskiego” Mirona Białoszewskiego. Jed-

na z norweskich firm wydawniczych zawarła umowę na wydanie „Antologii opowiadań polskich”, która objąć ma 13 najgłośniejszych opowiadań współczesnych polskich prozaików.

Z literatury dziecięcej i młodzieżowej w NRD wydanie „Podróż za jeden uśmiech” Adama Bahdaję, w Czechosłowacji „Dziewczyna i chłopak” Hanny Ozogowskiej oraz „Zaczarowane kółko Miśka Uszatka” Czesława Janczarskiego.

## Sukces „Krakowiaków” na zagranicznych festiwalach

Z trzytygodniowego tournée powrócił do Krakowa robotniczy amatorski zespół pieśni i tańca „Krakowiacy”, który uczestniczył w trzech międzynarodowych festiwalach folklorystycznych w NRF, Holandii i Belgii.

Na festiwalu w Bitburgu (NRF) „Krakowiacy” byli pierwszym polskim zespołem uczestniczącym w tej imprezie. Uznani byli za najlepszy z przeszło 60 zespołów z całej Europy. Na największym festiwalu holenderskim w Brunsum wśród 25 zespołów z 11 krajów podzielił pierwsze miejsce z zespołem rumuńskim. Również za najlepszy zespół zostali uznani na festiwalu w Middelkerke koło Ostendy w Belgii.

## Jednym ZDANIEM

- Edward Gierk uczestniczył w przyjacielskim spotkaniu przywódców partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych na Krymie, gdzie spotkał się także z sekretarzem generalnym Komunistycznej Partii Czechosłowacji Gustawem Husakiem.
- W Polsce przebywał sekretarz handlu USA Peter G. Peterson, który został przyjęty przez premiera Piotra Jaroszewicza.
- W Polsce przewidziana jest wizyta przedstawicieli francuskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej.
- Wcześniej niż w ubiegłym roku w sklepach całego kraju rozpoczęły się „soldy” — sprzedaż po obniżonych cenach garderoby letniej lub niemodnej.
- W dniach 16—17 września odbędzie się w Warszawie po raz pierwszy święto gazety „Trybuna Ludu”, które będzie mieć charakter wielkiego festynu.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

- ◆ Szal szachów
- ◆ A co dopiero Olimpiada?
- ◆ Coś chyba nam kapnie

Chyba w żadnym kraju na świecie szachy nie są tak popularne jak w Związku Radzieckim. Obserwowałem, będąc w tym kraju, jak przysiadli szachiści masowo skracali sobie podróże pociągami (a przestrzenie tam wielkie i jedzie się długo) przesuwaniem figur po szachownicy, jak pastuszkowie w polu grają w szachy, jak nawet w poczekalni u dentysty pan, z obwiązaną i spuchniętą twarzą, zapomniał o bólu rozgrywając kolejną partię.

W Polsce — i owszem — szachy byłyby dotychczas też dość popularne, ale oczywiście nie w tej mierze, co u wschodniego sąsiada. Kpinkami przyjeżdżo w swoim czasie zaliczenie szachów do kategorii sportowych i podporządkowanie związku szachistów Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej, tym bardziej że szachiści polscy po wojnie raczej większych sukcesów na arenie międzynarodowej nie odnieśli. Ale ostatnio dokonuje się wyraźna zmiana: bodajże po raz pierwszy w sklepach zabrakło szachów. Różne braki w zaopatrzeniu już przeżyliśmy, ale takiego jeszcze nie! Okazało się, że popyt na szachy wszelkiego rodzaju, normalne tzw. stołowe, podróżne — magnetyczne (by figurki nie przewracały się) i te wielkie turniejowe, znacznie przewyższa podaż. A wszystkiemu winien jest mecz o mistrzostwo świata między Amerykaninem Fischlerem i radzieckim mistrzem Borysem Spaszkim.

Wiele gazet z „Trybuną Ludu” na czele drukuje konsekwentnie i z komentarzami fachowców przebieg każdej mistrzowskiej partii, a tłumy młodych i starszych panów (choć widziałem już i panie przy tym zajęciu), korzystając z okresu urlopowego, wykorzystują każdą nieporęczną chwilę, by rozegrać swój mistrzowski mecz. Na placach często piłka idzie w kąt, gdy dwoje graczy, otoczonych wieńcem nagich ciał, rozgrywa kolejną partię.

A teraz wyobraź sobie, co to będzie, jak zacznie się „prawdziwy” sport — letnie Igrzyska Olimpijskie w Monachium! Już teraz, mimo pewnego nasycenia rynku telewizorami

(staniały w tym roku) daje się odczuć zwiększone zapotrzebowanie. Telewizor na odbiór „kolorowy” jest jednak jeszcze dość rzadko spotykany (są drogie), a Monachium będzie transmitowało wszystko w barwach — stąd wzrost zapotrzebowania na „kolorowe” telewizory.

I dalsze kłopoty: moja żona na przykład już teraz, zdając sobie sprawę, że nie przepuszcza żadnej transmisji olimpijskiej, grozi mi nieobliczalnymi konsekwencjami i zapowiada, że jeżeli w drugim programie będzie „coś dla niej” nie pozwoli mi oglądać Monachium. Co zrobić? Może wypożyczyć na ten okres drugi telewizor? Są takie wypożyczalnie. A nie chciałbym, by Olimpiada rozbiła nasze szczęście małżeńskie...

No, z tym damy sobie radę. Ale co będzie, jeśli np. nasi bokserzy odniosą sukcesy na Olimpiadzie? Czy wówczas cała młoda Polska nie zamieni się w jeden wielki ring, na którym młodociani entuzjaści zechcą wypróbować swoje siły i pójść w ślady olimpijczyków? Strach pomyśleć. To już lepiej, aby grał na plaży w szachy.

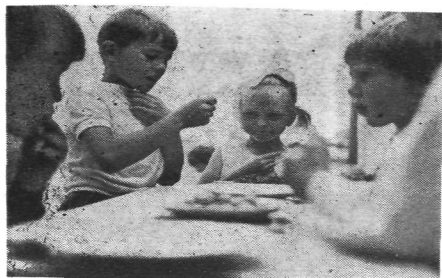
Właśnie: najbardziej „groźne” będą polskie sukcesy. Bo wprawdzie, zgodnie z ideą olimpijską, nie zwycięstwo, a sam start i współzawodnictwo się liczy, ale praktycznie i u nas i na całym świecie wszyscy zwolennicy sportu marzą o medalach dla „swoich”. Ja zresztą — nie zarzekam się — również. Chciałbym, aby jak najczęściej w Monachium rozbrzmiewał Mazurek Dąbrowskiego, aby jak najczęściej biało-czerwone barwy windowano na maszt zwycięzców. Gotów jestem zgodzić się nawet na ryzyko „meczów” bokserskich na placach i podwórkach czy biegów młodzieńców po ulicach miast, byleby się tak stało.

A czy tak będzie? Zobaczymy. Polska wysłała dużą i przygotowaną ekipę do Monachium. Chyba coś tam z olimpijskiego złota, srebra i miedzi nam kapnie. Oby!

MARIAN

## NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 27 SIERPNI**  
Józefa, Kalasantego
- 1635 — Zmarł Feliks Lope de Vega, poeta i dramaturg hiszpański (ur. w 1562 r.).
- PONIEDZIAŁEK, 28 SIERPNI**  
Augustyna, Aleksandra
- 1749 — Urodził się Johann Wolfgang Goethe, poeta niemiecki (zm. w 1832 r.).
- WTOREK, 29 SIERPNI**  
Jana, Sabiny
- 1918 — Rada Komisarzy Ludowych Rosji Radzieckiej ogłosiła dekret o prawie narodu polskiego do niepodległości i jedności.
- ŚRODA, 30 SIERPNI**  
Róży, Szczęsnego
- CZWARTEK, 31 SIERPNI**  
Bohdana, Marka, Rajmunda
- 1939 — Prowokacja w radiostacji gliwickiej.
- PIĄTEK, 1 WRZESNIA**  
Bronistawa
- 1882 — Powstanie I Proletariatu, pierwszej polskiej partii robotniczej.
- 1939 — Napaść Niemców hitlerowskich na Polskę. Początek II wojny światowej.
- 1939 — Początek obrony Poczty Polskiej w Gdańsku.
- SOBOTA, 2 WRZESNIA**  
Stefana, Juliana
- 1945 — Kapitulacja Japonii. Koniec II wojny światowej.
- 1945 — Powstanie Demokratycznej Republiki Wietnamu.
- 1967 — Odsłonięcie Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach.



## WIEJSKI DZIECINIEC



**Z** NIWA zawsze są okresem wyjątkowej pracy dla rolników. Zwłaszcza tegoroczne w Polsce były bardzo trudne. Przyczyniła się do tego kapryśna aura — najpierw wielkie upały spowodowały dojrzewanie wszystkich zbóż jednocześnie, potem deszcze utrudniały terminowy sprzęt. W takim gorącym okresie opieka nad dziećmi sprawia rodzicom na wsi wiele kłopotów. Z pomocą przychodzą im harcerki i dziewczęta ze Związku Młodzieży Wiejskiej a także nauczycielki. Organizują one na wsi wakacyjne dziecińce, w których najmłodszy przebywają od rana do wieczora spędzając czas na przyjemnych zabawach. Dba się o to, aby były nakarmione i wypoczęte. Jeszcze jeden kłopot z głowy dla wiejskich gospodyń, które przecież w tym czasie dwoją się i troją, aby podać licznym obywatelom.

Nasze zdjęcia przedstawiają taki wiejski dzieciniec we wsi Buczyn w powiecie Sokołów Podlaski. Prowadzi go nauczycielka miejscowej szkoły, pani Edwarda Buczyńska.

Fot. M. KUŁAKOWSKI





**P**OUR la seconde fois Rzeszów offrit son cadre pour le Festival Mondial des Ensembles Artistiques, du à l'initiative de la Société „Polonia” qui réunit la jeunesse des différentes colonies polonaises dans le monde.

Ils étaient huit cents venus d'Europe, des Amériques, d'Australie. Huit cents composant vingt trois ensembles de chants et de danses, formés en France, Belgique, au Canada, Etats-Unis, en Grande-Bretagne, Tchécoslovaquie, Hongrie, Hollande...

Avec cinq groupes, la participation française était la plus importante: „Sokół” de Carvin, „Syrena” de Montbéliard, „To i hola” de Cagnac-les-Mines, „Kujawy” de Montchanin et „Łowiczanka” de Persan.

La ville de Rzeszów fut abandonné au Festival, elle lui livra toutes ses salles de spectacles, tous les lieux où il pouvait se manifester. La présidente du Festival, Mme Wanda Stala qui dirige le groupe belge „Krakus” devait souligner le haut niveau artistique des ensembles. Sa fille Danuta, présente lors du premier festival il y a trois ans, compare. La présente réunion se déroule dans les meilleures conditions, c'est l'unique occasion de rencontrer tant de Polonais éparpillés dans le monde, „c'est fantastique” dit-elle.

Pour Léon Siojewski président de „Sokół” de Carvin, le premier festival fit se rencontrer sa nièce et un garçon de Belgique, aujourd'hui ils ont un fils. Beaucoup de jeunes du groupe de Carvin sont venus pour la première fois et ce contact, cette confrontation avec le pays d'origine est pleine d'enseignements pour eux.

Depuis plusieurs années Catherine Andrzejewska de Lambertsart s'intéresse à l'art et la culture. Depuis dix ans elle vient chaque année en Pologne. Elle était l'invitée d'honneur du festival. Pour elle, le meilleur groupe était „To i hola” de Cagnac-les-Mines.

Venu avec sa jeune femme, Jean-François Krakowski — président de l'Union de la Jeunesse Polonaise de Saint-Etienne, est pour la première fois en Pologne et il a pu confronter ses propres expériences et activités sociales avec celles d'autres jeunes comme lui. Le Festival lui a donné l'idée d'organiser une réunion semblable à l'échelle de la en France, dans sa ville. Il trouve la région de Rzeszów particulièrement belle et intéressante et trouve que le paysage ressemble aux environs de Saint-Etienne.

Pour Tadeusz Powczyk qui dirige le groupe „Syrena” ce festival est la plus heureuse initiative qui soit pour un contact avec le pays d'origine.

Jean-Marie Kril de Montbéliard fait son droit à l'Université de Besançon. Les sentiments qu'il ressent à l'égard de la Pologne sont pour lui naturels puisque du sang polonais coule dans ses veines dit-il. A travers les chants et les danses les rencontres et échanges avec les autochtones et les jeunes de tout pays sont la plus grande valeur du rendez-vous de Rzeszów.

◀ „Krakus” ze Zwartbergu



„To i hola” z Cagnac-les-Mines



# ŚWIATOWE SPOTKANIE ZESPOŁÓW POLONIJSKICH

„Macie prawo i powód do dumy z Kraju ojców, z Kraju, jego historii i z osiągnięć dnia dzisiejszego... z postawy młodzieży polskiej...”

(Z wypowiedzi Wincentego Kraški — prezesa Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „POLONIA”)

**R**YTM życia kulturalnego ziemi rzeszowskiej regulowała w upalne dni lipcowe młodzież polonijna z całego świata. Jej to gospodarze Rzeszowszczyzny oddali klucze do miasta, jej powierzyli władanie tą ziemią. Dowód zaufania to niemały; w dziejach Rzeszowa wydarzył się po raz drugi. Przed trzema laty, po raz pierwszy w historii więzów Macierzy — Polonia odbył się tu I Światowy Festiwal Artystycznych Zespołów Polonijnych. Impreza o wielkim rozmachu zainicjowana przez Towarzystwo „Polonia” i młodzież z różnych ośrodków polonijnych na świecie przyniosła w tym roku bogate plony. Obecny festiwal nabral prawdziwej rangi światowej. Gospodarze otworzyli przed gośćmi swe serca i domostwa, sale koncertowe, sceny estradowe i boiska sportowe.

Około 800 młodych ludzi z kontynentu europejskiego i zza oceanu, a więc dwukrotnie więcej niż na I Festiwalu, zrzeszonych w 23 zespołach artystycznych (przed trzema laty było ich 12) — przywiozło do Kraju dar niezwyklej

wartości — polską pieśń i taniec — folklor kraju ojców, a także krajów swego zamieszkania. W czasach, gdy ich ojcowie i dziadkowie opuszczali tę ziemię, był to symbol kultury narodowej. Przechowywali go więc w sercach i pamięci jako skarb najcenniejszy. Teraz młodzież polonijna z 9 krajów (Francji, Belgii, Kanady, USA, NRF, Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji, Węgier i Holandii) zaprezentowała swój dorobek.

Najwięcej zespołów artystycznych przybyło z Francji. Było ich aż pięć (na I Festiwalu trzy): „Sokół” z Carvin, „Syrena” z Montbéliard, „To i hola” z Cagnac-les-Mines, „Kujawy” z Montchanin i „Łowiczanka” z Persan — a więc ze wszystkich regionów Francji.

Najliczniejszym, bo 74 osób liczącym zespołem, był „Krakowiak” z Bostonu. Najmniejszym zaś zespół z Wielkiej Brytanii, reprezentowany przez rodziców i ich sześcioro dzieci. Pozostałe grupy liczyły przeciętnie 25—30 osób. Wszystkie w krajach swego zamieszkania są ambasadorkami dobrego imienia kraju pochodzenia ich rodziców i dziadków.

Festiwal okazał się jedną z najlepszych form zbliżenia Polonii do Macierzy, niesienia Polakom spoza granic kraju pomocy w zachowaniu wartości i bogactwa obyczajów, tradycji kulturalnych i języka polskiego; tego zdania byli kierownicy zespołów z Francji i Belgii, sami

artyści, a także obserwatorzy i goście honorowi, którzy przybyli do Rzeszowa ze wszystkich kontynentów, nawet z odległej Australii i Nowej Zelandii.

Przez cały niemal miesiąc Rzeszów i jego rozległe okolice rozbrzmiewały polską pieśnią, a wszystkie niemal estrady mieniły się kolorami strojów ludowych tanecznych par. W harmonijne dźwięki melodii wplatały się słowa śpiewane może nie najpoprawniej akcentowaną polszczyzną, ale z jaką pasją, z jakże narodowym temperamentem! Spokojna stolica ziemi rzeszowskiej pulsowała młodością, polskim wigorem i fantazją, którą popisywała się przede wszystkim młodzież z Francji. Nastrój ten potęgowały liczne imprezy i spotkania w Rzeszowie i maleńkich miastach całego województwa, gdzie uczestnicy Festiwalu podejmowani byli z istic staropolską gościnnością. Odwiedzili się za to młodzi członkowie zespołów artystycznych tańcem i śpiewem, dzielili radość święta narodowego Polski z taką samą serdecznością jak krajanie fetowali na ziemi rzeszowskiej święto narodowe Francji. Prezentowali kulturę polonijną z Francji, Belgii, z USA, Kanady w Jarosławiu i Dębicy, Mielcu i Jaśle, w Gorli-



„Mazur” z Bredy

## NAGRODZENI

Jury festiwalu obradujące pod przewodnictwem choreografa Jadwigi Hryniewieckiej po obejrzeniu 22 programów polonijnych zespołów artystycznych wyróżniło za poszczególne umiejętności następujące zespoły z Francji i Belgii:

„Krakus” — Belgia, za autentyczność charakteru i poziom artystyczny tańców regionu rzeszowskiego.

„Kujawy” — Francja, za ambitne poszukiwania w repertuarze i popularyzację polskiego folkloru tanecznego.

„Łowiczanka” — Francja, za kultywowanie czystości folkloru polskich tańców regionalnych.

„Sokół” Francja, za ambitne poszukiwania repertuarowe i popularyzację polskich tańców narodowych.

„To i hola” — Francja, za kultywowanie oraz kompozycje taneczne polskich tańców narodowych.



Porywiste tańce polskie wykonuje „Sokół” z Carvin



„Krakus” nieoficjalnie, przed udziałem w koncercie

Rodzinny zespół pieśni i tańca p. Feliksa Dąbrowy



Od lewej: „Westfalia” i „Krakus” z NRF, „Sokół” z Francji, „Wisła” z Holandii, „Górniki” z CSRS, „Janosik” z USA podczas galowych występów festiwalowych, po których nastąpiło uroczyste rozdanie nagród

NAJżywsze dyskusje, doping i protesty wywołał mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Rzeszowa a reprezentacją „Reszty świata”, jaki odbył się w cyklu imprez z okazji święta narodowego Francji. Drużyny żeńskie reprezentujące „Resztę świata” zwyciężyły 3:2, rzeszowscy chłopcy pokonali Polonusów 2:0. Na zakończenie imprezy zwycięzcy otrzymali puchary ufundowane przez władze festiwalowe. W przerwach meczów — występowały m. in. zespoły pieśni i tańca z Francji.

☆

NAJwiększe zdumienie rzeszowian udało się wywołać dziewczętom i chłopcom z Francji, którzy 14 lipca przy lada okazji wystrzelili z tłumy w niebo kolorowe rakiety, wiwatując: „Vive la France” i „Vive la Pologne”. Nie obeszło się oczywiście bez licznych poczęstunków francuskim szampanem...

☆

NAJdłuższy pamiętnik — kronikę dni festiwalowych pisali pracownicy Festiwalowego Biura Prasowego, kierowanego przez Lubomira Radzowskię. Biuro wydało w tym czasie ponad 20 druków: informatorów, biuletynów specjalnych ilustrowanych dowcipnymi rysunkami, folderów, plakatów itp.

☆

NAJwiększy bal — zwany Karnawalem Lipcowym — odbył się w dniu 14 lipca w Rzeszowie. Setki par tanecznych prezentowały na ulicach, na estradach, w salach i na boiskach sportowych nie tylko stare polskie tańce ludowe, ale i najnowsze pas big-beatowe i klasyczne tańce „salonowe”.

☆

NAJwiększą ilość zakładowych domów kultury ma w Polsce ziemia rzeszowska. Jak poinformowali nas dyrektorzy WDK w Rzeszowie pp. Świątoniowski i Majewski — wyróżniają się spośród nich DK w Gliniku, Stalowej Woli, Głowicach, Sanoku, Pustkowie, Tarnobrzegu, Dębicy (aż dwa), przy których istnieją m. in. zespoły pieśni i tańca, kapele ludowe. Ponadto istnieje w województwie 1080 placówek kulturalnych i poradni kulturalno-oświatowych.

☆

NAJwiększy „przetarg” na goszczenie przez różne zakłady pracy zespołów polonijnych odbył się w pierwszych dniach Festiwalu. Każdy zamożniejszy zakład pracy pragnął uhonorować polonijnych gości u siebie w sposób najbardziej atrakcyjny. Gwoli sprawiedliwości — każdy zespół goszczony był przez kilka zakładów pracy i prześcigał się w pomysłach uatrakcyjnienia im pobytu.

☆

NAJmilszą dziewczyną — królową uśmiechu — została Jadwiga Palowska z zespołu „Górniki”. Ma 24 lata, jest nauczycielką języka polskiego i czeskiego w polskiej szkole podstawowej w Karwinie. Żaden z sympatyków „królowej” nie ma u niej najmniejszych szans, ponieważ jej ideałem jest mąż, którego sobie „wytańczyła” w zespole. Wiele szans natomiast mieli rzeszowscy kawalerowie u „miss obiektywu” Julii Błaszczków z Kanady. Jej ideałem jest Polak lubiący dzieci. Miss chce mieć ich dużo. Ciekawe, czy wśród rzeszowian znalazł się kandydat na męża?

☆

NAJwiększą atrakcją dla grup młodzieży polonijnej zwiedzającej Patac w Łańcucie i jego muzeum — piękny zamek Potockich — stanowiła powozownia z okazami wszelkich pojazdów konnych minionych epok oraz... stoiska z pamiątkami — wyrobami oryginalnej sztuki tego regionu.

☆

NAJwiększe emocje artystyczne przeżyli miłośnicy muzyki podczas pobytu na koncercie muzyki organowej w Leżajsku, w przepięknej bazylice barokowej.



# Światowe spotkanie zespołów polonijnych

Dokończenie ze str. 12-13

cach i dalekim Lesku, w Łańcucie i Przemysłu, Rzepczycach i Strzyżowej, Nisku i Sanoku, w Przeworsku i Boguchwale — w dziesiątkach miejscowości, w których poznali życie powszednie rodaków, ich dorobek i wszystko, co składa się na pojęcie codzienności Kraju, z którego niegdyś wyemigrowali w poszukiwaniu chleba i pracy ich rodzice.

Wielu uczestników Festiwalu zwiedzało te regiony po raz pierwszy, mając z okazji Festiwalu możliwość konfrontacji opowiadań i legend z rzeczywistością. Mamy nadzieję, że niektórzy z nich dzieląc się będą wrażeniami ze swego pobytu na łamach naszego pisma. W licznych rozmowach, z których fragmenty przytaczamy obok, wskazują na radość z możliwości spotkania się młodych Polaków rozrzuconych po świecie i wzajemnego poznania się w Kraju; z możliwości porównania swego dorobku i osiągnięć. I za to szczególnie dziękowali rzeszowianom i Towarzystwu „Polonia”. Dla organizatorów Festiwalu słowa to cenne, utwierdzające w przekonaniu o celowości takich imprez.

Konkursowe i galowe koncerty nagradzane tysięcznymi oklaskami, a także wysokimi nagrodami, wyróżnieniami i prezentami zakończyły pełne emocji dni festiwalowe.

Rzeszowska manifestacja polonijnego ducha i polskiej kultury okazała się wielce pożyteczną więzią łączącą Kraj z Polonią zagraniczną.

Echa tego spotkania, które stało się jednym z najważniejszych wydarzeń życia kulturalnego w Kraju — przekazywać będziemy jeszcze nieraz w naszym piśmie. Teraz zamieszczamy kilka opinii obserwatorów i uczestników Festiwalu z Francji i Belgii.

Przewodnicząca Samorządu Zgrupowania Zespołów Polonijnych w Rzeszowie, p. **Wanda STALA** z Belgii, choreograf Zespołu Pieśni i Tańca „Krakus”, która otrzymała symboliczne klucze do miasta Rzeszowa:

— Jestem dumna z wyboru mnie na staroście Festiwalu. Mam więc podwójne obowiązki: prowadzenie „Krakusa” i przygotowanie imprezy na zakończenie Festiwalu. Jeśli chodzi o same zespoły występujące tutaj, stwierdzam, że reprezentują one bardzo wysoki poziom. Wiem o tym dobrze, gdyż sama zdaję sobie sprawę z tego, czym jest zdobywanie do zespołowej pracy artystycznej tzw. trudnej młodzieży na Zachodzie.

II Światowy Festiwal, który jest wyrazem solidarności Kraju i Macierzy, przyczyni się na pewno w dużej mierze do rozwoju tych zespołów i zwiększenia zapału do pracy młodzieży polonijnej.

**Danuta STALA** córka p. Wandy, kierownik zespołu „Krakus”:

— Byłam w Rzeszowie podczas I Festiwalu. Bardzo dużo się zmieniło od tego czasu, rozwinęło się budownictwo, jest w Rzeszowie znacznie ładniej i weselej. Poziom i liczba zespołów znacznie większa, co zachęca nas do wzmocnienia pracy nad podniesieniem poziomu artystycznego zespołu. Sam Festiwal uważam za jedyną, nigdzie w Kraju czy w Belgii nie spotykaną okazję do nawiązania kontaktów z Polakami z Kraju i z zagranicy. To jest fantastyczne!

**Leon SŁOJEWSKI** — wiceprzewodniczący Samorządu, prezes Zarządu Głównego Związku „Sokół” z Carvin, kierownik zespołu Pieśni i Tańca „Sokół”, który uczestniczył po raz drugi w Festiwalu:

— Wielu członków naszego zespołu nigdy nie widziało kraju ojców, nie zetknęło się z faktycznym temperamentem pieśni i tańca ludowego. Uczymy się tego za pomocą materiałów krajowych, niestety, rzadko korzystamy z nauki polskich choreografów. A tu konfrontujemy swą wiedzę i praktyczny dorobek, wnosimy poprawki, uczymy się i poznajemy wzajemnie.

O inne korzyści wyniesione z Festiwalu proszę zapytać siostrzenicę. Podczas I Festiwalu zaprzyjaźniła się z chłopcem z zespołu belgijskiego „Krakus”. Najnowsza wiadomość: mają już syna.

**Cathérine ANDRZEJEWSKA** z Lambertart koło Lille; gość honorowy Festiwalu:

— Po raz pierwszy w życiu mogłam tak często obcować z polskim folklorem, muzyką, tańcem, śpiewem oraz z obyczajami ludowymi w Polsce. Mimo że od 10 lat niemal rokrocznie przyjeżdżam na wakacje do Polski, tym razem zobaczyłam piękno i bogactwo tego wszystkiego, co tylko wyczuwałam w polskiej sztuce. Na Festiwalu zaprezentowany został wysoki poziom artystyczny. Moim zdaniem — spośród zespołów z Francji najlepszy był zespół z Cagnac-les-Mines „To i hola”, którego występy po raz pierwszy widziałam przed kilku laty we francuskiej telewizji: zgrany, harmonijny, wyróżniał się świetnym opanowaniem programu i szczególnie pocuciem rytmu. Układ tańców był wyjątkowo piękny i oryginalny.

Dopiero teraz, po Festiwalu, chcę podjąć szczegółowe studiowanie materiałów dotyczących polskiej sztuki i kultury ludowej, którą interesuję się od kilku lat.

**Jean-François KRAKOWSKI**, prezes Zjednoczenia Młodzieży Polskiego Pochodzenia w Saint-Etienne i jego młoda małżonka, których spotykaliśmy podczas Festiwalu każdego dnia, odbywali wiele rozmów bądź to z organizatorami różnorodnych imprez, bądź z kierownikami i uczestnikami zespołów artystycznych z Francji. W Rzeszowie p. Krakowski znalazł jedyną okazję do poznania tych ludzi, z którymi chciał skonfrontować własne doświadczenia w działalności społecznej i organizacyjnej.

Po kilku dniach pobytu, po licznych wizytach w oddalonych od siebie o dziesiątki kilometrów zespołach czy ugrupowaniach „francuskich” p. Krakowski miał już jasny pogląd:

— Festiwal zainspirował mnie do zorganizowania w Saint-Etienne podobnej imprezy, oczywiście w skali Polonii francuskiej.

— Który to Pana pobyt w Polsce?

— Pierwszy w ogóle. Zaproszony tu zostałem jako gość honorowy. Z tej okazji mogłem poznać Rzeszów i województwo, region niezwykle piękny, ciekawy i... krajo-brazowo bardzo podobny do Saint-Etienne i naszych okolic.

— Jak widzę, odbywa Pan ten rekonesans indywidualnie, nie w grupie; jaki więc jest program dla gości — obserwatorów?

— Z uwagi na różne terminy przyjazdów poszczególnych osób — organizatorzy zostawili nam do dyspozycji swobodę wyboru: ja odbywam spotkania z Polakami z Francji, zwiedzam z żoną wystawy, byliśmy na pięknym pokazie regionalnej sztuki ludowej — kiermaszu, uczestniczymy w tych imprezach, które nas najbardziej interesują. Ale nie znaczy to, że nie odbywamy wspólnych wycieczek w 50-osobowej grupie; zwiedzamy najcenniejsze miejscowości zabytkowe, poznajemy stare i nowe oblicze tej ziemi. Równocześnie — bywamy na koncertach i pokazach artystycznych — interesuje nas różnorodność form wykonawczych w interpretacji polskich tańców ludowych, zespołów polonijnych z różnych krajów.

**Tadeusz POWCZYK** — kierownik zespołu „Syrena” z Montbéliard:

— Pomysł organizowania tego rodzaju Festiwalu jest bardzo szczęśliwy i trafny. Nie wyobrażam sobie innych, lepszych form kontaktów z Krajem.

**Jean-Marie KRIL** z Montbéliard — student prawa na Uniwersytecie w Besançon:

— Mając polską krew w żyłach logiczne jest szersze zainteresowanie, poznanie polskiej duszy i kultury kraju rodziców. Powiedziałbym, że jest to i zew krwi, i zew ziemi Kraju moich ojców — są to więc uczucia jak najbardziej naturalne. Udział w Festiwalu pomaga nam też w ulepszaniu i podnoszeniu poziomu artystycznego, gdyż tańce polskie wykonywane w innym kraju mają siłą rzeczy pewne odchylenia od oryginalnych tańców regionalnych Polski. Festiwal pozwolił ponadto nawiązać szereg kontaktów nie tylko z rdzennymi Polakami, ale i z rodakami z innych krajów świata, których jednoczy wspólne hasło — Polska.

Krystyna KOZŁOWSKA

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9<sup>e</sup>  
tél: 770-83-37  
c.c.p. Paris 189-46-68

**poleca**

## PIĘKNE PŁYTY

Mono XL 0432 — **Mieczysław FOGG: Oczarowanie** ● Fascination ● Pikku-Nina ● Cisza ● Na ulicze mojej ● Podziękuj ● Starszy Pan ● Un peu demode ● Nie opowiadaj — nie ● W kalendarzu jest taki dzień ● Żal mi okazji utraconych ● Na Krakowskim Przedmieściu.

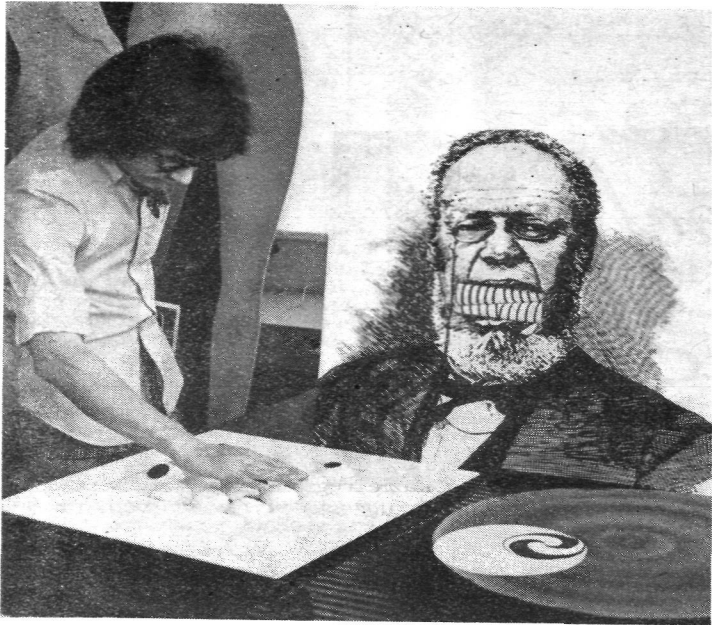
Mono XL 0734 (Nowość) — **CZERWONE GITARY: Uwierz mi, Lili** ● Nie jesteś ciszą ● Nocne całowanie ● Gdy trudno zasnąć ● Płoną góry, płoną lasy ● Jesteś, dziewczyno, tęsknotą. ● Uczę się żyć ● Pierwsza noc ● Spokój serca.

Stéreo i Mono SXL 0746 (Nowość) — **POLSKA KAPELA FELIKSA DZIERŻANOWSKIEGO: Hej tam od Krakowa** ● Zośka figlarka ● Świerszczykowe skrzypeczki ● Walc z Krynicy ● Piastowski mazur ● Poznański oberek ● Śmieszka — polka ● Nie masz tańca nad mazura ● Wesele w Jezioranach ● Idą dziewczyny ● W Raciborzu na rynečku ● Koraliczki ● Na ruchomych schodach — polka ● Było nie było — oberek.

Stéreo i Mono SXL 0656 (Nowość) — **POLSKIE PIEŚNI I TAŃCE LUDOWE: W naszej wiosce** ● Na wójtowej roli ● Kokoszka jarzębata ● Dudni woda dudni ● Oj nasi jada ● Jasio ● Zbójnicki ● Górniczy stan (wiązanka: Górniczy, górniczy ● Mówi górnik do górnika ● Górnik ci ja górnik ● Idzie górnik do roboty) ● Czemu ty dziewczyno ● Cztery córki miał tata ● Hejże ino ● Już mnie minęło 16 latek ● Na rynku (mazur).

Cena każdej płyty 23,00 fr. — z przesyłką pocztową 24,65 fr.

Oprócz wymienionych posiadamy duży wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji. Mamy też wszystkie nagrania „Mazowsza” (pięć płyt) i „Śląska” (trzy płyty) oraz nagrania Mariana Bli-charza, Franciszka Kmiecika, Stefana Kubiaka i Bolesława Nowaka.



Le domaine de l'emballage avait longtemps été négligé par les écoles des Beaux-Arts. Cracovie, comme d'autres a voulu combler cette lacune et cette année les premiers diplômés spécialisés dans l'emballage, ont quitté l'école et ont trouvé du travail dans les entreprises où ils pourront appliquer leur art. Le résultat de leurs efforts devrait être visible sur les rayons des magasins. Des emballages séduisants donneront-ils l'envie d'acheter?

Avant de quitter définitivement l'école, les étudiants organisèrent une exposition de leurs oeuvres. A en croire la photo que nous présentons, et qui montre quelques réalisations des étudiants ayant terminés la section de l'emballage, les idées originales et attrayantes ne manqueront pas.

Ph. CAF

## EN COURANT... EN COURANT...

● Pour la sixième fois cette année un Plein Air international de la sculpture s'est tenu à Hajnówka. Il a réuni 14 sculpteurs et 5 décorateurs. La matière première, le bois, était fourni par les Entreprises de l'Industrie du Bois de Hajnówka. On peut voir les oeuvres réalisées à la Maison de la Culture de Hajnówka. Elles seront ensuite exposées à Białystok.

● La Centrale du Commerce Extérieur Polonais „Hortex” exporte chaque année jusqu'à 240 000 tonnes de légumes et de fruits en direction de 60 pays. L'exportation des conserves et des produits surgelés est en nette augmentation.

● Le docteur Julian Godlewski de Lugano qui a fait déjà don de tant d'objets précieux aux musées de Pologne vient d'enrichir de nouveau les collections du Wawel en offrant un portrait de Gian Jacopa Caraglio l'orfèvre de la cour du roi Sigismond-Auguste.

● A l'exposition philatélique „Belgica 72” qui s'est tenue à Bruxelles, toutes les collections polonaises présentées ont été primées et deux des onze collections polonaises ont reçu des médailles d'or, c'était des timbres polonais de 1860 et des timbres également polonais de la période allant de 1860 à 1939.

● Au fond du lac Biały dans la région d'Augustów, 8000 m<sup>3</sup> de bois ont été coulés en 1957. Après ce long séjour dans l'eau ce bois est maintenant récupéré puis débité en planches et vendu à l'on apprécie sa haute qualité.

● La campagne polonaise va être colorée. L'Eternit employé au revêtement des toits sera de couleur, et non plus de la couleur fade du ciment. La décision a été prise après consultation des ruraux aussitôt séduits à l'idée de toits colorés.

● La célèbre boisson rafraîchissante Coca-Cola est en vente en Pologne. Elle est produite à Varsovie, 48 millions de bouteilles seront annuellement vendues sur le marché. Par ailleurs une autre fabrique, à Cracovie cette fois, produit la boisson „Pepsi-Cola”.

● Grâce aux dons bénévoles des habitants de la région de Lublin, 1083 millions de zlotys ont été rassemblés en 14 ans. Ils ont permis de financer la construction de 183 écoles, 7 internats, 44 logements pour les instituteurs et 60 dispensaires ruraux.

● Depuis le 17 juillet, Varsovie a son planétarium. Il a été aménagé dans le Palais de la Culture et des Sciences dans la partie réservée au Musée de la Technique. Dès la rentrée scolaire, des classes entières commenceront à défiler dans le planétarium pour découvrir le ciel.

● Dans le village de Hyżne près de Rzeszów, une école primaire portant le nom du général Władysław Sikorski vient d'être ouverte. C'est justement dans ce village que le futur grand général passa son enfance. Les dons de la colonie polonaise de l'étranger ont contribué à l'érec-

tion de l'école, plus particulièrement, les dons du club de „Ceux d'Hyżne” de Chicago.

● Durant les grandes chaleurs qui se sont abattues sur la Pologne durant les mois d'été, la consommation d'eau était pour la seule capitale, de 600 000 m<sup>3</sup>. Aucune restriction n'a été introduite.

● A partir du 18 septembre prochain, les visas ne seront plus demandés aux particuliers voyageant entre la Pologne et l'Autriche et inversement. Cet accord a été signé à Vienne lors de la visite que fit le ministre des Affaires Etrangères de Pologne, Stefan Olszowski.

## L'air du temps

CERTAINES victoires sportives dépassent le cadre de leur discipline, débordent des supporters pour pénétrer dans le plus vaste domaine public et atteindre une gloire que personne n'aurait supposé au départ. Ce fut le cas avec la course transatlantique en solitaire dont le grand vainqueur fut Alain Colas avec le „Pen Duick IV”. La Pologne était présente avec trois voiliers qui étaient de bons, braves voiliers dont l'ambition était de tenir le coup. Celui venu se placer à la neuvième place avait Krzysztof Baranowski à bord. Le capitaine courageux et le brave voilier ont fait corps au point de ne vouloir se séparer. L'un et l'autre ont pris goût à l'océan et ils ont décidé de faire le tour du monde, tout seuls, ensemble. D'ailleurs à Newport, le capitaine devait dire „Nous sommes prêts à reprendre la mer, je suis en forme et le yacht aussi”.

Il y a deux ans le capitaine Teliga fermait la boule mondiale, maintenant Ba-

ranowski. Ainsi au bord de ce grand „lac” pas très salé qu'est la Baltique, naissent des hommes (et des femmes! Teresa Remiszewska fit la même traversée à bord du „Komodor”) à l'âme bien trempée de boucanier, réalisant leur vocation de loup de mer avec une obstination tranquille. Le plus connu des navigateurs polonais, rendu célèbre par sa plume qui racontait la mer et les hommes, Joseph Conrad opprimerait l'exploit des Polonais.

Un autre sport que l'imagination nimbe également du mystère séduisant de l'aventure, est le vol à voile. Ici et là l'homme face aux éléments naturels. Et un autre succès, un succès retentissant. Le Polonais Jan Wróblewski est champion du monde de vol à voile. Là aussi l'homme et son planeur ont fait corps. Ici comme là les constructeurs se sont embrassés, là comme ici le succès dépendait de la justesse de leurs calculs et suppositions. Allons, ne jouons pas les modestes, il y a quoi être fiers!

Le cheval n'est pas mort. De plus en plus les étudiants consacrent leurs loisirs à l'équitation. Les vacances dans des haras de Pologne, souvent situés au milieu des bois dans des cadres reposants, deviennent de plus en plus populaires. Il n'est pas rare de voir dans la campagne une file de chevaux montés par des jeunes. Le cheval devient même souvent un moyen de transport utilisé à des fins touristiques.

Ph. CAF



## DES L'ANNEE PROCHAINE, UN CENTRE DE PROTECTION DE L'ENVIRONNEMENT

Tant qu'il y aura des industries le problème de la protection de l'environnement sera à l'ordre du jour. Tous les habitants des pays du globe l'ont à coeur aussi le moindre problème ne tombe jamais dans l'indifférence générale. Ainsi la construction du premier Centre pour la Protection de l'Environnement est entreprise à Katowice. Que le choix ce soit arrêté sur la capitale de la Pologne industrielle n'a rien d'étonnant car en quel autre lieu pourrait-on mieux observer, analyser les méfaits des diverses industries et chercher les moyens de les combattre?

Ce centre dont l'érection est entreprise non loin de la mine „Kleofas” est du à un accord passé entre le gouvernement polonais et l'Organisation des Nations Unies qui a alloué des subsides à cet effet.

Le Centre aura de nombreuses fonctions à remplir, toutefois la principale sera l'étude d'un modèle de protection de l'environnement dans les grandes agglomérations industrielles. Viennent ensuite la lutte contre la pollution de l'air, des eaux, l'élaboration de méthodes qui pourront être appliquées à l'ensemble du pays, ce Centre sera donc d'utilité nationale, il aura aussi la tâche de former des spécialistes en matière de protection de l'environnement.

Equipé des tout derniers appareils de contrôle et de mesure le Centre sera en contact permanent avec l'en-

semble du district industriel de la Haute-Silésie créant ainsi un vaste réseau de contrôle.

Les autorités de la voïvodie connaissent l'importance d'un pareil centre et pour cette raison sa construction a été jugée prioritaire. Le Centre commencera à fonctionner dès l'année prochaine.

## LA CREATION D'UNE MILICE MONTEE VARSOVIENNE

En son temps, nous avons fait part à nos lecteurs de la création à Łódź d'une patrouille montée bénévole pour assurer la sécurité des personnes venues se reposer dans les bois dans environs de Łódź, dans les endroits inaccessibles aux voitures. Nous prévoyâmes alors la multiplication de pareilles patrouilles aux autres villes de Pologne.

Volà qui est fait. En juillet dernier une police montée a été créée à Varsovie. Son but, patrouiller les terrains difficilement accessibles à la milice motorisée ou à pied, savoir: les fourrés dans les bois, les berges sablonneuses de la Vistule, partout, où les Varsoviens s'enfuient de la capitale durant les chaudes journées pour gagner l'aimable banlieue boisée, le sac au dos. Ils ont très bien accueilli la création de cette milice montée qui leur assure un repos tranquille.

Bien entendu il a fallu enseigner aux miliciens l'art de l'équitation. Il leur a été fourni par les entraîneurs du célèbre champ de courses de Służewiec. Quant aux chevaux, ils proviennent des haras les plus réputés, ce sont des anglais d'une belle robe châtaigne.

## EN PREVISION DE L'HIVER

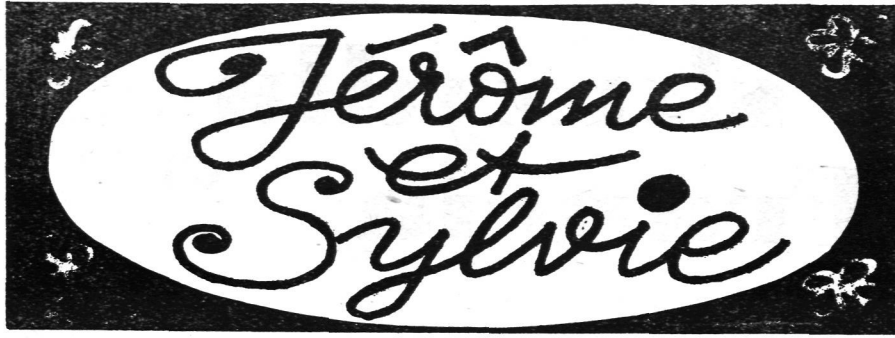
En prévision des sports d'hiver faudrait-il plutôt dire, car il s'agit de rendre aux skieurs plus facile l'accès d'une piste particulièrement fréquentée, celle aménagée sur les pentes de la montagne Kasprowy Wierch.

Il s'agit de percer un tunnel reliant la station du téléphérique de Kasprowy Wierch à la station de télésièges empruntée par les skieurs. Ce tunnel assurerait la sécurité des skieurs qui, en quittant la station du téléphérique doivent passer par la cime sud assez dangereuse pour gagner les télésièges.

Le projet de ce tunnel a été étudié par l'Institut de Construction des Mines de Cracovie, il tient compte des conditions géologiques, des spécificités particulières à la haute montagne et des conditions atmosphériques qui interviennent en hiver à cet endroit.







## PLYTY z POLSKI

**W** CZORAJ po południu bawiłem się z jednym kolegą w piłkę i wybiłem szybę naszej sąsiadki. Po francusku SASIADKA to VOISINE, a ROZGNIEWAĆ SIĘ to SE METTRE EN COLERE. Bo mama okropnie się na mnie rozgniewała i powiedziała, że gdyby wiedziała, że stłukę sąsiadkę, to nigdy nie byłaby mi w Polsce kupiła noża harcerskiego ani książek, i że mi ten nóż i książki odbierze. Więc stałem się bardzo smutny. Po francusku SMUTNY to TRISTE, a PIEKŁO to ENFER. Bo na szczęście przyszła do nas babcia i powiedziała, że kto daje i odbiera, ten się w piekło poniewiera. Dzięki temu mama niczego mi nie odebrała i mogę dzisiaj oglądać razem z Sylwią moje polskie książki.

Mam tych książek dosyć dużo. Jedną książeczkę nazywa się „Krawiec i jego kot”. Inna zatytułowana jest „Dziadek do orzechów”. Po francusku DZIADEK DO ORZECHÓW to CASSE-NOISETTES, a źródło to SOURCE. Bo mam także książeczkę zatytułowaną „U złotego źródła”. Oraz książeczkę o Mikołaju Koperniku. Sylwia mówi, że kiedy tę książeczkę przeczytamy, to może będziemy tacy mądrzy jak Maryline Loza, która zdobyła nagrodę w konkursie o Koperniku, zorganizowanym przez Polskie Radio w Warszawie.

Maryline Loza mieszka w mieście, które nazywa się Villerupt i ma braciśzka, który ma na imię Christian. Może wy też macie braciśzka albo siostrzyczkę? Po fran-

cusku SIOSTRZYCZKA to PETITE SOEUR, a SZPITAL to HOPITAL. Bo Christian Loza napisał nam, że jego siostrzyczka była niedawno temu operowana w szpitalu na wyrostek robaczkowy i wytłumaczył nam w swoim liście, że po francusku WYROSTEK ROBACZKOWY to APPENDICITE. Chyba Maryline jest już teraz zdrowa i może się bawić i czytać z Christianem polskie bajki. Mocno ją oboje całujemy, a jej braciśzkowi dziękujemy za piękny list.

Sylwia mówi, że gdyby Maryline i Chrystian nie mieszkali tak daleko, to ona by im pożyczyła swoje płyty. Po francusku PLYTA to DISQUE, a KUPIĆ to ACHETER. Bo jej mama kupiła jej w Polsce dużo płyt i różne śmieszne historie. Sylwii najbardziej podoba się płyta z bajką o Ali Babie, a ja bardzo lubię płytę z bajką o Śnieżce. Po francusku ŚNIEŻKA to BLANCHE-NEIGE, a PRZEPISY DROGOWE to CODE DE LA ROUTE. Bo moja kuzynka ma też taką jedną płytę, na której gąska Balbinka i kurczak Ptyś rozmawiają o przepisach drogowych.

Dzięki tym płytom każdego dnia poznajemy jakieś nowe polskie słowo. Moja mama mówi, że wy z pewnością też chcielibyście mieć takie ładne polskie płyty. A mama Sylwii każe nam napisać, że macie powiedzieć swojej mamie i swojemu tacie, że wcale nie muszą jeździć po te płyty do Polski, bo mogą też je kupić w Paryżu, w polskim sklepie, który nazywa się „La Boutique Polonaise”.

JÉRÔME

## DES DISQUES DE POLOGNE

**H**IER après-midi, mon cousin a joué au ballon avec un camarade et il a brisé une vitre chez les voisins. En polonais VOISIN c'est SASIAD et SE METTRE EN COLERE c'est ROZGNIEWAĆ SIĘ. Parce que sa maman s'est mise en colère et lui a dit qu'elle allait lui reprendre le couteau de scout et les livres qu'elle lui a achetés en Pologne. Alors Jérôme est devenu très triste. En polonais TRISTE c'est SMUTNY, et ENFER c'est PIEKŁO. Parce que par bonheur la grand-mère de Jérôme est venue chez la maman de mon cousin et lui a expliqué qu'un proverbe polonais dit que celui qui donne et reprend ce qu'il a donné va en enfer. Grâce à cela, la maman, de Jérôme a laissé mon cousin tranquille, et c'est pourquoi nous pouvons aujourd'hui regarder ses livres polonais.

L'un de ces livres s'appelle „Le Casse-noisettes”. En polonais un CASSE-NOISETTES c'est DZIADEK DO ORZECHÓW, et une SOURCE c'est ZRÓDŁO. Car Jérôme a aussi un livre qui s'intitule „A la source d'or”. Et il a également un livre sur Nicolas Copernic. Je pense que lorsque nous aurons lu ce livre, nous serons aussi savants que Maryline Loza, qui a participé à un concours sur Copernic organisé par la Radio Polonaise et a obtenu un prix.

Maryline Loza habite une ville qui s'appelle Villerupt. Elle a un petit frère qui s'appelle Christian.

SYLVIE

## WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**JERZY CABAJ** — Telatyn I — 24 — ul. Brzozowa 1, powiat Tomaszów Lubelski, woj. lubelskie — ma 19 lat i jest studentem. Zna język francuski, angielski, chętnie nawiąże kontakt z młodzieżą polonijną.

**JANUSZ MORAWSKI** — Szczecinek, ul. Spółdzielcza 9a — 13, woj. koszaliński — interesuje się architekturą, geografią, mechaniką, sportem, gra w szachy i na te tematy chciałby korespondować z młodzieżą w wieku 15—16 lat.

**EUGENIUSZ MACKIEWICZ** — Łądek Zdrój, ul. Kościelna 7/2, woj. wrocławskie — ma 25 lat i ukończony technikum budowlane. Interesuje się literaturą polską oraz religią. Zna język polski i francuski. Chciałby korespondować z Francuzem lub Francuzką.

**MARIA HOJDYS** — Wadowice, ul. Kolejowa 31, woj. krakowskie — prosi o pomoc w znalezieniu przyjaciół. Uczy się języka francuskiego i w tym języku chciałaby korespondować. Chętnie wymieni widokówki kolorowe. Ma 16 lat.

**ZDZISŁAW KUZIŃKA** — Nowa Sól, ul. Hutnicza 5/9 — posiada bogatą kolekcję znaczków pocztowych i widokówek, które chciałby wymienić z kolegami i koleżankami w wieku 11—12 lat zamieszkującymi we Francji lub Belgii.

**ANNA LESZCZYŃSKA** — Malbork, ul. Pocztowa Główna 2 — ma 23 lata i bardzo chciałaby korespondować z rodakami z zagranicy. Interesuje się historią i turystyką, zbiera kolorowe widokówki. Odpowie na każdy list.

**MARIUSZ GRADOWSKI** — Mielec, ul. Apatczna 7/8 — 16-letni uczeń liceum ogólnokształcącego. Chętnie korespondowałby z młodzieżą polonijną na temat muzyki, turystyki i sportu. Chciałby także wymienić widokówki kolorowe różnych miast i prospekty.

**JANUSZ ŻELAZNY** — Miedziana Góra 217, poczta Niewachów, powiat Kielce — chciałby mieć przyjaciół wśród młodzieży polonijnej we Francji i drogą korespondencji poszerzyć posiadane już wiadomości o ich życiu. Ma 19 lat. Odpowie na każdy list.

**KAZIMIERZ POPEAWSKI** — Białystok, ul. Warszawska 28/1 — pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z młodzieżą polonijną. Ma 24 lata. Jego hobby to kolekcjonowanie płyt i taśm z nagraniami.

**RODAKU!** Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpi do

## SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

**P  
K  
O**

23, rue Taitbout —  
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.**

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

TADEUSZ MALINOWSKI

# Polskie skrzydła nad Francją <sup>(2)</sup>

Umowa zastrzegła prawo polskiego naczelnego dowództwa do inspekcji personelu polskich jednostek lotniczych. Porozumienie podpisali Władysław Sikorski i Edouard Daladier. Już w styczniu 1940 r. polski personel naziemny przystąpił do szkolenia się we francuskich ośrodkach szkoleniowych. W tym samym miesiącu pierwszy polski dywizjon myśliwski pod dowództwem kpt. pil. Stefana Łaskiewicza przeniósł się z bazy w Lyon-Bron na lotnisko Montpellier. W skład tego dywizjonu wchodził przeważnie piloci 2 Pułku Lotniczego w Krakowie. Okres przeszkolenia przewidziany na trzy miesiące skrócono do jednego miesiąca.

Z kolei 17 lutego 1940 r. podpisano dodatkową umowę pomiędzy francuskim ministrem lotnictwa, a polskim ministrem spraw wojskowych. Przewidywała ona m. in.: sformowanie we Francji dwóch grup myśliwskich (w skład każdej z grup wchodziły dwa dywizjony myśliwskie), jednej względnie dwóch eskadr współdziałania z wojskami naziemnymi, a także jednostek rezerwowych. Te ostatnie miały uzyskać uzbrojenie w miarę napływu personelu lotniczego oraz zaopatrzenia. Zaopatrzenie materiałowe i żywność dostarczało lotnictwo francuskie. Eskadry polskie przed utworzeniem dywizjonów, a następnie grup myśliwskich miały przejść staż w jednostkach francuskich, aby zapoznać się z organizacją i zadaniami tego lotnictwa na froncie zachodnim.

Umowa przewidywała ponadto pozostawienie pewnej liczby personelu lotnictwa polskiego do dyspozycji francuskiego naczelnego dowództwa. Postanowiono, iż na terenie bazy lotniczej w Lyon-Bron powołany zostanie do życia polski lotniczy ośrodek szkoleniowy. Ustalono także, że do czasu dostarczenia mundurów lotniczych kroju polskiego, lotnicy będą używać mundurów francuskich z polskimi dystynkcjami. Na lotniskach francuskich, zajętych przez jednostki polskie, miały być podnoszone flagi polskie. Uzgodniono, że samoloty lotnictwa polskiego będą oznaczone francuskimi znakami rozpoznawczymi oraz biało-czerwonymi szachownicami po obu stronach kadłuba.

Umowę podpisali: generał Władysław Sikorski i minister Guy La Chambre.

Pod koniec zimy i na początku wiosny 1940 r. kolejne zespoły polskich pilotów myśliwskich skierowano na francuskie lotniska wojskowe, w tym również na lotniska położone w północnej Afryce.

Jak już wspomniano, w styczniu 1940 r. dywizjon myśliwski kpt. Łaskiewicza przeniósł się z Lyon-Bron do Montpellier. Z tego właśnie dywizjonu miano wyłonić najlepszych pilotów dla sformowania drugiego z kolei dywizjonu myśliwskiego na ziemi francuskiej. Przedtem jednak postanowiono wysłać pilotów na front w celu zapoznania ich z aktualnymi zadaniami prowadzenia walki. 27 marca 1940 r. dywizjon z Montpellier został wyposażony w samoloty Morane-406 i po rozdzieleniu na sześć kluczy skierowany do różnych jednostek francuskich. Tego też dnia nastąpiło oficjalne otwarcie bazy lotnictwa polskiego w Lyon-Bron.

Dnia 6 kwietnia 1940 r. rozpoczęto formowanie polskiego dywizjonu myśliwskiego I/145, w skład którego wchodził piloci 1 Pułku Lotniczego w Warszawie oraz personel Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie.

Na dzień 1 września 1939 r. Francja posiadała 23 dywizjony myśliwskie, czyli 598 samolotów. Jedynie 19 dywizjonów dysponowało nowszymi maszynami. W lotnictwie francuskim dywizjon myśliwski składał się z 26 samolotów; były to dwie eskadry po 12 maszyn oraz 2 samoloty dowództwa. Lotnic-

two bombowe było podzielone na 33 dywizjony dysponujące 260 przestarzałymi maszynami. Warto wiedzieć, że spośród 33 dywizjonów bombowych 21 miało swe lotniska we Francji, reszta natomiast poza jej granicami. Lotnictwo rozpoznawcze dysponowało 510 samolotami w 14 dywizjonach, przy czym tylko 4 dywizjony były uzbrojone w nowoczesny sprzęt. W okresie od 3 września 1939 r. do 10 maja 1940 r. lotnictwo francuskie otrzymało samoloty nowocześniejsze, ale w ilości niewystarczającej.

Dnia 10 maja, kiedy armie hitlerowskie ruszyły na zachód, zarówno Francja jak i Wielka Brytania nie były jeszcze gotowe do walki. Wojska niemieckie przeszły granice Holandii, Belgii i Księstwa Luksemburg i dotarły w szybkim pochodzie w głąb terytorium Francji.

Niemcy hitlerowskie postanowiły zaskoczyć Francję w najsłabszym punkcie jej u-



Okladka dowodu osobistego polskich pilotów we Francji. Z prawej — szachownice na mapce obrazują rozmieszczenie polskich jednostek lotniczych na terenie Francji w 1940 roku

mocnień. Był nim odcinek linii Maginota w lasach ardeńskich wzdłuż Mozy, w miejscu, gdzie kończyły się główne fortyfikacje, a zaczynała linia lżejszych umocnień, biegnąca w kierunku morza na północny zachód, pomiędzy Francją i Belgią. Dowództwo hitlerowskie wiedziało, że jeżeli ich wojska przejdą się przez francuską linię obrony w tym właśnie punkcie i ruszą w kierunku kanału La Manche, to będą mogły przejść korytarzem pomiędzy wojskami sprzymierzonych, których część skierowano na północ, do obrony Belgii, część zaś pozostawiono we Francji. Po pokonaniu armii sprzymierzonych w Belgii wojska hitlerowskie mogły ruszyć na południe, okrążyć Paryż z dwóch stron, zająć zachodnią część kraju i wziąć od tyłu linię Maginota. Dla wykonania tego planu konieczne było zajęcie Holandii, co pozwoliłoby zapobiec ewentualnemu lądowaniu oddziałów brytyjskich oraz dałoby możliwość uniknięcia kontrataków na Zagłębie Ruhry oraz zajęcia Belgii aby odciągnąć wojska sprzymierzonych na północ. Hitlerowscy generałowie skierowali mylący atak na północ, gdy tymczasem główne swe siły skoncentrowali przeciwko lewemu skrzydłu wojsk sprzymierzonych. Dowództwo Luftwaffe przechwalało się, że dysponuje 9000 samolotów bojowych. Wywiad francuski oświadczył, że na froncie zachodnim hitlerowcy skoncentrowali 1500 samolotów myśliwskich i 3500 samolotów bombowych. Tymczasem lotnictwo francuskie miało 1000 samolotów

pierwszej linii. Odczuwano też brak dział przeciwlotniczych.

W chwili rozpoczęcia przez wojska hitlerowskie kampanii na Zachodzie, Francja dysponowała 420 nowoczesnymi samolotami myśliwskimi i 140 samolotami bombowymi. W północnym rejonie operacyjnym walczyło ogółem 360 maszyn myśliwskich i 122 samoloty bombowe.

Organizacja Polskich Sił Powietrznych we Francji na dzień 14 maja 1940 r. przedstawiała się następująco:

## LOTNICTWO MYŚLIWSKIE:

**I/145 Dywizjon Myśliwski „Warszawa”** całkowicie zorganizowany, wyszkolony i gotowy do walki. Uzbrojony początkowo w samoloty Morane-406, a następnie Caudron „Cyclone-714 GR-1”. Dowódca — mjr pil. Józef Kępiński.

**II/8 Dywizjon Myśliwski Krakowsko-Poznański.** Dowódca — mjr pil. Mieczysław Mümler. Połowę dywizjonu stanowiła eskadra w stadium szkolenia i oczekiwania na samoloty; reszta tzw. Eskadra Montpellier, jak wspomniano wyżej, skierowana została 27 marca 1940 r. na front do jednostek francuskich.

**III Dywizjon Myśliwski.** Dowódca — ppłk pil. Leopold Pamuła. Dywizjon w stadium szkolenia i przygotowania do działań bojowych.

**IV Dywizjon Myśliwski.** Dowódca — mjr pil. Eugeniusz Wyrwicki. Dywizjon przecho-



dził intensywne szkolenie przed skierowaniem na front.

## LOTNICTWO BOMBOWE:

**I Dywizjon Bombowy.** Sformowany 24 maja 1940 r.; przygotowany do działań bojowych w połowie czerwca. Nie wziął udziału w walce w związku z klęską Francji.

## LOTNICTWO ROZPOZNAWCZE:

**I Dywizjon Rozpoznawczy.** Dowódca — mjr nawig. Edward Młynarski. Personel latający przeszkolony na samolotach typu Potez-63 oczekiwał na sprzęt. Dowódca wraz z częścią oficerów przebywał czasowo w jednostkach lotnictwa francuskiego.

**II Dywizjon Rozpoznawczy.** Personel latający i naziemny przechodził szkolenie na sprzęcie francuskim. Ponadto w Montpellier zostały utworzone warsztaty lotnicze. Na lotnisku Lyon-Bron znajdowało się Centrum Wyszakowania Pilotów Myśliwskich. Ośrodek szkolenia podstawowego oraz przeszkolenia personelu lotnictwa bombowego i rozpoznawczego utworzono w St. Etienne i Roanne. Kursy dla nawigatorów i strzelców pokładowych organizowano na lotniskach w Clermont-Ferrand i w Rennes.

Ciąg dalszy nastąpi

# Sport

## POLSKIE NADZIEJE NA MONACHIUM

Już na długo przed olimpiadą, kibice i sympatycy sportu w Polsce rozpoczęli zrazu „na wyrost”, później, w miarę konfrontacji z wynikami tzw. reszty świata — skromniej, snuć rozważania na temat medalowych szans w Monachium. Jak wiadomo, ekipa polska będzie liczną, jedna z najliczniejszych, ale nadzieje medalowe wiąże się najwyżej z 10 proc. olimpijczyków. Przyjrzyjmy się więc potencjalnym zdobywcom jednego z trzech pierwszych miejsc.

### PIŁKA NOŻNA

Polska drużyna olimpijska — tak zresztą, jak w wielu innych krajach europejskich — pokrywa się niemal z pierwszą reprezentacją. Przeważają w niej piłkarze zabrskiego Górnika, świetnej jedenastki klubowej, mającej za sobą spore sukcesy w europejskich pucharach. Kostka, Anczok, Gorgoń, Szoltyś, Lubański — to najlepsi. Dobrych zawodników daje do zespołu warszawska Legia: Deyne, Cmikiewicz, Gadoch. Poza tym w kadrze są jeszcze przedstawiciele innych klubów. Ze Śląska, Krakowa, Warszawy, Mielca i O-pola.

Nielatwą drogą do Monachium mieli polscy piłkarze. W eliminacjach zdystansowali Hiszpanów, z którymi wygrali mecz wyjazdowy i na własnym terenie oraz Bułgarów, wyprzedzonych dosłownie „rzutem na taśmę” przez... Hiszpanów. Tak się złożyło, że o awansie Polaków zadecydowało ostatnie spotkanie, w którym Hiszpania zremisowała u siebie z Bułgarią. Jakże szanse ma polska jedenastka w spotkaniach grupowych? Dwa pierwsze przeciwnicy to Kolumbia i Ghana. Przeciwnicy do pokonania. Ale pozostaje drużyna NRD, zespół mniej więcej tej samej klasy. Jeśli dobrze pójdzie w dwóch pierwszych meczach, trzeci może być dla obu partnerów spacerkiem.

Ostatni raz Polacy walczyli w olimpijskim turnieju o medal w Berlinie, przed 36 laty. Nie wyszło, zdobyli tam czwarte miejsce, choć wydawało się, że będzie lepiej. Teraz nie się nikomu nie wydaje, więc może będzie dobrze.

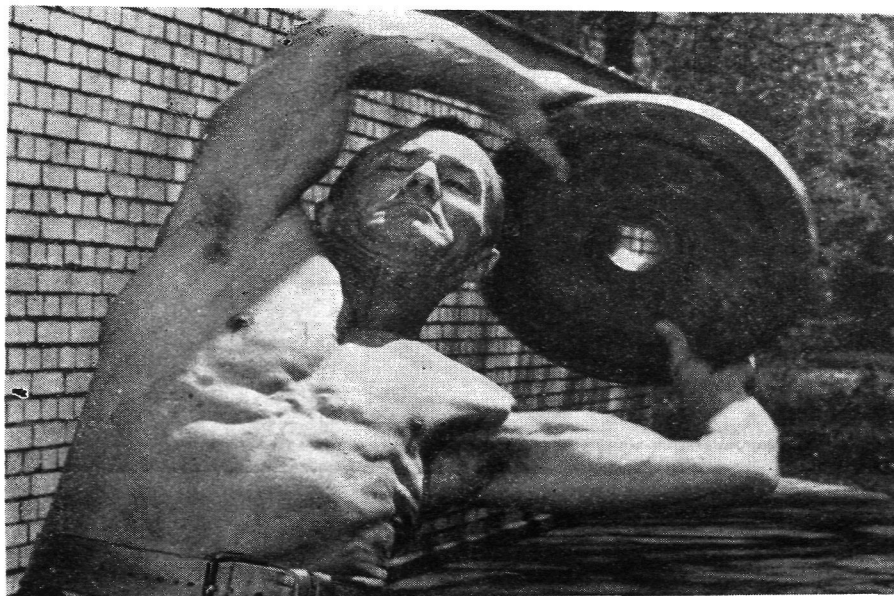
### POJEDYNCZE MEDALE

Jest kilka dyscyplin, w których „planuje się” po 1—2 medale. To m. in. strzelectwo (współrekordzistka świata w strzelaniu z karabinu w pozycji leżącej — Rolińska i mistrz olimpijski z Meksyku w pistolecie — Zapędzki), kajaki (Opara i Sledziwski), łucznicstwo (tylko panie), może zapasy (mistrz Europy w stylu klasycznym Michalik oraz Skrzydlewski i bracia Lipienio-wie), gimnastyki (tylko mężczyźni) i kolarze. W każdym bądź razie tutaj szanse mają tylko „rodzynki”, na sukcesy en bloc nie ma co liczyć.

### WIELKIE NIEWIADOME

Podnoszenie ciężarów to bodajże najmocniejsza polska dyscyplina. O ile w punktacji za pierwszych 6 miejsc Polska jest potęgą i ustępuje tylko ZSRR,

Władysław Komar



Waldemar Baszanowski

Fot. M. SZYMKOWSKI

### PIĘŚCIARSTWO

dysponując atutami na wyprzedzenie rewelacyjnej Bułgarii, Węgier, Iranu, USA, Japonii i innych krajów, to w rywalizacji medalowej jest już nieco gorzej. Polski as atutowy to Smalcerz. Obok niego Kaczmarek i Baszanowski — jeszcze do niedawna faworyci wagi lekkiej. Pierwszy przechodzi jednak kryzys formy, drugi walczy z kontuzjami. „Polska waga”, jak w światku ciężarowym nazywają wagę lekką, będzie jednak obsadzona podwójnie i nawet, mimo kłopotów z formą i zdrowiem, można liczyć na ten rutynowany duet.

Drugą taką niewiadomą jest szermierka. W szpadzie nie oczekuje się cudów, za jaki przyjęto tytuł mistrza świata Andrzejewskiego w Hawanie. Drużynowo sytuacja jest trochę lepsza. Ale medalu nie widać. Szabla. Tylko uczestnik już szóstej (kolejnej) olimpiady — Pawłowski. Medal (konkretnie srebrny) zapewni popularnemu „Pawłowi” tytuł najlepszego szermierza wszechczasów. Miano najlepszego szablisty już wywalczył. Jeszcze złoto lub srebro w Monachium i Włoch Mangiarotti zostanie zdetronizowany.

Koledzy Pawłowskiego w turnieju indywidualnym reprezentują dość przeciętny poziom, ale drużynowo nieraz już bili nawet najlepszych. Nie z nimi jednak wiąże się nadzieje na miejsce na podium. Polską najsilniejszą bronią jest floret, w którym aktualnie królują Francuzi z Talvardem, Magnanem, Noelem i Revenu na czele. W ekipie polskiej mówi się jednak, że na planszy floretowej XX Igrzysk Woyda i jego młodsi koledzy nie będą mieli respektu, nawet dla spadkobierców pięknych tradycji Christiana d'Orioli. Jest to chyba jedyna obok boksu dyscyplina, gdzie Polska ma embarras de richesse. Paszporty do Monachium otrzymało tylko pięciu florecistów, a kandydatów i to z szansami na medal — było sześciu.

Les pronostics sont jetés, les discussions de tous les fervents et sympathisants du sport n'en finissent pas d'évaluer les chances des représentants de la Pologne aux Jeux olympiques de Munich. Andrzej Roman se livre à quelques réflexions sur la forme des sportifs polonais, il sera facile d'en vérifier sous peu, le bien-fondé!

FOOTBALL. Les meilleurs des joueurs polonais des clubs Górnik et Legia surtout: Les deux premiers adversaires, la Colombie et le Ghana, puis si tout va bien la R.D.A. L'équipe polonaise devrait se placer parmi les meilleurs.

En quelques disciplines on „pense” à 1 ou 2 médailles. Le tir en position couchée avec Rolińska, au pistolet avec Zapędzki. Le kayak (Opara et Sledziwski), le tir à l'arc (dames seulement), la lutte peut être.

Les inévitables inconnues sont les poids et haltères avec Smalcerz, Kaczmarek et Baszanowski dans les poids légers, ils n'étaient pas dans la meilleure forme dernièrement. L'épée est une autre inconnue, on n'attend pas de miracle. Au sabre Pawłowski devrait décrocher une médaille d'argent. Au fleuret on pense à Woyda et à ses plus jeunes coéquipiers, une médaille devrait couronner leur adresse.

LA BOXE. Onze représentants avec Tomczyk, Szczepański, etc... La boxe polonaise est bien notée, plusieurs médailles dont 1 ou 2 d'or peuvent être espérées.

L'ATHLETISME. Dernièrement les Polonais n'ont pas particulièrement brillé. Au javelot, un atout avec Gryziecka, peut-être Jaworska. Au 200 m supposons une médaille d'argent pour Szewińska. Aux haies Sukniewicz, Strazyńska, Nowak, Rabsztyń une médaille? Parmi les messieurs, les meilleurs aux 3 km-obstacles Maranda et Malinowski. Aux 4 × 400 m Badański s'illustrera-t-il comme à Tokyo? Avec lui Werner, Balachowski et Jaremski. Au triple-saut Joachimowski a de sérieuses chances, Cybulski, Stępień et Szudrowicz aussi. Au javelot, marteau, disques, les espoirs sont presque nuls. A la boule Komar parle d'une médaille bien qu'il ne sache en quelle matière!

En somme, le résultat minimum devrait comporter de 12 à 14 médailles, le résultat maximum environ 20, ce qui serait mieux qu'au Mexique.

drugim miejscu list światowych, ale rzuca równiej od swej niemieckiej rywalki Fuchs. Ma poza tym partnerkę, która jest w stanie uzyskać również doskonały rezultat — Jaworską. Wśród pań jest poza tym Szewińska, która na pewno zdobędzie medal na 200 m, ale chyba za Stecher, a więc srebrny. Dalej idą płotkarki — Sukniewicz, Strazyńska i Rabsztyń lub Nowak — wszystkie powinny wywalczyć finał, a w nim punktowane miejsca. Może jakiś medal. Ale dwie zawodniczki NRD i Australijka biegają na razie szybciej. Poza tym kilka konkurencji może dać punkty. Sztafeta 4 × 400, skok w dal i kula, w której Chewińska z wynikiem ponad 19 m będzie groźna dla Rosjanek i Niemek.

Wśród mężczyzn Polacy najmocniejsi są w biegu na 3 km z przeskodami. Malinowski i Maranda znajdują się na czołowych miejscach światowych list najlepszych wyników roku. Znawcy twierdzą jednak, że aktualny rekord świata zostanie w Monachium mocno obniżony, a zajmą się tym dziełem przede wszystkim biegacze afrykańscy, którzy dubletem wygrali tę konkurencję w Meksyku.

W biegach ma również szanse wywalczyć medal sztafeta 4 × 400, w której raz jeszcze na ostatniej zmianie pójdzie Badański, brązowy medalista z Tokio. Obok niego Werner, Balachowski i Jaremski. Sztafeta sprinterska może ubiegać się o brązowy medal głównie dzięki dobrym zmianom, ale tu rywali jest wielu i może skończyć się na... półfinale. W biegach średnich ani Kupczyk, ani Szordykowski nie mają medalowych aspiracji. Na dłuższych dystansach zupełna posucha. Jeśli wyleczy kontuzję, będzie walczył Malinowski. Ale tylko o miejsce punktowane. To na 5 km., gdyż w biegu na 3 km z przeskodami Malinowski, który w meczu warszawskim z Francją, zdecydowanie wygramy przez Polki i Polaków uzyskał czas gorszy zaledwie o 0,2 sek od rekordu świata jest naszą wielką nadzieją i mocnym punktem.

W skokach jest Joachimowski, następca Schmidta, dwukrotnego mistrza olimpijskiego w trójskoku. Joachimowski otarł się już o 17 metrów i przez polskich trenerów uważany jest za „czarnego konia” Monachium w swej specjalności. Liczą się jeszcze skoczkowie w dal — tutaj jest tak wyrównany poziom, że i Cybulski, i Stępień, i Kobuszewski są w stanie zarówno wrócić z medalem, jak i odpaść w eliminacjach.

Wreszcie rzuty. Oszczep — kiedyś królestwo Sidy, to główny powód do zmartwień. Nie wiadomo nawet czy któryś z polskich oszczepników uzyska prawo startu. Dysk i młot też bez szans. Pozostała kula: enfant terrible naszej „królowej”, Komar ze swym nowym rekordem Polski — 21 m. Teoretycznie powinien być dopiero siódmy, za trzema Amerykanami i trzema miotaczami NRD. Ale pan Władzio mówi, że ma zaplanowany medal, tylko nie wie jakiej maści...

W sumie polski program minimum to 12—14 medali. Program maksimum — około 20, czyli lepiej niż w Meksyku. A prawda leży — jak zwykle — chyba pośrodku.

Andrzej ROMAN

### KRÓLOWA SPORTU

No i wreszcie lekkooatletyka, królowa sportu programu Igrzysk letnich. Dyscyplina, w której medale mają chyba najświetniejszy blask. Niestety, tym razem tylko w kilku konkurencjach Polacy mogą ubiegać się o czołowe miejsca, a tylko w jednym przypadku mają prawo oczekiwać, że biało-czerwona flaga powędruje na najwyższy maszt i publiczność wysłucha „Mazurka Dąbrowskiego”. Asem atutowym, a raczej atutową damą jest oszczepniczka Gryziecka. Znajduje się ona na

**LISTY** Józefa Grzybka

## Pochwała Rzeszowszczyzny

PANIE REDAKTORZE!

Jak pamiętacie, ostatni swój „List” pisałem do Was z Elku, miasteczka leżącego na Pojezierzu Mazurskim, w województwie biłostockim, do którego fantazja pisarska Sienkiewicza kazała w trzecim tomie „Potopu” wstąpić podążającemu na Śląsk imiępanu Andrzejowi Kmicicowi. W trakcie układania tego felietonu ustawicznie widziałem oczyma wyobraźni chorążego orszańskiego, a po napisaniu go zaproponowałem żonie, zięciowi i córce, abyśmy przed wyjazdem z Polski udali się wzorem pana Andrzeja do Częstochowy i aby marszruta naszej podróży wiodła przez miasto, o jakie zahacza w trzecim tomie „Potopu” główny bohater tej wspaniałej powieści.

Rodzina usłuchała mojej namowy i w dzień później byliśmy już na Kurpiach, które — czytamy w „Trylogii” — zamieszkałe były za Jana Kazimierza „przez ludność zbrojną, myśliwą, nigdy z lasów się nie wychylającą i tak jeszcze dzika, że (...) królowa Maria Ludwika kazała wznieść kaplicę w Myszyńcu i osadziła w niej jezuitów, którzy mieli uczyć wiary i łagodzić obyczaje puszczańskości ludu”. Moja żona i córka zachwyciły się strojami kurpiowskimi, które są równie barwne jak łowickie, ale całkiem od łowickich odmienne. Zięciowi wiele przypadło do gustu zamieszkałe przez Kurpiów nizinne okolice nadnarwiańskie, a piszącemu te słowa staremu emigrantowi podobało się w czasie tej naszej podróży dostojnie uszystko, a więc i piętrzące się wzdłuż rzeczki Orzyc piaszczyste wydmy, którym zawdzięcza swój byt Puszcza Kurpiowska, zwana także Myszyńską lub Zieloną, ruiny zamku książąt mazowieckich w Ciecchanowie, i stare kościoły w Przasnyszu i Pułtusku — miasteczku, w którym w grudniu 1806 r. Napoleon odniósł zwycięstwo nad wojskami carskimi. Bo, podobnie jak Kmicic, jechaliśmy do Warszawy przez Myszyńiec, Przasnysz i Pułusk.

Ale w Warszawie, która notabene robi się coraz to dorodniejsza, zrezygnowaliśmy z dalszego podróżowania śladami chorążego orszańskiego, i w związku z tym nie byliśmy w Częstochowie. Nie byliśmy w Częstochowie, ale za to zwiedziliśmy Galicję, a raczej część dawnej Galicji — Rzeszowszczyznę. Dlaczego w stolicy odstąpiliśmy od zamiaru zwiedzenia Częstochowy? Czy rodzina się przeciwko mnie zbuntowała? Nic podobnego. Od zamiaru pojechania do Częstochowy odwiódł mnie sen. Wyobraziłem sobie, że w Warszawie śniło mi się, iż Kmicic chciał wejść do zięciowego auta, ale nie zdążył tego

uczynić, gdyż dwaj czytelnicy naszego pisma, pan Stanisław Hatys z Athismons i pan Stanisław Babuła z Houdain, przecięli jakimś okropnym nożycami pasmo dni jego żywota. Kiedy opowiedziałem ten dziwny sen żonie, moja żona odpowiedziała: „I ty nie pojmujesz, o co tutaj chodzi? Przecież w ubiegłym roku obiecałeś panu Hatysowi i panu Babuli, że, kiedy wybierzesz się do Polski, nie omieszkaś odwiedzić ich rodzinnych stron, to znaczy Galicji! Pamiętasz? Pan Hatys i pan Babuła nie znają twego adresu, więc przypomnieli ci o twoim przyrzeczeniu za pomocą teletalii. Rozumiesz?”

Nigdy nie słyszałem o tym, abyśmy na emigracji mieli jakichś magików i wątpliwe, aby pan Hatys i pan Babuła parali się teletalią, ale danego im słowa dotrzymałem. Ten dzisiejszy felieton piszę z Dębicy, która jest jednym z większych miast Rzeszowszczyzny. Piszę go na ogromnym tutejszym rynku, który sprawia wrażenie ogrodu — tyle na nim zieleni — w restauracji, gdzie podają pyszne piwo z sokiem. Tuszę, że w przyszłym roku przyjedziecie tutaj, aby rozkoszować się tym piwem. Tym piwem oraz pysznymi ciastkami i lodami wyrabianymi przez dębickiego cukiernika nazwiskiem Kicia. Czy zna Pan tę firmę, Panie Hatys? A Pan, Panie Babuła? I czy wiecie, że w Dębicy znajduje się

największa w Polsce fabryka opon? I ogromna rzeźnia oraz chłodnia i tuż czarna drobiaz? Czy wiecie, że w Dębicy, w której, podobnie jak na całej Rzeszowszczyźnie, przeszłość nasiaduje z przyszłością, stare z nowym, drewniane domy z nowoczesnymi osiedlami mieszkaniowymi — czy wiecie, że w tej ustawicznie zmieniającej się i u-nowocześniającej się (jak cała dawna Galicja i jak cała w ogóle Polska) Dębicy urodził się słynny współczesny kompozytor Krzysztof Penderecki?

Może o tym nie wiecie. Wy może pochodzić z innych stron Rzeszowszczyzny czy może nawet z Krakowskiego. Ale z pewnością doskonałe wiecie o tym, jak ziemia rzeszowska, która dawniej należała do najbardziej zacofanych gospodarzo regionów staro naszego Kraju, jest piękna.

Zachwycające są krajobrazy Warmii i Mazur, w których rozkochałem się w zeszłym tygodniu, urokliwe są pejzaże naszej Wielkopolski, ale Wasze rodzinne strony też są bardzo malownicze. Widziałem w spowitej w zieleń Dębicy Wistokę, widziałem jak wśród bujnych łąk i kęp wiję się pod Przeworskiem Wistok, widziałem na rozległych pastwiskach górskich w Bieszczadach bielejące stada pasących się owiec i teraz rozumiem, dlaczego emigranci rodem z Rzeszowszczyzny świata poza swoją ziemią rodzinną nie widzą.

W trakcie swojego pobytu na Rzeszowszczyźnie i w innych częściach Polski widziałem, słyszałem i stwierdziłem także wiele innych rzeczy, które do tej pory uchodziły jako moje, a może również i Waszej, uwadze. Spotrzałem na przykład, że w Polsce nastąpiła duża zmiana w pozycji społecznej kobiety, zwłaszcza na wsi. Kobieta w Polsce zdobyła poczucie, że bez chłopca też sobie da radę i często pracuje na równi z mężczyzną. Zdołałem się także przekonać, że w społeczeństwie polskim dokonano się zmiany w stosunku do pracy ludzkiej. Należę tak jak i Wy do pokolenia, które doskonale pamięta stosunki przedwojenne między pracownikiem a pracodawcą. Otóż dziś zmieniła się ocena pracy fizycznej, szanuje się trud, od którego kosztują lgnie do grzbietu.

Może Wy też spędzacie wakacje w Polsce? Jeśli tak, to jestem przekonany, że i Wy zaobserwowaście w starym naszym Kraju wiele ciekawych rzeczy. Może zechcecie wstąpić w moje ślady i podzielić się z redakcją „Tygodnika” i czytelnikami swoimi wrażeniami?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNNA PANI ANNO!

Jak na świecie dziwnie układają się losy ludzkie. Czytam zawsze Pani rady i listy żon — zawiedzionych, nieszczęśliwych, nie zrozumianych przez mężów. Ja jestem jedną z nich, z tą tylko różnicą, że nieszczęśliwa, ale tylko z powodu choroby. Kilka lat choruję, nie chodzę. Mimo to mąż mój jest niezmienny w swoich uczuciach. Jacy bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli razem, jak przed laty, odbywać spacer, wycieczki, podróże. Zły los odmienił nasze życie. Mimo to nie straciłam najlepszego przyjaciela, który zna tylko drogę do pracy i z pracy do domu. A

jednak są mężczyźni niewdzięczni, krótkowzroczni, którzy tracą prawdziwego przyjaciela nawiązując flirt z młodą osobą, na której trwałość uczuć liczyć nie można. Osoba młoda zafascynowana do równego sobie wiekiem partnera. W tej sytuacji sama zażądałabym rozwodu układając sobie spokojnie i przyjemnie życie z 13-letnią córką, pozbywając się codziennych koszmarnych przeżyć.

SZCZĘŚLIWA W NIESZCZĘŚCIU

SZANOWNNA PANI!

Jaki miły, jaki pogodny list, choć pod słowami kryje się cały ból, cierpienie i nieszczęście. Los rzeczywiście obszedł się z Panią okrutnie, ale mąż, szlachetny, uczciwy, kochający, wynagrodził Pani wszystko. Niestety, wiemy oboje, że takich ludzi nie ma wielu na świecie. Ze szczęściem bywa inaczej. Nie wiem, na jaką chorobę Pani zapadła, ale być może, jeszcze nie wszystko stracone. Przecież medycyna idzie naprzód. Da Bóg i Pani odzyska zdrowie i znowu, jak dawniej, będziecie z mężem spacerować, odbywać wycieczki, podróże, odwiedzać przyjaciół. Życzę tego z całego serca. I jeszcze jedna sprawa. Pani uwaga dotycząca innych małżeństw. Ja się z tym zgadzam. Nie zawsze jednak mogę wprost takie rozwiązanie polecić moim Czytelniczkom. Mogłyby mieć do mnie żal, mogłyby sądzić, że tym samym rozgrzeszam postępowanie starszych panów, którym nagle wpadły w oko młodzieńskie dziewczęta. Na pewno jednak takie stanowcze i ostre postawienie sprawy, zamiast scen zazdrości, kłótni i łez, byłoby skuteczniejsze. Mąż szybciej by ochłonał.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mam 36 lat, nie jestem już więc młodzieńcem, a nie wiem, jak wybrnąć z sytuacji. Trzy lata temu poznałem dziewczynę o jakiej zawsze marzyłem. Pokochałem ją bardzo, ale ona potrafiła utrzymać między nami odpowiedni dystans, traktując mnie zawsze tylko jako dobrego koleżę. Przed paroma miesiącami dowiedziałem się, że ma kogoś. Przyznała sama, że bardzo go kocha i że to jest ten pierwszy i ostatni. Poznałem go, rozmawiałem kilka razy i doszedłem do wniosku, że to nie jest człowiek dla niej. Zresztą ta znajomość do niczego nie doprowadzi. Razem pracują, czasem ją odwiedzi, ale nie sądzę, żeby nawet wspomniał o niej swoim rodzicom. Moje perswazyje nie odnoszą jednak żadnego skutku, on nie jest ani przystojny, ani inteligentny, jest wprawdzie dużo ode mnie młodszy. Kocham ją tak jak dawniej, ale jak jej pomóc? Szkoda mi jej bardzo, zmierzniała, stała się nerwowa, o tyle co płacze. Czy mam ją brutalnie odciągnąć od tamtego? Boję się, że w ten sposób mogę ją ostatecznie zrazić do siebie. Co Pani o tym sądzi?

ZAKOCHANY

DROGI PANIE!

Ja myślę, że powinien Pan dać spokój tej dziewczynie. Ona Pana nie chce, to oczywiste. I bardzo możliwe, że to właśnie Pana postępowanie doprowadza ją do kryzysu nerwowego i załamania. Bo proszę sobie wyobrazić: ona tamtego kocha, a Pan bez przerwy jej tłumaczy, że tamten się dla niej nie nadaje. Czernia go Pan w jej oczach, czyni niestosowne uwagi. I jak ona ma się dobrze czuć w tym wszystkim? Niech Pan odejdzie, jeśli dziewczyna zechce, zawsze Pana znajdzie. O brutalnym odciąganiu w ogóle nie ma mowy. Poza innymi względami, przecież ona się nie da odciągnąć. Brutalnie Panu odpowie, żeby się Pan odcepił, i będzie miała rację. Bo kto to słyszał o czymś podobnym? Miłość to jest uczucie dwustronne i w naszych czasach obowiązuje swoboda wyboru obiektu uczuć i partnera. Niech Pan gdzie indziej szuka swego szczęścia.

ANNA

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani Marianna SOLIWODA —  
Ozoir-la-Ferrière (Seine et Marne):

Mąż mojej kuzynki pracował we Francji od 1926 roku. Został powołany do Armii Polskiej generała Sikorskiego w 1939 roku i dostał się do niewoli. Po wojnie został w Niemczech i tam zmarł. Czy kuzynka może się starać o jakąś rentę?

\*

Jeżeli kuzynka mieszka we Francji, powinna zgłosić się do Kasy Starczej Okręgowej (Caisse Vieillesse) z wnioskiem o przyznanie jej renty starczej jeżeli ukończyła 65 lat lub 60 — w razie niezdolności do pracy.

Art. 324, 325 i 351 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych przyznają pod pewnymi warunkami pozostałej przy życiu małżonce rentę wdowią, o ile nie otrzymuje własnego zaopatrzenia lub zasiłku z Kasy Ubezpieczeń Społecznych. Renta równa się połowie pensji zmarłego i ulega podwyżce o 10 procent, w razie gdy małżeństwo wychowało co najmniej troje dzieci.

Jeżeli kuzynka mieszka w Polsce, powinna zwrócić się w tej sprawie do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, ulica Chopina 1.

**PKO**

23. rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Christiane Dehenne — Xavier Bobkiewicz i Joëlle Bachelier — Gérard Cyfka w **Avion**; Liliane Olivier — Michel Turla w **Liévin**; Anne-Marie Mikolajczak — Leon Remplakowski, Lydia Barszczyńska — Jean-Pierre Nuttin i Violette Kowal — Francis Duvivier w **Ostricourt**; Régine Nowaczyk — Pierrot Llobiot, Martine Ratajczak — Zygmunt Tasiemski i Muriel Babińska — Jean-Luc Bens w **Bruay-en-Artois**; Marianna Wittek — Didier Kulpok w **Bully-les-Mines**; Patricia Langlot — Roger Paternoga w **Calonne-Ricouart**; Eliane Tyczyńska — Jean-Claude Kaczmarek w **Auby**; Sylviane Tworek — Bernard Villain w **Le Cateau**; Wanda Pietrzyk — Bernard Palenque i Denise Delcourt — Patrick Maciasz w **Hersin-Coupigny**; Sylviane Pruvost — Henryk Skrzypczak i Lucie Grygiel — Alain Haouzi w **Marles-les-Mines**; Caroline Kempa — André Bastien, Evelyne Delgorge — Henryk Lipczak i Yasmine Zouba — Gilbert Słodczyk w **Lallaing**; Danielle Mattera — Gérard Smoliński w **Blanzy-les-Mines** i Viviane Troy — Didier Piegza w **Courrières**.

## NOWI MEDALIŚCI PRACY

Ostatnio otrzymali medale pracy: w **Meurchin** — p. Sylwester Kujawa — medal srebrny; w **Courcelles-lez-Lens** — p. Jan Kołtuński, p. Laurent Lewandowski i p. Jan Judkowiak — medale vermeil; p. Edmund Sagodzik, p. Józef Ślibocz, p. Marian Siudziak, p. Edward Głina, p. Jan Ładniak, p. Stanisław Walorowski, p. Stefan Walorowski i p. Eugeniusz Kaliszewski — medale srebrne; w **Libercourt** — p. Leon Bedlewski, p. Józef Ciupka, p. Henryk Duda, p. Jan Gburek, p. Kazimierz Hanowicz, p. Kazimierz Imiołczyk, p. Mieczysław Malara, p. Jan Szramowski, p. Władysław Szymaska, p. Stefan Wiązki, p. Helena Osada i p. Tadeusz Romanowski — medale srebrne; p. Franciszek Udziół — duży medal złoty vermeil.

## MEDALE ZASŁUGI ROLNICZEJ

**PAS-de-CALAIS.** Decyzją prefekta departamentu Pas-de-Calais otrzymali ostatnio srebrne i vermeil medale zasługi rolniczej: p. Andrzej Dziak z Achiet-le-Petit i p. Bronisław Kleszcz w Feuchy, medal srebrny: p. Józef Jaworski z Audruicq i medal vermeil: p. Kazimierz Kisiel z Saint-Laurent Blangy.

## NAJPIĘKNIEJSZE

**BILLY-MONTIGNY.** Tutejsze stowarzyszenie A.F.B. zorganizowało ostatnio swój tradycyjny letni konkurs piękności. Palmę pierwszeństwa zdobyła p. Monique Grzeszkowiak z Montigny-en-Ostrevent, a jej pierwszą damą dworu została p. Sylvia Boża z Lens.

**LENS.** Dorocznym zwyczajem komitet uroczystościowy dzielnicy Stade-Parc zorganizował na zakończenie sezonu sportowego uroczystości klubowe, połączone z wyborem królowej piękności tej dzielnicy. Została nią p. Sylvie Kocińska. W skład jury wchodził m. in. p. Witkowski i p.

Przybylski. W rozdaniu nagród wziął udział ośobiście p. Wacheux — mer miasta.

## NAGRODY ZA OSIĄGNIĘCIA W PLASTYCĘ

**MÉRICOURT.** Miejscowy „Club des Jeunes et de la Culture” zorganizował ostatnio wystawę prac członków klubu, połączoną z premiowaniem najlepszych. Nagrody te otrzymali m. in.: Dutkowski — trzecią w dziale malarstwa, Kotusik — pierwszą w dziale rysunku i Kończak czwartą.

## KONKURSY DZIECIĘCE

**BLANZY-les-MINES.** Tutejszy zarząd miejski zorganizował konkurs dla najmłodszych gimnastyków. W grupie 4 Pascale Januszko uplasowała się na pierwszym miejscu, a Weronika Januszko na 3. W grupie 6 pierwsze miejsce zajęła Laurence Wilczyńska.

## NOWY ZARZĄD

**BLANZY-les-MINES.** Ostatnio zorganizowano tutaj z inicjatywy zarządu miejskiego Centre Aéré. Odpowiedzialnymi za opiekę nad dziećmi uczyniono z ramienia zarządu m. in. p. Marię-Elisabeth Giszynską, p. Evelyne Kwiatkowską, p. Walentyne Kardas i p. Gérard Bluszczyk.

## MISTRZ WĘDKARZY

**MONTCEAU-les-MINES.** W wyniku całorocznych spotkań wędkarskich, do najwyższej klasy Burgundii został zaliczony p. Kwaśniak z Chalon.

## Co słysząc u działaczy polonijnych?

## AMBITNE PROJEKTY IGNACEGO FLACZYŃSKIEGO

**R**OK KOPERNIKOWSKI za pasem. Zarówno w Polsce, gdzie niedawno temu opublikowano pierwszy tom „Dzieł wszystkich” Kopernika (tom drugi ukaże się w końcu bieżącego roku, a tom trzeci w początku 1973 r.), jak i w wielu innych krajach Europy i całego w ogóle świata czynione są przygotowania do obchodów pięćsetnej rocznicy urodzin genialnego polskiego astronoma. Do uczczenia tej ważnej rocznicy sposobi się także Polonia francuska i francuscy sympatycy Polski. Jak się dowiadujemy, Północna Federacja Esperantystów, która zrzesza wielu Francuzów pochodzenia polskiego i wielu wypróbowanych przyjaciół starego naszego kraju, zamierza urządzić w przyszłym roku w mieście Croix (Nord) wystawę poświęconą Kopernikowi. Zwiedzającym tę wystawę — która zbiegnie się z uroczystym nadaniem jednej z ulic Croix nazwy ulicy Ludwika Zamenhafa — postanowili esperantysty z północnej Francji udzielać objaśnień nie tylko w międzynarodowym języku utworzonym przez Zamenhafa, ale również i w języku francuskim.

Inicjatorem urzędzenia w Croix wystawy kopernikowskiej jest zasłużony działacz oświatowy i szerzyciel kultury polskiej na Nordzie, znany naszym czytelnikom p. Ignacy Flaczyński z Houdain, który sekretarzuje Północnej Federacji Esperantystów.

Z inicjatywy niestrudzonego p. Ignacego Flaczyńskiego odbędzie się także

niebawem ciekawa impreza w Houdain. W końcu października zorganizowany zostanie mianowicie w tym górniczym miasteczku Tydzień Lektury, a jeden z dni tego Tygodnia poświęcony będzie Polsce i pięćdziesiątej rocznicy przybycia do Francji emigrantów polskich. Ten Dzień Polski przygotowują wspólnie z p. Flaczyńskim młody nauczyciel licealny pochodzenia polskiego, p. Szych, oraz kierownik miejscowej biblioteki polskiej, p. Henryk Kalinowski. Złożą się nań: wielka wystawa polskich książek i czasopism oraz wieczór wspomnieniowy, w trakcie którego starsi miejscowi Polacy mówić będą o swoich pierwszych krokach na ziemi francuskiej. Organizatorzy Dnia Polskiego noszą się także z zamiarem zwrócenia się z apelem do miejscowych Polaków i francuskich przyjaciół Polski, by wzięli udział w konkursie pamiątkarskim ogłoszonym przez Polską Akademię Nauk, Towarzystwo „Polonia” i krajowe Towarzystwo Przyjaciół Pamiątkarstwa. Do uczestnictwa w tym konkursie już w tej chwili zachęca mieszkanców Houdain ulotka wydana w języku francuskim przez tamtejszą Świątlicę Młodzieżową (Foyer des Jeunes et d'Education Permanente), której duszą jest właśnie p. Ignacy Flaczyński, i lokalny komitet „France-Pologne”. Przypominamy, że hasłem tego konkursu jest: „Rola Polaków i osób pochodzenia polskiego w życiu, gospodarce i kulturze krajów zamieszkania”, i że zostanie on zamknięty 31 grudnia br.

## SPOTKANIA TOWARZYSKIE I ROZMAITE KONKURSY

**SANVIGNES-les-MINES.** Dzielnicowy klub petanki „Pétanque Club des Essarts” zorganizował duży letni konkurs dubletów. Finał wygrała para braci Floryszak przed parą Sosnowski-Zirnheld. W półfinałach przegrali swoje partie p. Małcki, p. Piechocki, p. Nikiel i p. Staborowski. Konkurs uzupełniający wygrał p. Siwiak. Miejsce 3 zajął p. Miśkowiak. W ćwierćfinale odpadli m. in. p. Sadowczyk, p. Czarnecki i p. Buda z Les Gautherets.

**LOISON-sous-LENS.** Tutejsza sekcja bulistyczna A.S. Loisonnais zorganizowała trójkowy konkurs federalny w petance. Pierwsze miejsce zajęła trójka prowadzona przez p. Kubatko z Noyelles, 6 — trójka p. Skowrona z Loison Centre. Konkurs poświęcenia wygrała trójka p. Stawickiego, przed trójką p. Kortylaka. Spotkanie rozgrywane było w ramach mistrzostw „Union des Sports Travailleurs”.

**OIGNIES.** Miejskowa „Commune Libre du 4 Septembre” zorganizowała turniej petanki. Miejsce pierwsze zajęła trójka p. Trażyka, drugie trójka braci Olszaków i dziesiąte trójka braci Kreczewskich, wszyscy z Club Oignies.

**MARCHIENNES** Do międzymiastowego turnieju trójkowego petanki regionu Douai stanęło 36 trójek. Zwyciężyła trójka p. Winnickiego (4 Sept. Douai) przed trójką p. Jankowskiego (SAP Aniche). Miejsce 3 zajęła trójka p. Lemańskiego z Montigny, 4 p. Kuśnika z Somain i 10 trójka bracia Besinsey-Ciesiecki.

**SOUCHEZ.** W dorocznym konkursie strzelania, zorganizowanym przez „Amicale Laïque”, p. Edward Owczarczak zajął miejsce 7.

## NASZA KRONIKA RODZINNA

## NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**CAMBRAI:** Kasia Petrykowska. **DOUAI:** Fryderyk Wojtkowiak, Michał Iwanczyzak, Nathalie Federak, Anne Komin, Nicolas Minczyk. **BETHUNE:** Karol Smolarz, Waleria Durczewska, Sabina Górka, Pierre Skliński, Stefan Schulc, Franck Piwczyk, Sebastian Głomski. **DOUVRIEN:** Emmanuel Adamkiewicz. **LENS:** Corinne Pniak, Christine Biniek, Michał Dryacki. **ROUVROY:** Christelle Kłodziejczak. **AVION:** Benoit Adamiak. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Christophe Marciniak. **LOISON-sous-LENS:** David Batczyk. **BARLIN:** Patricia Karasiewicz. **COURRIÈRES:** Fryderyk Zylinski, Sylvie Szczukowska, Anie Kowalewska. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Annie Trojanowicz, Laurence Szczęśniak, Fryderyk Toszak, Karine Karolewicz. **ROCHE-la-MOLLIÈRE:** Françoise Szudrowicz. **FIRMINY:** Delphine Korwat. **BLANZY-les-MINES:** Anna Biegańska. **ST. MARIE-aux-CHENES:** Sylvain Kowalczyk. **BRUAY-en-ARTOIS:** Sylvie Matuszak. **SOMAIN:** Magali Krzemiński, Thérèse Stalmarska, Karine Karolewicz, Claude Domagała, Stefan Walkowiak, Sylvain Wieczorek, Stanisław Mazur, Yannick Krawczyk. **COURRIÈRES:** Fryderyk Zylinski, Sylvie Szczukowska, Annie Kowalewska, Karine Walerian. **DOUAI:** Weronika Markowska, Didier Ciszak, Beatrice Szymkowiak, Delphine Terszek. **LALLAING:** Danielle Rutkowska, Jean-Claude Zawadzki, Michał Iwanczyzak. **LE CREUSOT:** Jean-Yves Wojtasikiewicz. **BRUAY-en-ARTOIS:** Christine Wardenska, Fryderyk Janiak. **AVION:** Séverine Pegza, Marianna Witowska. **BULLY-les-MINES:** Nicolina Maglić (Maziljanbe). **MARLES-les-MINES:** Juliette Górnikowska. **BETHUNE:** Nadia Tomlik, Karine Zielińska. **HAZEBROUCK:** Peggy Pilarczyk. **BURBURE:** Eric Nowacki. **NOEUX-les-MINES:** Wincenty Sniatecki.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

## STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Liliane Dudzik i Ryszard Czekanski. **PECQUENCOURT:** Mireille Ferrari i Hubert Gogulski. **FENAIN:** Brigitte van der Auwera i Christian Rybiński. **GUËSNAY:** Jeanine Dewasmes i Didier Smoliński. **WAZIERS:** Edith Humski i Jean-Pierre Kaczmarek. **VIOLETTE Szypuła i Christian Bocquet.** **COURRIÈRES:** Viviane Troy i Didier Pegza. **BULLY-les-MINES:** Teresa Mikolajczak i André Desbiens, Annie Lorek i Jacky Leroy. **SANVIGNES-les-MINES:** Rose-Marie Kabache i Władysław Pietrzak. **MONTCEAU-les-MINES:** Monika Czaplika i Jacky Dera. **BETHUNE:** Martine Herman i Christian Rudzki, Annie Walkowiak i Claude Laigle. **BULLY-les-MINES:** Marianna Wittek i Didier Kulpok. **CALONNE-RICOUART:** Patricia Langlot i Roger Paternoga. **OSTRICOURT:** Anne-Marie Mikolajczak i Leon Remplakowski, Lydia Barszczyńska i Jean-Pierre Nuttin, Violette Kowal i Francis Duvivier. **LIEVIN:** Liliane Olivier i Michał Turla. **AVION:**

Christiane Dehenne i Xavier Bobkiewicz, Joëlle Bachelier i Gérard Cyfka. **BRUAY-en-ARTOIS:** Regina Nowaczyk i Pierrot Llobiot, Martine Ratajczak i Zygmunt Tasiemski, Muriel Babińska i Jean-Luc Bens, Aina Sipura i Gérard Delafontaine. **LE CATEAU:** Sylviane Tworek i Bernard Villain. **MARLES-les-MINES:** Sylviane Pruvost i Henryk Skrzypczak, Lucie Grygiel i Alain Haouzi. **BLANZY-les-MINES:** Danielle Matera i Gérard Smoliński. **SOMAIN:** Annie Strobiecka i Michel Flevez, Claudine Ostojka i Bruno Mrozek, Janine Marciniak i Gilles Bogaert, Marie-Antoinette Beccart i Georges Marchlewski, Sonia Tarzembowska i A. Adamczyk, Krystyna Wojtak i Guy Smirne. **AUBY:** Eliane Tyczyńska i Jean-Claude Kaczmarek. **LALLAING:** Caroline Kempa i André Bastien, Evelyne Delforge i Henryk Lipczak, Yasmine Zouba i Gilbert Słodczyk.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**BETHUNE:** Michał Lupuszański, Piotr Kubala, lat 85. **NOEUX-les-MINES:** Ignacy Kaniewski. **METZ:** Eugenia Ostrowska z domu Majewska, lat 80. **NOYELLES-sous-LENS:** Claude Korytkowski z domu Coroyez, lat 32. **BILLY-MONTIGNY:** Władysław Kremis, lat 43. **LENS:** Franciszek Dłużak, lat 63, Pelagia Matyła z domu Olszak, lat 76, Helena Wenge z domu Krzyżczak, lat 44. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Stanisław Witkowski, lat 72. **LIBERCOURT:** Czesław Panek, lat 61. **BRUAY-en-ARTOIS:** Franciszek Stachowiak, lat 83, Helena Pawlak z domu Królak, lat 72, Florine Kubitowicz z domu Ramecourt. **HARNES:** Antoinette Biernacka z domu Sarnowska. **LE CREUSOT:** Walerian Ostajczyk, lat 85. **LIEVIN:** Józef Rapion, lat 85. **AUCHY-les-MINES:** Bolesław Kasprzak. **MONTCEAU-les-MINES:** Gertruda Buchalik z domu Połozek, lat 78, Stanisław Czajka, lat 61, Adam Kaźmierski, lat 72. **DOUAI:** Ryszard Mazurkiewicz. **MARLES-les-MINES:** Franciszek Wasielewski, lat 47. **ROCHE-la-MOLLIÈRE:** Władysław Ogonowski, lat 84. **LA RICAMARE:** Franciszka Ławnicka, lat 89. **FREYMIER:** Guillaume Olejnik, lat 70. **ETIENNE:** Jan Bubnowicz, lat 77. **CREHANGE:** Franciszek Siedź, CARLING: Elżbieta Słomska z domu Prażmo. **BIRLING-WALSLEY:** Józefa Majuszkowska. **SOMAIN:** Stanisław Krzysztofak, lat 47, Jan Chrastek, lat 57, Pelagia Mendrok z domu Promińska, lat 84, Joanna Dymczyńska z domu Szedma, lat 53. **BETHUNE:** Jan Zugał, lat 57. **DOUAI:** Józef Tworek, lat 66. **BRUAY-en-ARTOIS:** Marianna Cizmadia z domu Bartczak, lat 72. **DIVION:** Jan Świerczewski. **HOUDAIN:** Ignacy Krawczak. **LENS:** Stefan Mroczyński, lat 76. **OSTRICOURT:** Adam Zygmanowski. **MONTCEAU-les-MINES:** Kazimiera Kopeć z domu Kaczubowska, lat 51.

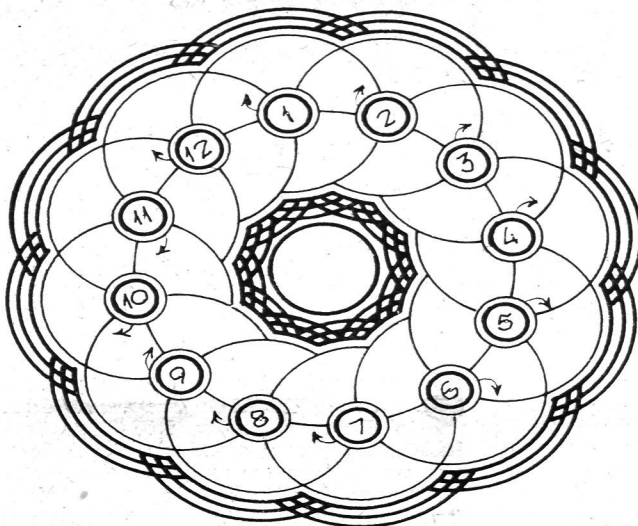
Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

# Rozrywki umysłowe

## Kołówka

Dookoła kółek z wpisanymi w środku liczbami od 1 do 12 prosimy wpisać 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach. Początek i kierunek wpisywania poszczególnych wyrazów wskazują strzałki.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) dowcipna anegdota, żart, dowcip, 2) legendarna księżniczka krakowska, córka Kraka, 3) niespodziewany atak, najście, natarcie, 4) biała broń policyjna, 5) chłystek, byle kto, fircyk, 6) słowicze pienia, 7) figura w kartach do gry, 8) chwala, rozgłos, dobra reputacja, 9) nieprawda, kłamstwo, obłuda, 10) wesoła komedia, krotchwila, śmieszna bajka, 11) przysłowiowy ptak, który lubi się gapić w gnat, 12) marionetka, manekin, lalka, bałwan.



## Logogryf z przysłowiem

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

### Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 31

KTO Z POWODU KOZY IDZIE DO SADU, STRACI KROWIE.

(Przysłowie hiszpańskie)

**POZIOMO:** 1) weteran, 5) koperta, 9) odłot, 10) kompromis, 11) łowy, 12) Warna, 13) kram, 16) wizjer, 17) kombinat, 20) kurczęta, 21) serwis, 24) rydz, 26) wasał, 27) ugór, 30) Wieliczka, 31) witka, 32) diablik, 33) arteria.

**PIONOWO:** 1) Wrocław, 2) telewizor, 3) rota, 4) nektar, 5) komandor, 6) para, 7) rumor, 8) aksamit, 14) Peszt, 15) zbieg, 18) nawigator, 19) strączek, 20) korowód, 22) strzała, 23) parada, 25) dieta, 28) tiul, 29) swat.

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krutek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłowia.

### ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) odmiana fortepianu, 2) ulubieniec, beniaminek, 3) kulinarna recepta na smakołyki, 4) połowa średnicy koła, 5) szminka do ust, 6) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 7) dwie ćwiartki, 8) pustka, przestrzeń niczym nie zapełniona, 9) złośliwa aluzja, przymówka, 10) trzewiki bez cholewek,

11) plac z budynkiem, nieruchomości, 12) wielki odwieczny las, 13) podłoga ułożona z drewnianych klepek, 14) żartobliwe lub śmieszne naśladownictwo, 15) śledź wędzony, 16) żołnierz oddziałów pieszych, 17) łaźnia parowa, 18) okazałe drzwi o dwóch skrzydłach.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

## TV DU 26 AOUT AU 1 SEPTEMBRE

### PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme  
 „CORSAIRES ET FLIBUSTIERS” — 12.30 — le nouveau feuilleton à partir de 28 août, réal. Claude Barma (sauf le dimanche)  
 „BOB MORANE” — 12.30 le 26 août — dernier épisode  
 DERNIERE HEURE — 18.15 (sauf le dimanche)  
 EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.20 — (18.25) — (sauf le dimanche)  
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)  
 REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)  
 „SUIVES BUDART” — 20.15 (sauf le dimanche)  
 „DANSE SUR UN ARC-EN-CIEL” — 20.15 — le nouveau feuilleton réalisé par Roger Bruckhardt à partir de 31 août

### SAMEDI 26 AOUT

14.50. Eurovision: Jeux Olympiques d'Eté à Munich — cérémonie d'ouverture  
 17.00. VI Grand Prix Intern. de Patinage Artistique à Saint-Gervais  
 19.25. Le roi de l'accordéon  
 20.30. Dans la série „Portrait” — „Talleyrand” — réal. J. P. Roux  
 21.50. Au Clair de la Lune — émiss. de G. et M. Carpentier

### DIMANCHE 27 AOUT

8.55. Télé-Matin  
 12.02. La séquence du spectateur  
 12.30. Discorama  
 13.15. „Un enfant nommé Michel” — série — réal. J. P. Carrère  
 13.45. Dimanche en trois manches  
 18.00. Camion stop  
 19.25. La semaine sur la une  
 20.10. Sports-dimanche  
 20.40. „Les Chyennes” — un film de John Ford

### LUNDI 28 AOUT

14.30. „La Dame d'Onze Heures” — un film de Jean Devaivre  
 20.30. „La Feuille d'Erable” n° 8  
 21.25. Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 22.25. Variations — émission de Michèle Arnaud

### MARDI 29 AOUT

13.45. Je voudrais savoir  
 20.30. Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 21.30. Aventures Australes n° 10

### MERCREDI 30 AOUT

20.30. Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 21.30. „Alphonse Allais” réal Jean Archimbaud  
 22.30. Spécial Cinéma

### JEUDI 21 AOUT

20.30. L'Actualité en Question  
 21.30. Jeux Olympiques d'Eté Munich  
 22.30. Au Clair de la Lune — émiss. de M. et G. Carpentier

### VENDREDI 1 SEPTEMBRE

20.30. Soirée Henri Monnier, réal. J. P. Roux  
 21.45. Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 22.45. Show Jerry Lewis

### DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — couleur, (N) — noir et blanc  
 24 HEURES SUR LA DEUX (C) — 20.00  
 24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme  
 ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)  
 COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)  
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.30 (mardi, jeudi et samedi)  
 FLIPPER LE DAUPHIN (C) — 19.30 (lundi et mercredi-dernier épisode)  
 „MA SORCIERE BIEN AIMEE” (C) — à partir de 1-er septembre, (lundi, mercredi et vendredi)

### SAMEDI 26 AOUT

14.50. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 20.30. (C) Jeux sans frontière  
 21.45. (C) „L'Odysée sous-marine de l'Equipe Cousteau  
 22.35. (C) Emission de l'Université Radiophonique et Télévisuel Internationale

### DIMANCHE 27 AOUT

13.30. (C) La France défigurée  
 14.00. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 19.30. (C) Animaux du Monde  
 20.30. (C) Vive le Cinéma  
 21.30. (C) Festival du Jazz  
 22.30. (C) Court métrage  
 23.05. (N) Ciné-Club: „Cati” — un film de Maria Meszaros

### LUNDI 28 AOUT

19.55. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 20.30. (C) „Notre Homme Flint” — un film de Daniel Mann  
 22.15. (C) Trentième — „Les Veuves”

### MARDI 29 AOUT

14.55. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 20.30. (C) „Mardi Soir” n° 9  
 21.40. (C) Témoins — n° 9 „Kassagi”  
 22.40. (C) Match sur la 2

### MERCREDI 30 AOUT

12.55. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran  
 (C) „Les Vikings”  
 (C) Débat-sujet: Les pirates qui venaient du froid

### JEUDI 21 AOUT

9.55. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 20.30. (C) Les beaux jours n° 5  
 21.30. (C) „Les Creanciers” de Strindberg, réal. Nat Lilienstein

### VENDREDI 1 SEPTEMBRE

14.00. (C) Jeux Olympiques d'Eté à Munich  
 20.30. (C) Entrez sans frapper  
 21.30. (C) L'Heure de „Vérité”  
 22.30. (C) Musique

# „MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86  
 Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca  
 ◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry  
 ◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze  
 PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

### B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU  
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17  
 METRO: PONT-MARIE

### Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc  
 314, rue Warmonceau,  
 6000-Charleroi  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B  
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B  
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé  
 IMPRIMERIE  
 Zakłady Graficzne „Tamka”  
 Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3



Pendant les vacances ce sont les filles qui ont le plus de succès. L'étudiante Kasia s'est engagée pour faire le ménage chez un mari dont la femme est en vacances au bord de la mer

# LA JEUNESSE

MENSUEL POLONAIS

N° 2

AOUT

1972

L'étudiante Teresa arrose les fleurs dans le jardin dont les propriétaires sont partis en vacances.

## ETUDIANTS AU SECOURS!!!

— „Hallo, est-ce bien le service étudiantin „Plastuś”? Venez au secours d'un mari en vacances — prie une voix chagrinée. — Depuis une semaine je ne mange que des oeufs brouillés et ma femme ne rentre que dans deux semaines. Je déteste faire la vaisselle, je ne sais pas faire les courses et je rêve de manger un bon bifteck. Envoyez — moi une étudiante qui serait une bonne ménagère. Je ne vous demande qu'une chose — qu'elle soit une grande blonde! La demande a été reçue, le mari en vacances ne risque plus de mourir de faim.

La Coopérative Universitas — service étudiantin „Plastuś”. Dans le couloir la foule d'étudiants attend impatiemment le travail. Ceux dont les noms figurent sur des listes affichées ont les chances plus grandes. Dans la période des vacances quelques centaines d'étudiantes et d'étudiants y cherchent et trouvent une occupation.

Ce sont surtout les bureaux qui engagent les étudiants pour les transports de meubles et d'installations, pour le nettoyage et la peinture.

Mais les étudiants préfèrent décidément les travaux dits privés, demandés par des varsoviens.

Ces demandes sont diverses. Pendant l'été ce sont les filles qui ont le plus de succès. Elles s'engagent pour faire la cuisine, faire des achats, nettoyer les appartements, arroser les fleurs et les plantes. Elles s'occupent des enfants et aussi... des animaux.

Dernièrement les touristes s'adressent également à „Plastuś” deman-

dant les étudiants qui connaissent bien Varsovie et bien sûr qui parlent couramment français, anglais ou allemand. Il y a quelques jours une touriste d'Australie a téléphoné à „Plastuś” pour demander un jeune homme qui pourrait lui servir de guide dans ses promenades varsoviennes.

Aussi une curiosité a été le téléphone d'une dame qui tout en pleurant a demandé quatre garçons grands et forts, d'une allure sérieuse et digne — il s'agissait de transporter le cercueil de l'église au cimetière.

Il y a également beaucoup de demandes de la part des parents pour leur enfants qui devront passer les examens en automne et ont besoin d'une personne qui peut les préparer. Ce travail est très recherché parmi les étudiants car le plus souvent les parents leur proposent de partir en vacances ensemble avec leurs petits.

En plus, les étudiants cultivent les jardins, travaillent dans les bars, cafés et restaurants privés, font les rennovations des appartements, traduisent les textes en langues étrangères.

Chaque demande, même la plus étrange est réalisée. Le service „Plastuś” réalise au cours d'un mois les travaux d'une valeur d'un million de zlotys environ. De cette façon la Coopérative Universitas offre aux étudiants une possibilité de réparer un peu leurs budgets modestes: pendant les vacances ils peuvent y gagner jusqu'à 4,5 mille zlotys.

Anna RYBICKA

Photos — W. OCHNIO



L'étudiant Tadeusz aide son amie Kasia dans les travaux plus durs.

## „A TU ET A TOI AVEC LE CINEMA”

...voilà le mot d'ordre d'une action amorcée par l'Union de la Jeunesse Socialiste et qui a pour but de populariser le film parmi la jeunesse. Les jeunes en Pologne vont au cinéma, c'est un fait, les statistiques démontrent qu'ils constituent 80% des spectateurs. Mais, quels sont leurs films préférés, que savent-ils de l'histoire du cinéma? Cela est déjà un autre problème. Le programme de l'Union de la Jeunesse Socialiste prévoit trois degrés d'initiation, si l'on peut dire: le premier qu'on peut appeler „le cours élémentaire”, ce sont des projections de films suivies de conférences ou de rencontres avec les réalisateurs ou les vedettes du cinéma. 220 cinémas de toute la Pologne prêteront leur concours à cette action et il va sans dire que les films choisis à cette intention sont sélectionnés selon leur niveau artistique et leurs valeurs éducatives.

Le second degré de formation dans ce domaine est destiné à ceux qui veulent connaître plus à fond l'histoire du cinéma, les différentes techniques cinématographiques et apprendre à analyser le film en tant qu'oeuvre d'art. Cette éducation se fait par des cycles de cours organisés dans plusieurs villes.

La troisième étape ou troisième degré de popularisation de l'art cinématographique ce sont déjà des écoles appelées „petites académies du film” qui forment des moniteurs autorisés à donner des cours sur le cinéma, car pour pouvoir mener une large action de popularisation, il faut bien entendu, de nombreux cadres spécialisés.

1972 est encore une année d'expériences pour l'action „A tu et à toi avec le cinéma”, mais on a déjà beaucoup fait dans ce domaine: A Lublin par exemple, une petite académie du film a été créée et elle groupe les préposés des 34 cinémathèques, les chefs des ciné-clubs de jeunes, (assez nombreux en Pologne mais le champ d'action est plutôt restreint) et plusieurs militants des organisations de jeunesse qui veulent approfondir eux-mêmes leurs connaissances dans le domaine du film et populariser à leur tours le cinéma parmi les jeunes.

A Łódź, indépendamment de la petite académie du film qui s'ouvrira dans quelques semaines, grâce à l'initiative de la jeunesse socialiste secondée par les théoriciens du cinéma de l'Ecole Supérieure du Film et de l'Université de Łódź, un cycle de projections de films artistiques a été organisé pour les jeunes travailleurs. Une quinzaine de cinémas dans la voïvodie de Wrocław organisent plusieurs fois par mois des „rencontres avec le film”.

Pour que les jeunes veuillent voir des films ambitieux, pour qu'ils sachent distinguer un bon film d'un mauvais, il faut leur inculquer, ce qu'on appelle „la culture cinématographique”, et justement le but principal de l'action „A tu et à toi avec le cinéma”.

Michał MROZINSKI

### Vacances avec Almatour

#### LES ETUDIANTS POLONAIS VISITENT 30 PAYS DU MONDE

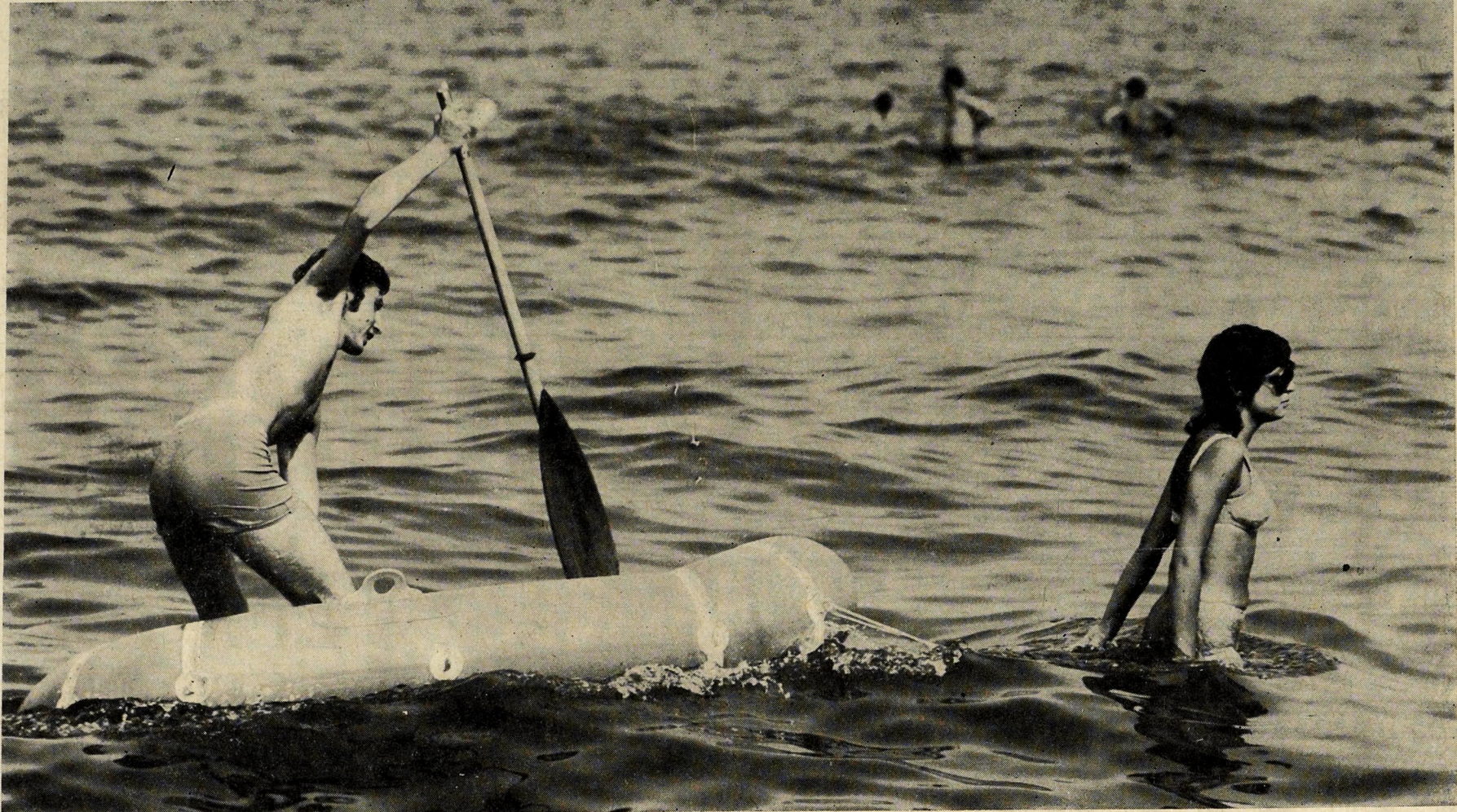
Depuis des années le Bureau de Voyages et de Tourisme de l'Association des Etudiants Polonais — Almatour — organise au cours des vacances plusieurs voyages à l'étranger. De cette façon, plus de dix mille d'étudiants polonais sont parti en 30 pays d'Europe, d'Asie et d'Afrique pour y faire des stages, poursuivre des études scientifiques et aussi pour passer de merveilleuses vacances aux bords des mers ou dans les montagnes.

La Pologne accueille également le grand nombre d'étudiants étrangers qui y viennent passer leurs vacances. Pour eux ont été préparé plusieurs hôtels étudiantins, comme par exemple celui de „Riviera” à Varsovie, qui peut accueillir plus de 1200 personnes par jour. C'est, en pensant à eux, qu'Almatour organise les programmes de séjour, visite de Varsovie et de ses environs, voyages au bord de la mer, dans la montagne, des pic-niques et des spectacles.

Cette année plus de 16 mille étudiants a visité la Pologne. Et vous quand est-ce que vous viendrez?



L'hôtel étudiantin Riviera à Varsovie accueille plus de 1200 étudiants par jour. Ph. CAF



## NIEDYSKRECJE NA PLAŻY

**N**A plaży czujemy się inaczej niż w mieście. Mamy prawo do swobody i korzystamy z niej. Zdarza się, że czujemy się bardziej sami niżby to wynikało z liczby ludzi kręcących się naokoło. Co tworzy to wrażenie? Bezkresna dal morskiego horyzontu, który stapia się z morzem, stwarzając wrażenie, że gdzieś tu właśnie świat się kończy? Chyba współczesny człowiek odczuwa to inaczej. Sądzi raczej, że jeśli tak wiele ludzi jest naokoło — tworzy z siebie jednostkę anonimową, nieznaną nikomu. Można więc wkładać biustonosz, gdy naokoło pełno panów, dzieciaki mogą biegać z gołymi pupcami, można się fotografować w śmiesznych pozach i być nareszcie sobą.

W naszych czasach wcale nie jest to tak łatwe, jakby się wydawało. Za dużo nas i za ruchliwi jesteśmy.

Foto: Wł. OCHNIO

